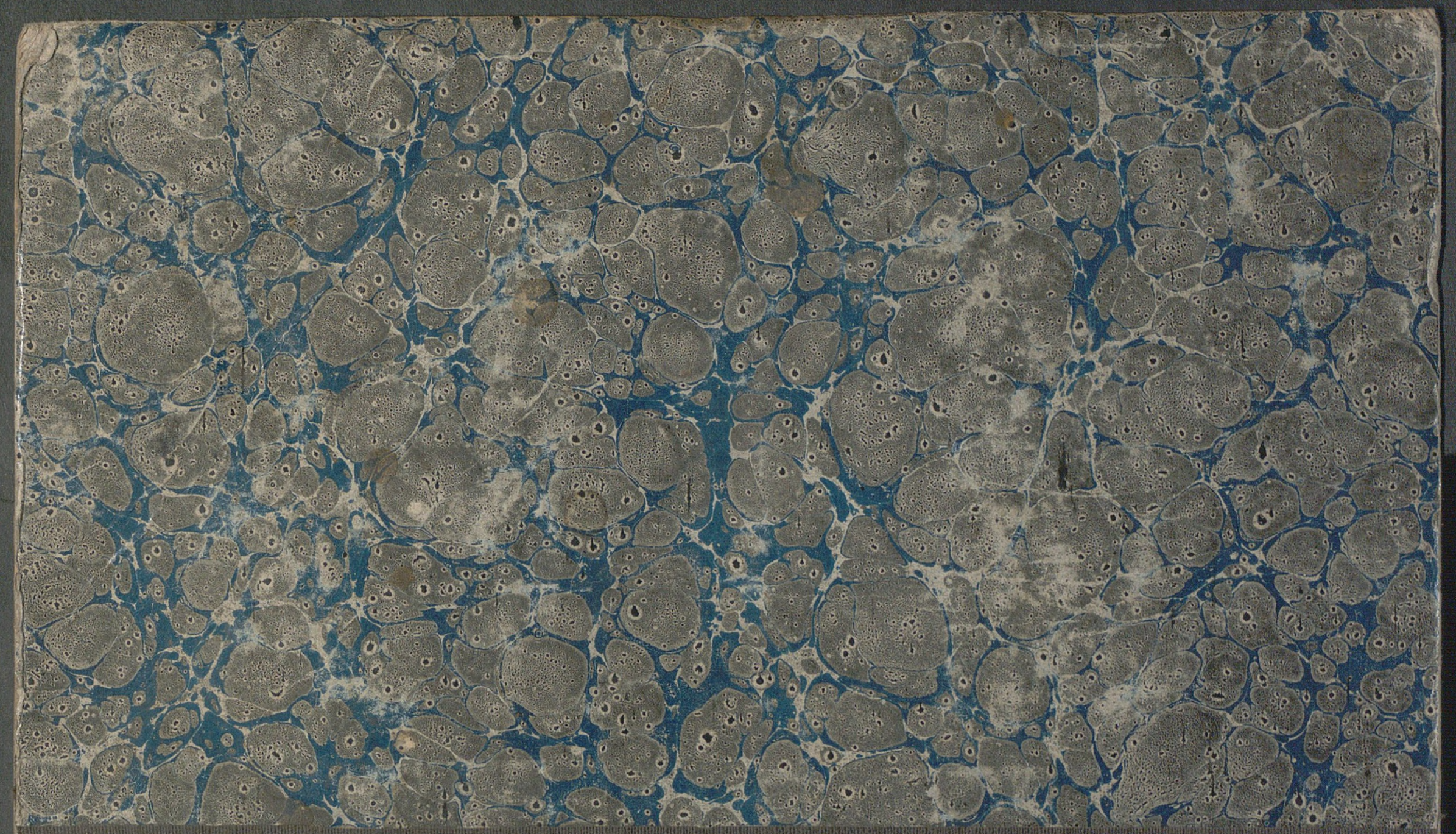
Inches 1 2 3 4 5 6 7

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black



C M Y K

R G B WH GR BL Grey Scale #13

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 B 12 13 14 15 17 18 19

DANES PICTA .COM

COLLECTANEA

Z DZIEJOPISÓW TURECKICH

RZECZY DO HISTORYI POLSKIEY SŁUŻĄCYCH,

z DODATKIEM OBJASNIEŃ POTRZEBNYCH

i KRYTYCZNYCH UWAG,

przez

J. J. S. Sękowskiego.

Professora Zwyczaynego Języków Wschodnich w Cesarskim Uniwersytecie S. Petersburgskim.

TOM PIERWSZY.

---

w WARSZAWIE.

Nakładem Zawadzkiego i Weckiego Uprzywilejowanych Drukarzy i Xięgarzy Dworu Królestwa Polskiego.

1824.

93(438)7.35.91(438)

Wolno drukować

dnia 27 Czerwca 1824 roku.

J. K. Szaniawski.

R. S. D. J. W. P.

10685/1

Dopełnienia i poprawki.

Zaoczne drukowanie xiążki jest jedną z naywiększych nieprzyzwoitości dla pisarza, jak dla czytelnika: gdy bowiem sam autor korrekty trzymać nie może; gdy mu odjętą zostanie zręczność odkrycia, w czasie kilkakrotnego i mozolnego odczytywania, tych lekkich błędów i niepoprawności, które w rękopismie ciągle unikały jego uwagi; wtedy dzieło nayczęściey wychodzi z druku przepełnione licznemi niedokładnościami, które już powolność czytelnika wybaczyć musi autorowi i drukarzowi. W texcie tego tomu dwojakiego rodzaju niepoprawności mogą zasłużyć na słuszny zarzut ze strony czytającego: z tych jedne się wprost do autora odnoszą; drugie są skutkiem zaoczney korrekty. Dwie ważnieysze, należące do pierwszego rzędu, będę starał się tu sprostować:

stronica 30.

"Saad-ed-din tym więcey zasługuje na wiarę, iż *nie* "*był* spółczesnym tym ostatnim wypadkom, *i* znakomite w "rządach państwa miał uczęsnictwo."

popraw:

Saad-ed-din tym więcey zasługuje na wiarę, iż chociaż nie był *społczesnym tym ostatnim wypadkom*, jednak *znakomite wrządach państwa miał uczęsnictwo*, i mógł się radzić urzędowych świadectw.

stronica 206.

"Chan posłał natychmiast gońców po bejow *pokoleń* "*Mankyt*, *Szyryn*, *Syndżun*, i po dalszych karadżyyskich "mirzów....."

popraw:

Chan posłał natychmiast gońców po bejow Mankyt, Syndżun, po Szyryn-beja, swojego szwagra, *i po dalszych karadżyyskich mirzów....*

Co się tycze niepoprawności korrekty, w tym względzie zasłużyć mogą, na przyganę: 1. niektóre błędy grammatyczne, 2. nie jednostayność pisowni; 3. omyłki druku, psujące niekiedy nawet sens opowiadania.

Co do błędów przeciw grammatyce i językowi, z tych się usprawiedliwić za pierwszy poczytuję dla siebie obowiązek, bo nieznajomość prawideł polskiego języka uważam za hańbę dla tego, kto nosi imie Polaka. Chociażby mnie uniewinnił może przykład wielu bardzo poważnych pisarzów naszych, którzy na każdéy prawie stronicy popełniają okropne bezprawia grammatyczne; lecz ta wzgarda praw mowy, którym się cały naród dobrowolnie podaje, jest w mojem rozumieniu, nieprzebaczoną zuchwałością: i dla tego, spieszę uprzedzić czytelnika, iż następne błędy przeciw językowi wcisnęły się do textu pomimo méy wiedzy:

Str. 7, w. ost. — zamiast: *sułtan okryty chwałą i zwycięztwy*, popraw: *chwałą zwycięztwa*; gdyż nikogo się dotąd nieokrywało zwycięztwem.

Str. 9, i wszędzie — *tém bardziéy, tém mniey, tém mocniéy*, i t. p. pisać należy *tym bardziéy, tym mocniéy*, i t. d. *Tém* jest 6 przypadek zaimka *to; tym* jest spóynik *tanto*; im — tym.

Str. 34, w. 3. — *a opieszałość ciężko przyydzie pożałować*, popraw: *a opieszałości* i t. d.

Str. 40, w. 3 od końca — *ileż to jest podobnieysze dla Miurada*, popraw: *do Miurada*. Mówimy: *brat podobny do siostry*, nie zaś *dla siostry*.

Str. 91, w. przedost — *Lihy znieśli się*, popraw: zniośły się.

Str. 94, w. 11. — *niezadowolniony*, i w wielu innych mieyscach *zadowolnić, zadowolnienie*, popraw: *zadowolony zadowolenie*, i t. d.

Str. 98, w. 2. — *Zajął się ułatwieniem ważnieyszych potrzeb do woyny*, popraw: *potrzeb woyny. Mieć potrzebę czego*, i *mieć potrzebę do kogo*, są dwa różne znaczenia.

Str. 102, w. 6. — *Ferhad powierzywszy woysko dowódcom, sam zaś udał się do stolicy*, popraw: *sam udał się do stolicy*.

Str. 106, w. 1, i w wielu innych mieyscach. — *niepokoi*, popraw: *niepokojów*. Podobnież *Moskali*, — popraw: *Moskalów*.

Str. 10[illegible], w. 2. — *dał wolność do ratowania się*, popraw: wolność ratowania się.

Str. 110, w. 2.— *wyprawa przedsięwzięta* dla *zawojowania*, popraw: *na zawojowanie*, lub *w celu zawojowania.*

Str. 144, w. 7.— *w początku tey woyny*, popraw: *na początku*, lub *w początkach.*

Str. 152, w. 7, i w wielu innych mieyscach. *Dwustu*, popraw: *dwochset* lub *dwiestu. Dwustu* jest barbaryzmem.

Str. 156, w. 2.— *Niedowiarki wpadać zaczęli*, popraw: *zaczęły.*

Str. 166, w. 19.— *zaciągi*, których *widząc gotowych do boju*, popraw: *które widząc gotowe.*

Str. 170, w. 3 od końca.— *o zniezmierney wyższości nad królmi*, popraw: *nad krolów.* W znaczeniu fizycznem mówi się: *być wyższym od człeka*; lecz w moralnem: *być wyższym nad człeka.*

Str. 187, w. 3 od końca.— *znaleziony został między trupami pobojowiska*, popraw: *na pobojowisku.* Ten gallicyzm w polskiey mowie obraża zwyczay języka i logikę: może być *trup człeka*, lecz nie *pobojowiska*, bo *pobojowiska* zabić nie można.

Str. 191, w. 18.— *odmowiwszy zawarcie przymierza*, popraw: *zawarcia. Odmowić co*, znaczy *odmowić pacierz, modlitwę: odmowić czego komu*, znaczy *nie zezwolić.*

Wielu też mieyscach użyto wyrazu *strona*, zamiast *stronica*, co jest także naganném; a w kilku razach położono *ordy janczarskie*, zamiast *ody janczarskie.* Janczarowie dzielą się na *ody* czyli "izby," nie zaś na *ordy.*

Niedokładność przecinkowania czyli interpunkcyi wymaga także powolności czytelnika. W omyłkach druku wskazane są niektóre mieysca, gdzie źle stawione przecinki zupełnie sens zepsuły. Co się tycze niejednostayności pisowni, ta jest podobnież winą zaoczney korrekty: ja piszę zawsze dwugłoski *ja, je, ji, jo, ju*, przez *j jota*, nigdy przez *i krótkie*; słowa *być, przebyć, spaść, póyść*, i t. p, przez *ść*, nie zaś przez *dź, bydź, przebydź*, i t. d., a to stąd, iż *t' miękie* innych słowiańskich języków zamienia się u nas na *ć* nie na *dź*; w innych zaś dyalektach mówi się *byt', upast', it. d* W texcie tego tomu znayduje też się często: *mnóztwo* i *mnóstwo; przypadki* i *przypatki; rozkoszy i roskoszy; późno i pozno; spólnie i spolnie; w krótce* i *wkrótce*; *z tąd, z tamtąd*, i *stąd, stamtąd*; *z pustoszyć* i *spustoszyć*; *hyżry* i *chytry; blizki* i *bliski; pochancy* i *pohancy; uczczony* i *uczcony*; *zniszczyć* i *znisczyć*; *wyiście* i *wyyście*; *hałastrą i chałastra; około*

sto, stu i sta tysięcy; i t. d., i t. d.— Te wyrazy pisać wszędzie należy: *mnóztwo, przypadki, roskoszy, pozno, spolnie, wkrótce, stąd, stamtąd, spustoszyć, chytry, blizki, pohancy, chałastra, wyyście, zniszczyć, około sta tysięcy* (bo *sto* jest rodzaju nijakiego i tak się odmienia jak *słowo*), i t. d.

Ważnieysze omyłki druku, które zostawiły okresy bez sensu, umieszczam tu oznaczone gwiazdeczkami, upraszając czytelnika aby je w texcie poprawić raczył. Innych, które tylko są niedokładnościami, łatwych do poprawienia i niekaleczących sensu, nie sądzę być nieodbitą wyliczać.

Caetera benevolentia lectoris castigabit.

Omyłki druku.

	Stronica.	Wiersz.		Poprawić:
	3	— 6	*Karmàn* - - - - -	*Karamàn*
	8	— 2	*Ishàk-Bejour* - - -	*Ishàk-bejowi*
	8	— 26	Stamb. - - - - -	Hamb.
	32	— 21	wyprawion - - - -	wyprawiony
	33	— 3	Kazyulaskierem - - -	Kazylaskierem
*	—	— 17	zaczęto - - - - -	zaczęło
	36	— 24,25.	*Jałàk-obàd* - - -	*Jałàk-abàd*
	37	— 1	*Segri-iskienderè* - -	*Segri-Iskienderì*
	38	— 20	Anadalii - - - - -	Anadolii
	41	— 7	*Kodżà-Hazèr* - .. -	*Kodżà-Chyzyr*
	44	— 3	od końca. *Dzilian-Niuma*	*Dżihàn-Niumà*
*	54	— 22	ιὰ χειρὸς - - - .. -	διὰ χειρὸς
	—	— 27	ὁ ῥὴξ ἄξων - - - -	ὁ ῥὴξ Σάξων
	64	— 3	od końca. Dianny - -	Diany
	71	— 19	Maloxos - - - - -	Malaxos
	—	— 25	ἀλησενὴ - - - - -	ἀλησινὴ
*	78	— 1	wycięto - - - - -	wycięło
*	79	— ost.	wpadli - - - - -	wpadali
	88	— 1	*Ali-Telebenem* - - -	*Ali-Tebelenem*
*	94	— 18	między Wołochami *doday:*	a muzułmanami
	100	— 24	tąż budową - - - -	tą budową
	102	— 11	nieomieszkanie - - -	niemieszkanie
*	102	— 13	pościgną zamordować	pościgną i zamordować

Stronica.	Wiersz.		Popraw:
* 103	— 21	Gdy *Sinàn* - - - -	(Gdy *Sinàn*
111	— 4	Chytrość - - - -	Chytrości
—	— 15	życzy mu złożyć - -	życzy złożyć mu
117	— 9	staroświeczczyzny - -	staroświeczyzny
—	— 19	wyrazy! - - - - -	wyrazy
119	— 2	od końca. *thon* - - -	*thou*,
—	— ost.	*we alth* - - - - -	*wealth*,
* 129	— 8	*Hutabì-ogłù-Szyrnàn* -	*Hutabì - ogłù, Szyrnàn*,
* 130	— ost.	Grzegorzewski. - - -	Grzegorzewski?
147	— 11	zbiegną - - - - -	zbiegą
148	— 17	*Deli-basza* - - - -	*Deli-baszy*
* —	— 22	podobnąż - - - -	i podobnąż
152	— 18	*Delawèr-pasza* - - -	*Dilawèr-Paszà*
153	— 3	*Hadzeki* - - - - -	*Hadżekì*
156	— 1	*jaskinię* - - - - -	jaskinią
* 159	— 2	od koń. ucieczką się -	ucieczką
164	— 8	w jego mieysce - - -	na jego mieysce
166	— 15	kaysanyyski - - - -	kaysaryyski
* 167	— 17	Wołochy - - - -	Wołochowie
168	— 22	wolontery - - - -	wolonterowie
* 169	— 1	znacie - - - - -	znaycie
* 169	— 18	trzydzieste pierwsze działo	trzydzieści jedno działo
* 171	— 11	służąc - - - - -	co służąc
—	— ost.	*Aga-basza* zwany - -	*Aga-baszą* jest zwany,
203	— 24	*Mewlewè* - - - - -	*Mewlewì*
* 213	— 4	od koń. wzywali - - -	wyzwali
* 214	— 14	jednego wojewody - -	i jednego wojewody,
* 217	— 4	*versu* - - - - - -	versa
226	— 25	*Tursusu* - - - - -	*Tarsusu*
238	— 23	*sułtana*, - - - - -	*sułtana*.
241 i wszędzie.		*Abażè-pasza* - - -	*Abazè-Paszà*
242	— 10	popełnionych - - -	popełnianych

WSTĘP.

W królestwie N'teka, gdy dwoch Murzynów ma sprawę, ten kto piérwszy przybędzie i upadnie do nog królowi, otrzymuje sprawiedliwość, albo raczéy wygraną. Co u dzikich nad brzegami Kongo, to właśnie dzieje się codzień w oświeconem królestwie nauk. Gdy rzecz idzie o historyą, u każdego z nas narodowy pisarz, który zwyczaynie pierwéy rąk naszych dochodzi, ma więcéy powagi i wiary niż swiadectwo wszystkich cudzoziemców. Jestto w prawdzie arcychwalebna; lecz tyle tylko, ile nie traci na tem prawda, jedna z niezliczonych sposobów wyobrażania rzeczy, godna oświeconego człowieka.

Pierwsze o sprawiedliwości wyobrażenie uczy nas, abyśmy, nim stanowczy wyrok damy, obie naprzód wysłuchali strony. Przekonany o téy potrzebie, i wiedząc skąd inąd że, w dziejach naszych, liczne

znaydują się omyłki i częste nadużycia prawdy w opisach wojen z Turkami, pochodzące częścią z przesądu, częścią z nieznajomości tego ludu, niekiedy wreszcie z wrodzoney nam nieco lekkości, przedsięwziąłem wydać w języku polskim zbiór tego wszystkiego, co roczniki osmańskie we względzie naszego kraju zawierają. Podobne materyały użytecznemi będą dla ziomków niezmyślenie oświeconych, którzyby woleli wydrzeć naychlubnieyszą z dziejów narodowych kartę, żeby natomiast trzy wyrazy istotney położyć prawdy. Tacy wiedzą, iż jeśli historya jest opisaniem tego, co ludzie czynili, nic zatem, czego nie uczynili, wchodzić do niey nie powinno. Lecz ci, którzy sławę krajową cenią choćby na kłamstwie oparta, nie mają potrzeby trudzić się nad wyszukiwaniem prawdy. Ten jest prawdziwie rozumnym, powiada mędrzec chyński, kto naymniey słucha poduszczenia swych namiętności, lub kto od nich zupełnie jest wolnym; ten zaś jest prawdziwie wolnym od namiętności, kto ze słów nawet nieprzyjaciela użytecznie dla poprawienia siebie korzysta.

Język turecki sprawiedliwie do rzędu uczonych należéć może. Posiada bowiem pewną liczbę wybornych xiążek we wszystkich prawie gałęziach nauk; opatrzony jest w liczne i porządne słowniki tak w przedmiocie języka jak literatury, i wzbogacony mnogiemi komentarzami dzieł za klasyczne uważanych, oraz tłumaczeniami naylepszych perskich i arabskich pisarzów. Głosowa jego piękność uymuje wszystkich, którzy go z ust stambulskiego Turka, nawet po raz pierwszy, usłyszą; wewnętrzne też zalety, oparte na jasności form i obfitości wyrazów, są niemniéy znamienite." Język turecki, mówi P. Viguier który gramatykę jego napisał, tak jest regularny we wszystkich swych częściach, tak foremny we wszystkich odmianach, iż zdaje się bydź dziełem nie mnogiego ludu, lecz mędrca który go spokoynie i uważnie w swym pokoju układał " Bogactwa jego są niewyczerpane, a może nawet naybogatszym ze znajomych języków nazwanym bydź powinien; gdyż, oprócz własnych wyrazów, każde arabskie i perskie słowo bez braku do składu mowy należy. Styl turecki wy-

śmienicie do tego porównany bydź może, jakiego w Polscze w XVII używano wieku, kiedy oyczyste wyrazy łacińskiemi słowy i wyrażeniami przeplatano; z tą tylko różnicą, iż się u nas podobny styl zepsuciem, gdy przeciwnie u Osmanów wytwornością smaku nazywa; bo się tak nieodzownie oba zgodziły narody.

Nie jest tu mieysce mówić o literaturze tureckiéy w ogulności (*), bo ten przedmiot daleko odwiódłby nas od celu. Powiemy raczéy kilka słów o jedney jéy odnodze, która więcéy miłośników oyczystych dziejów obchodzić może.

Turecka literatura posiada wielką liczbę roczników i porządnych historyy. Od przeniesienia stolicy państwa do Carogrodu, dwór osmański, obyczajem dawnych chalifow, utrzymuje urzędowych dziejopisów, *Wakà-Newìs* zwanych, którzy wszystkie wypadki krajowe pilnie spisywać powinni. Dla ubezpieczenia bezstronności i niepodległego zdania dziejopisom,

---

(*) W tym przedmiocie radzić się można: *Toderini Literatura turchesca*, chociaż od czasów tego pisarza literatura wielkie uczyniła postępy.

dzieła ich wychodzą nie prędzéy aż po śmierci, gdy się pisarz nic już od ziemskiéy nie lęka i nie spodziewa władzy; albo też, po zgonie panujących, których opisywali czyny. Osmanowie znajomi są z rzetelności i poszanowania dla prawdy, i te przymioty niepospolicie ich dziejopisów zalecają. Nigdy oni nie utają przegranéy, raz przez samę pychę, gdyż kłamstwo za udział niewiernych tylko uważają; drugi raz, z powodu religiynego mniemania, które im zwycięztwa niewiernych wyobraża jako probę z niebios zesłaną, dla doświadczenia ich wytrwałości w wierze. Przyganiać im niekiedy można niewiadomość rzeczy europeyskich, gdy o nich mówią nawiasem; lecz Turcy podobnyż zarzut uczynią naszym dziejopisom, którzy o ich narodzie nayniedorzecznieysze bają powieści. Wreszcie, niegodna iest muzułmana znać *niewierne*, jak oni mówią, *chytrości*; my zaś, w rocznikach tureckich, nie objaśnień o zawikłanych działaniach rządów europeyskich, lecz wiadomości o dziejach Osmanów, lub sprostowania pewnych w naszéy historyi wypadków szukamy.

Oto jest poczet tureckich dziejopisów państwa.

I. *Saàd-ed-din Efendi*, pospolicie *Chodżà Efendi* zwany, pisał historyą od początków osmańskiéy potęgi, zebraną z dawnych roczników, i wzbogaconą wypadkami, które się za jego działy żywota. Dzieło jego, zawarte w trzech tomach, in folio, dotąd pozostaje w rękopismie, nosi tytuł: *Tadżùt-tewarych*, t. j. „Wieniec dziejów," i kończy się śmiercią Selima I, w roku 926 (1520) od ucieczki proroka. Styl jego uważany jest za wzorowy.

II. *Peczewì* zaczyna swą historyą od roku 926 i prowadzi do 1040 (1630) hidżry. Styl jego jest zwięzły, opowiadanie krótkie i treściwe. Tom jeden, w rękopismie.

III. *Naymà Efendi*; historya tego pisarza obeymuje przeciąg czasu od r. 1000 (1590) hidżry, do 1070 (1659). Pióro jego, zalecone z dokładności i prostoty, grzeszy zbytnią rozwlekłością i wchodzeniem w naydrobnieysze szczegóły. Dwa grube tomy, fol., drukowane w Skuta-

ri Carogrodzkiem, 1147 (1734) hidżry.

IV. *Raszyd Efendi* prowadził daléy od roku, na którym przestał poprzedzający, do 1134 (1722) hidżry. Ma zaletę pięknego stylu i gruntowności. Trzy tomy fol., w Skutari, 1450 (1737).

V. *Czelebì-zadè Efendi*, od roku 1134 do 1141 (1729) hidżry. Tom jeden, fol., w Skutari, 1450 (1737).

VI. *Subhì Efendi*, prowadził daléy, do r. 1156 (1744) hidżry. Tom jeden, fol., w Skutari, 1198 (1794).

VII. *Yzzì Efendi*, nastąpił po Subhim i przestał swą historyą na wypadkach roku 1165 (1753) hidżry. Tom jeden, in fol., w Skutari, 1199 (1795).

VIII. *Wasyf Efendi*, od r. 1166 do 1183 (1780) hidżry. Jest to nayuczeńszy i naymniéy fanatyczny z dziejopisów państwa. Styl jego za wzór wytworności i wdzięku stawiony jest w dzisieyszym stanie języka. Dzieło to, drukowane w Skutari, tom jeden, fol., kończy szereg historyografów.

Literatura posiada, nadto, wiele historyy szczególnych panowań, wojen sław-

nieyszych i pojedyńczych prowincyy cesarstwa. Dalszy ciąg dziejów państwa, aż do śmierci Selima III, jest jescze pod prasą w Carogrodzie.

W przekładzie wyjątków, które pod sąd oświeconych oddaję czytelników, starałem się zachować wiernie oryginalny duch dziejopisów; gdyż w tenczas tylko ocenić można twierdzenia pisarza, gdy nic z jego myśli i sposobu wyobrażania rzeczy uwagi naszéy nie unika. Wzgarda Chrześcijan i gwałtowne w przedmiocie wiary niepobłażanie, mocno osmańskich znamionują pisarzów; lecz nie mamy większego od nich prawa do szafowania zelżywych wyrazów, gdy w naszych rocznikach czcimy ich zawsze imionami pogan i bisurmanów. Odrzucać, przemieniać lub łagodzić wyrażenia, nie byłoby przedstawiać sądowi czytelnika dziejopisów osmańskich we właściwym duchu; lecz raczéy dawać ich przeobrażenie. Ktoby chciał widzieć Turka, nie zostałby wcale zadowolony, gdyby mu we francuzkim pokazano go stroju. Wiek nasz jest nadto oświecony, żeby się obłudnie czy rzeczywiście gorszyć z wy-

rażeń różnowierca. Trzeba z obojéy strony rozsądnego pobłażania, a dla miłości prawdy i rozszerzenia obrębu naszych wiadomości, uczyńmy szlachetną z miłości własnéy ofiarę.

Przestroga.

My Polacy, z własności naszego języka, w którym wszystkie wyrazy mają przedostatnią zgłoskę długą, zwykliśmy w wymawianiu słów cudzoziemskich podobnież ją przedłużać, i tym sposobem niemiłosiernie kaleczyć obce nazwiska. Dla tego więc, żeby wskazać prawdziwe tych imion wymawianie, kreskuję znamieniem lewém (à, è, ì, ò, ù,) *samogłoski, które przedłużać należy. Przetoż wymawiay* Saàd-eddin *przedłużając ostatnią,* Saād-eddīn, *nie zaś* Sāad-ēddin; Karmān-ogłū, *nie* Kārman-ōgłu, Ryazỳ, *nie* Ryāzy, Alī, *nie* āli; i t. d. *Wtych wyrazach, których iloczas podobny jest do polskiego, żadnych znaków nie kładę: np.* Giulszeni, Efendi, *i t. p., które wymawiay jak po polsku.*

WOYNA WARNEŃSKA

Z ROCZNIKÓW CHODŻY SAAD-ED-DINA (1),

TOMU PIERWSZEGO.

Wyprawa Sułtana przeciw Węgrom. Woyna Władysława III. Bitwa Warneńska.

Karamàn-ogłù (2) zostawał zawsze w tajemnéy z władcami niewiernymi znowie, i ilekroć poró-

(1) Chodża *Saàd-ed-din*, zwyczaynie *Chodżà Efendi* zwany, zaymuje pierwsze w poczcie tureckich dziejopisów mieysce. Zaczyna on swe dzieje, jakeśmy powiedzieli, od początków osmańskiego państwa, i prowadzi aż do roku hidżry 926, t. j. 1520 po Chrystusie. W słowniku pisarzów tureckich, *Giulszeni Szuarà*, t. j. "Ogrodem rymotworców" zwanym, na str. 169. (*MSS. OO. bibl. Cæsar. Univ. Petrop.*), znajdujemy następującą o tym dziejopisie wiadomość, wyjętą z "Żywotów Pisarzów Osmańskich," dzieła znanego pod imieniem *Tezkirei-Ryazỳ*:

"*Saàd-ed-din-Efendi.* Zawod swóy uczony rozpo-

źnienia z ludem islamskim zachodziły, oni zawsze spolnie starali się działać. Lecz z pomiędzy

---

"czął pod znamienitym z nauki i pobożności muftym
"*Abus-suud Efendim*, przy którym czas niejaki zo-
"stawał. Przechodząc potem zwyczayne stopnie, uży-
"ty był na dworze *Selima II* do obowiązków nauczy-
"cielskich. Po śmierci *Ibrahima*, pierwszego mistrza
"Sułtana *Miurada III*, przeznaczony został na jego
"mieysce, przy boku tego królewica. Gdy *Miurad III*
"objął rządy osmańskiego państwa, *Saad-ed-din*, zo-
"stając przy nim jako dawny nauczyciel, miał wielki
"wpływ do wszystkich spraw krajowych, i dał liczne
"dowody swéy roztropności i szlachetnego postępo-
"wania. Następnie, pod synem *Miurada*, sułtanem
"*Muhammedem III*, sprawował urząd muftego z nie-
"pospolitą pobożnością i chwałą. Około tegoż czasu
"był także muftym, inny *Saad-ed-din*, pospolicie *Chod-*
"*ża-Czelebi* zwany, niemniéy znamienity z cnot i nau-
"ki: ten ostatni był pierwszym swojego wieku co do
"biegłości w filozofii moralnéy i nauce wiary; lecz nasz
"dziejopis był bez wątpienia naypierwszym w sztuce
"pisania mistrzem. Dzieło jego, znajome pod tytu-
"łem "Wieniec dziejów," zawiera historyą osmańskie-
"go państwa, od początku monarchii do śmierci *Seli-*
"*ma Starego*, wybornem opisaną piórem. *Saad-ed-*
"*din*, w owym wieku, tak świetnym dla literatury
"tureckiéy, był ozdobą i opiekunem uczonych,
"którzy cienie barbarzyństwa dobroczynném świa-
"tłem nauk rozproszyli: umarł w roku 1008 (1599)
"od ucieczki proroka, i pogrzebiony w Stambule.

wszystkich, król Węgrów, mniemaiąc iż zwycięzkim zastępom wiary potępione swe woyska zastawić może, miotał się niespokoyny nakształt ranionego dzika, i szukał tylko sposobnéy do pomszczenia pory. (3) Gdy władca islamu woynę w stronach *Karmanu* (Karamanii) prowadził, król wybrał tę chwilę do nayścia na ziemię prawowiernych. Obległszy zamek *Aladżà* (4) zwany, lud islamski, spokoynie tam mieszkający, przywiodł do rozpaczy; lecz dzielny znaydując opór, gdy zamku dobydź nie mógł, przestał na zrabowaniu i opustoszeniu kraju, i z łupem wrócił się do domu. Szah Osmanów, (5)

„na przedmieściu *Eyjùb* zwanem, w obwodzie duchow„ney czytelni (*Daru'l-karà*), którą sam zbudował."

Saàd-ed-dìn był równie wyśmienitym poetą, jak sławnym dziejopisem. W jego historyi znaydujemy wiele wierszy, któremi Wschodni na wzór dawnych Greków, prozę przeplatać zwykli. Autor "Słownika Rymotworców" przytacza kilka wierszy tego pisarza.

(2) Tak zowią tureccy dziejopisowie *Ibrahima*, króla Karamanii, którego nasi historycy pod imieniem *Princeps Caramanorum*, wspominają.

(3) Turcy w roku 819 (1419) splądrowali i część Węgier. *Ob. Saàd-ed-dìn, etc. Thwrocz* (wymawiay: Turocz), *Chron. Hung. cap. xviij.*

(4) *Aladżà*, zwyczaynie: *Aladżà-hisarỳ*, zamek w Serwii.

(5) Sułtanowie tureccy, używają różnych tytułów Perskich, które do oznaczenia naywyższéy władzy prze-

skoro do swéy stolicy z Karamanii powrócił, na podbicie ziemi węgierskiéy *Ali Beja*, przedtem *Urnus-ogłu* zwanego, przeznaczywszy, wysłał go z woyskiem w tę stronę. *Ali Bey* na początku roku 840 (1436) z rumilskimi obrońcami wiary przeszedł Dunay i minąwszy *Temeswar*,(6) na wszystkie strony oddziały woyska rozesłał na rabunki, a zwycięzką jazdą tratując i niszcząc ziemię węgierską przez dni czterdzieści, tak ogromne ludzi i bydląt łupy zagarnął, iż iak owocześni świadczą pisarze, mnóztwo spędzonych niewolników i wielość zdartéy zdobyczy wszelkie przechodziły wyobrażenie. *Ali-Bey* z tak świetnemi bogactwy u Jasnych Drzwi (*porty*) na twarz upadłszy, na usługi Progu

---

znaczone są w tym języku, iak np. *Szah król*, *Padiszàh*, wielki król; *Szehinszàh*, król królów; *Szehryàr* mocarz; *Chan*, wyraz tatarski, oznaczaiący *króla*, i *Chakàn*, wielkiego króla, i t. d. Tych wszystkich tytułów, bez rożnicy, używam w tłumaczeniu zamiast: *Sułtan.*

(6) *Temeswàr* (po turecku: *Temeszwàr*), miasto tak zwane od rzeki *Temesy* (Ung.), nad którą jest zbudowane. *Vár*, po węgiersku, znaczy zamek, twierdza; *Vas-vár*, żelazna twierdza, i t. p. Ztąd pochodzi nasza *warownia.* W ogulności, wszystkie polskie nazwiska narzędzi wojennych, broni, sukień, i t. p. wzięte są z nadkaspiysko-tureckich języków.

Szczęśliwości *(seraju)* ofiarował wielką liczbę urodziwych dziewic, podobnych postawą do cyprysów, i krasą lica przechodzących piękność tulipanów. To zalet ziemi węgierskiéy ukazanie podniosło w sercu Padiszaha chęć zawładania rzeczonego kraju. Wydał więc rozkazy wszystkim państwa osmańskiego wodzom, aby się gotowali do nayścia na węgierskie królestwo, i pułki piesze i konne do Drzwi Szczęśliwości przywiedli. W krótkim przeciągu czasu liczne zastępy zebrały się do obozu Szehinszaha, zdobywcy krajów.

Na wiosnę w roku 841, sułtan własną ręką położywszy węgielny kamień meczetu *Dżami-Dżedid* zwanego, hoynie Ulemow i Szeychow udarował, rozdał pokarm znakomitéy liczbie ubogich, i dla wywyższenia słowa bożego woysko na podbicie Węgier prowadząc, przebył Dunay w przepysznéy łodzi. Wprzódy jescze dany był rozkaz wielkorządcy Serwii (*Las*), aby do najazdu na ziemię węgierską był w pogotowiu; ten więc, stosownie do woli sułtana, do woysk islamskich przyłączył się z posiłkami. Wielkorządca wołosczyzny (*Iflàk*), nazwiskiem *Drakuła*, podobnyż rozkaz odebrał i pospieszył z jego wypełnieniem. Serbski wielkorządca, dowodzący przednią strażą, przeszedł około *Widina*, i wkroczył do ziem węgier-

skich; a muzułmani aż do *Zenina* przeniknąwszy, w przeciągu dwoch miesięcy sześć twierdz zdobyli, i ogniem i mieczem spustoszyli kray okoliczny. Woysk pogańskich nie spotykaiąc nigdzie, posunęli się oni aż do gór nieprzystępnych, i zajęli wiele warownych i mocnych zamków; lecz, żeby zgrabionych łupów pożytecznie użyć, gdy pierwsze ostrego zimna początki tamę dalszym położyły działaniom, zwyciężkie swe chorągwie ku Jasnym Drzwiom Szczęśliwości ponieśli. Wczasie powrotu wielkorządca woloski był przewodnikiem prawowiernych zastępów, a gdy szah przez Wołosczyznę (*Iflak*) przeieżdżał, *Drakuła* go wspaniale gościną przyiął, i bogatemi odeń uczczony został darami. Szehryar z tamtąd udał się prosto do swéy stolicy Adryanopola (*Edrene*)....

. . . . . .

Rok hidżry 842. Sultan zawojowanie węgierskiéy ziemi uważając za święty i niezłomny obowiązek, włożony nań przez prawa islamu, pociągnął znowu ku granicom tego kraju, i warowną twierdzę *Belgradu*, która jest kluczem Węgier, nieprzeliczonem obległ woyskiem. Lecz ponieważ jéy opanowanie, iako niedobytemi opasanéy warowniami i liczną maiącéy osadę, długiego potrzebowało czasu; sultan więc, dowodzącym wezyrom *Sawę* przebydź kazawszy, wy-

słał

słał ich z częścią woyska na rabunek nieprzyjacielskiego kraju. Pałający żądzą uwieńczenia chorągwi wiary chwałą i zwycięztwem, wojownicy islamu przenikneli w żyzne i bogate krainy, a wypleniwszy na swéy drodze sprosny cierń sił niewiernych, udali się na zegnanie zewsząd naypięknieyszych dziewic. Woysko, z tego rabunku odniosło ogromne skarby, tak w pieniądzach, jak sprzętach kosztownych; a liczba niewolników tak była znakomita, iż nadobną, jak Peri, dziewicę za parę botów przedawano; za 150 zaś *akcze* (groszy) naypięknieyszego nabydź trafiało się młodzieńca. Skoro się woysko tak bogatą spanoszyło zdobyczą, rozkaz sułtana zwołał je do powrotu, w czasie którego zdobyto jescze twierdzę *Nowcborda* zwaną, któréy okolice sławne są z męztwa mieszkańców i żył czystego złota. Nabycie to przyłączonem zostało do państw islamskich; a żołnierze, co wciągu wyprawy nie zdobyli niewolnic, puściwszy tu cugle swawoli, żądze swe wszelką roskoszą nasycyli. W dziejach, jak u ludu, pozostała pamięć niezmierney zdobyczy, przyniesionéy z téy wyprawy, tak dalece, iż żadna aż do dni naszych woyna nie może w tym względzie iśdź z nią w porównanie. Opanowanie rzeczoney twierdzy przypadło już w roku 843; po czem sułtan okryty chwałą i zwycięztwy,

powrócił do stolicy, poleciwszy zdobycie dalszych twierdz pogranicznych *Ishak Bejour* i *Szehàb-ed-din Paszy*, którego w Brusie (7) znayduje się meczet i wiele innych ku użytkowi pospolitemu zakładów.

Sułtan przepędził zimę w Adryanopolu, wśród zabaw i uciech, każdą swą chwilę nową oznaczając hoynością ku osobom wszelkiego stanu i wieku. Z jego rozkazu wspaniały wyprawiono obchod, z okoliczności dopełnienia obrządków wiary na synie jego *Sułtanie Muhammedzie*. Starszy brat tego młodzieńca imieniem *Sułtàn-Alà-ed-din*, podobnież w tym roku był obrzezany; w czasie téy uroczystości szah uczcić raczył syna *Isfendiàr-Beja* (8) oddaniem mu w małżeństwo swéy wstydliwéy i skromnéy córki.

Padiszàh zamyślając zdobydź twierdzę *Semenderè* (9) zwaną, przygotowania wojenne czy-

---

(7) Brusa, *Bursà*, dawniéy *Prussa*, pod górą Olympem, w Azyi mnieyszéy, niegdyś stolica osmańskiego państwa.

(8) Siostra *Isfendiàr-Beja* była żoną sułtana *Miurada II*, i matką *Muhammeda*, zdobywcy Konstantynopola. *Ob. Saàd-ed-din etc.*; Cantemir, *Geschichte des Osm. Reichs. Stamb, 1745, pag. 121.*

(9) *Semenderè*, u naszych pisarzów: *Synderovia*, *Smendrovia*, *Spenderow*, *i t. d.* u Węgrów: *Zandrew*, mia-

nić zaczął. Zajęcie tego zamku było nieskończenie ważnem, i nieodbicie nawet potrzebnem, jako leżącego na drodze, kędy węgierskie woyska przechodzić zawsze musiały, ilekroć na islamską najeżdżały ziemię. *Ishak Bey* bardziéy jescze to przedsięwzięcie wzmocnił w umyśle sułtana. Swiadom granic i położenia mieysca, gdy Szah z pod Belgradu powrócił, przybywszy do Wysokiego Progu przełożył on samowładcy, iż dopóki, przez zdobycie *Semendery*, zdradliwe *Wilàk-ogłù* (1) sąsiedztwo od granic osmańskich uprzątnionem nie zostanie; dopóty bezpieczeństwa ani od napadów węgierskich ani od podstępnych *Karmàn-ogłù* knowań, spodziewać się nie można. Lecz pora zimowa, któraby woysko na surowość powietrza i niedostatki niechybnie wystawiła, nie dozwoliła téy wyprawy przywieśdź natychmiast do skutku; przetoż zimę w stolicy, wśród obfitości i uciech przepędzaiąc, sułtan wyprawił rzeczoną uroczystość,

---

sto obronne, położone w uyściu Morawy do Dunaju.

(1) *Wilàk-ogłù*, hospodar Serwii, którego nasi dziejopisowie "Despota Georgius" nazywają. Nie poymuję dla czego Kantemir pisze go: *Walak-oglu*: Dom *Wilakow* często w historyi węgierskiéy jest wspominany, a z pisowni tureckiéy tego wyrazu, żadna w wymawianiu wątpliwość nie zachodzi.

a *Ishàk-Bey* wziął pozwolenie odbydź pielgrzymkę do Mekki. Lecz skoro z nadeyściem wiosny ocieplało powietrze i descze ustały, czynny Szah wydał niemieszkanie rozkazy, aby się zewsząd zbierały woyska. Wprzódy jescze *Wilàk-ogłù*, i wielkorządca wołoski, *Drakuła*, do Wysokiego Progu zawołanymi zostali. Pierwszy z nich, zdradę w sercu noszący, lękał się sam przybydź; lecz przysłał dwóch swoich synów; a *Drakuła* nie mogąc się rozkazowi sprzeciwić, w towarzystwie dwoch synów stanął u Drzwi Szczęśliwości. Ten natychmiast w Kallipolis (*Gielibołù*), a dway jego synowie w *giermijańskim* (2) sandżaku, w zamku *Eyrỳ-Gioz* zwanym, do więzienia osadzonymi zostali; synow zaś *Wilàkogłù* do twierdzy *Tukàt* (3) odesłano.

Gdy całe woysko wystąpiło w pole zmierzając ku *Semenderè*, władca tego zamku (*Despùt*), ów *Wilàk-ogłù*, o którym mowiliśmy wyżéy, zdięty bojaźnią i pomny swego nieposłuszeństwa, obronę twierdzy w ręce powierników oddaw-

---

(2) *Germijàn*, u naszych geografów: *Kerman*, miasto w Rumilii, niedaleko od Adryanopola.

(3) *Tukàt*, zwyczaynie: *Tokat*, miasto znakomite, handlowne i ludne, nad rzeką *Tusanły*, w północnéy części Azyi mnieyszéy, w paszaliku *Siwaskim*, niezbyt daleko od *Kiutahii*. Sławne jest z wina i błękitnych safijanów.

szy, sam przebrał się za Dunay i uciekł na dwór króla węgierskiego. Przez dwa miesiące trwały ciągle żwawe utarczki. Woyska islamskie nieprzestannym z dział i ręcznéy broni ogniem raziły oblężone pogaństwo; nakoniec, osada twierdzy, wyczerpawszy siły, rysztunek i zapasy żywności, nie mogła się dłużéy utrzymać i klucze zamku z pokorą do obozu Szaha wysłała. Jescze przed zdaniem się twierdzy, *Ishàk-Bey* powrócił z pielgrzymki, i wnet od sułtana posłany został na zdobycie twierdzy Nikopolis (4) (*Nikiebołù*), jako wódz waleczny i tych stron urodzeniec. *Osmàn-Czelebi*, syn mężnego *Umùr-Beja*, który zginął pod Warną, i kilku znamienitszych dowodców z oddziałami swemi, odebrali rozkaz przyłączyć się do niego. *Ishàk-Bey* pociągnął ku wspomnionéy twierdzy, i skoro ją opasał, niewierni rychło o tem uwiadomieni, na odsiecz pospieszyli. Bey zatem, oddziałowi jazdy i piechocie pod swojem zostającéy dowództwem, kazawszy bydź w pogotowiu, oczekiwał przybycia niewiernych. W tém czarny obłok kurzawy okrył całą płasczyznę; liczny oddział piechoty dał się widzieć wojownikom, za którym drugi, również silny pospieszał. Pułk

---

(4) *Nikopolis*, w Serwii, na prawéy stronie Dunaju, od Sofii mil pol. 45.

Sipahow, widząc nacierającą piechotę, porwał się naprzód, i przy odgłosie trąb i szałamai wykrzykując: *Allàh-Ekber!*, uderzył gwałtownie na nieprzyjaciela, złamał szyki, i końmi je stratował. Poganie gradem strzał zapęd obrońców wiary wstrzymać chcieli; lecz to błahe usiłowanie straszliwszym jescze męztwa i zemsty płomieniem ogarnęło ich serca, a sprawą szczęścia, idącego zawsze w ślady islamskich mocarzy, oraz pomocy Boga, dłoń prawowierna z mnóstwa obłąkanych niedowiarków powierzchnią ziemi oczyściła. Przybiegła jazda innéy broni i Peykowie, okryci żelaznemi tarczami i przyłbicami; w tenczas nieprzyjaciele, dłużéy dostać nie mogąc, tąż, co przyszli, drogą uciekli. W czasie ich odwrotu, wielu urzędników woyskowych zostało wziętych w niewolą, większa zaś część w boju zginęła; a waleczni rycerze wiary, którzy uciekających płytkiemi rąbali mieczami, tysiące sromotnego rodu w przepaść piekielnych ciemnic pogrążyli, gubiąc sprosne ich dusze wraz z haniebnym żywotem. Kiedy się woysko rzezią nieprzyjaciół zmordowało, *Ishàk-Bey* zwoławszy je do siebie, "Waleczni, rzekł, ry-
"cerze! osiągnęliście zwycięztwo przy pomocy
"Wszechmocnego; odparliście grożącego wam nie-
"przyjaciela, i mieczeście wasze na niewiernych
"karkach wyszczerbili. Ciała ich pływają je-

"scze w krwi potokach; a wy, uprzątając to
"nieczyste i szkodliwe plemie, pomściliście
"krzywdy prawowiernych. Nie ustawaycie więc
"w zapale; gońcie, prześladuycie rozproszone
"pogaństwo; dościgniycie niedobitki waszego
"bułata, i wtrąćcie je w więzy niewoli, wraz
"z dalszymi ich jednowiercami." *Aszyk-paszà-ogłù*, jeden z dawnych rocznikarzów osmańskich, opisując tę pogoń i rabunek, powiada o sobie, iż pięciu przednieyszych niedowiarków złapawszy, związanych, w *Uskiubie* (5) za 900 *akczè* przedał. Owocem tego zwycięztwa było opanowanie całéy Serwii (*Las*), którą natychmiast świętemi islamu obdarzono prawami, postanawiając wszędzie kadych i dalszych urzędników sprawiedliwości. Po objęciu *Semendery*, naczelnik emirów (6) i kady miasta naznaczonymi zostali, a niewierne bożnice, uroczystem piątkowéy modlitwy odmowieniem,

---

(5) *Uskiùb*, inaczéy: *Skopïa*, lub *Uskopïa*, miasto w Serwii nad rzeką *Werezater*, około 28 m. p. od *Nissy* i tyleż od *Sofii*.

(6) *Emirowie*, noszący zielone zawoje, mają w państwach muzułmańskich pewne przywileje, które ich z naszem szlachectwem równają, wyjąwszy, iż płacą równie z innymi podatki. Naczelnik emirow, *Emiru'l-umerà*, jest w każdéy prowincyi i urząd jego odpowiada dosyć litewskim marszałkom szlacheckim."

ku czci jedynego Boga poświęcono. Podług *Mewlanà Naszyrý*, rządcą Semendery *Turchàn-Bey* był mianowany. Tenże pisarz, mówiąc o nieposłuszeństwie *Wilak-ogłù*, zawołanego do Drzwi Szczęśliwości, nic o przybyciu do stolicy dwoch jego synów nie wspomina. Owszem powiada, iż oyciec uciekając do Węgier zostawił ich w *Semenderè*, i dopiéro po wzięciu zamku tam znalezieni, mieli oczy wypalone żelazem, i pod strażą *Czykàr-Bałabàn-paszy* do twierdzy *Tukàt* odesłanemi zostali. *Mewlanà-Idris* chociaż mówi zrazu, iż *Wilàk-Ogłù* dwoch swoich synów do Adryanopola przysłał, i że ci z rozkazu sułtana w więzieniu byli osadzeni; potem jednak nie zdaje się zaprzeczać, iżby Semenderè przez (synow) *Wilaka* zdaną bydź nie miała. Owszem wyraźnie to pisze, iż dopóki ta twierdza w ręku despoty zostawała, zawsze była podporą działań węgierskich niedowiarków; i dla tego sułtan, czując ważność i nieodbitą potrzebę zajęcia wspomnionego zamku, a razem opanowania Serwii; w roku 844, na wiosnę, z woyskami tam pociągnął. Skoro się zaś zbliżył do granicy tych krajów, despota przejęty strachem, nie widział innego nad ucieczkę środka, i dowództwo twierdzy dwom swoim synom oddawszy, sam przebrał się za Dunay i szukał w Węgrzech schronienia. Po dwumiesięcznem

oblężeniu, gdy woyska islamskie twierdzę zaymowały, ci dway młodzieńcy, schwytani od żołnierzy, rozpalonem żelazem wzroku byli pozbawieni i odesłani do *Tukatu*; dowództwo zaś zdobytéy twierdzy oddanem zostało niejakiemu *Tugàn-Bejowi*, jednemu z dworzan sułtana. Wreszcie, liczne u kronikarzów zachodzą sprzeczności w opisach téy wyprawy, tak dalece, iż u niektórych oblężenie *Belgradu* i dobycie *Nowebordy*, już po wzięciu *Semendery* czytamy. Ze wszystkich jednak dziejopisów, jeden tylko *Mewlanà Naszyrý*, opanowanie téy ostatniéy twierdzy kładzie w roku 842, dodając, iż w tymże roku syn *Teymùr-Chana* (Tamerlana), *Mirzà-Szah-ruch*, wygnany z *Iraku* od *Dzihàn-Szaha*, przybył do Rumu (*) szukając schronienia u *Iskiendèr-Beja*, syna *Karà-Jusufa;* woyska syryyskie i egiptskie wtargnęły także do Rumu, i zburzywszy twierdzę *Inàk*, pociągnęły do *Aderbaydżanu* i *Siwasu*, skąd nazad do oyczyzny wróciły; poczem umarł *Parys-bey*, sułtan Egiptu, i syn jego wstąpił na tron; tego zaś

(*) Rumem Turcy i w ogulności wszystkie narody wschodnie zowią do dziśdnia kraje, które w XIII i XIV wieku należały jescze do państwa greckiego szczegulniéy zaś pułnocną część Azyi Mnieyszéy. Dzisieysi Turcy dają imie *Rum-ili* (Romelia), t. j. prowincyi Rumu, czyli rzymskiéy, jedney tylko części Turcyi europeyskiéy.

wielki koniuszy, *Czakmàk*, pozbawił królestwa, i sam sułtanem został. Lecz Bóg wie lepiéy to wszystko (7).

Zwycięztwo odniesione przez niewiernych nad woyskami Islamu. Gdy wielkorządca wołoski, *Drakuła* z dwoma synami do więzienia był wtrącony, Wołochy (*Iflàk*) zostawały bez rządcy, a król węgierski jednego z dziedziców panującego tam domu, bez wiedzy padiszaha, wielkorządcą postanowił. Zuchwalec ten nadto, kiedy sułtan oblężeniem *Semendery* był zatrudniony, Dunay przeszedłszy, wtargnął na

---

(7) Zwyczayny sposób wyrażania się wschodnich dziejopisów. My w podobnym razie zwykliśmy powiadać: "Zostawujemy to sądowi i badaniom uczonego czytelnika... i t. d." Oba te sposoby mówienia mają jednostayny stopień dokładności. Co się tycze naszego autora, zdaje się, iż on poprawiał w wielu mieyscach kronikarzy z urzędowych źródeł, a w poźnieyszych czasach z powieści naocznych świadków, których mógł jescze znać w młodym wieku. Lecz w ogulności, podania ustne na wschodzie i u Greków, bardzo krótko w całości trwają, a po latach kilku wyradzają się w bayki i dziwolągi. Ci, którzy znają tę okoliczność, mogą stosownie do niéy umiarkować stopień wiary, jaki powinni dawać Herodotowi, który pierwszy greckie podania zebrał. W dzisieyszéy woynie, chociaż cała Europa jest świadkiem każdego wypadku, Grecy jednak mnóztwo zwycięztw i kilku nigdy niebyłych bohaterów wymyślili.

ziemię islamską. Chakàn, za powrotem do stolicy, myśleć natychmiast zaczął, jakoby napaść nieprawego niedowiarka ukarać, i w tym celu dowodcą woyska *Mezìd-Beja* (8) naznaczywszy, z pogranicznymi owych stron czatownikami wysłał na Wołosczyznę. Wódz ten, skoro przybył na mieysce, natarł mężnie na zastawione mu siły nieprzyjacielskie, złamał i rozproszył; lecz uganiając się za zdobyczą i nasyceniem nikczemnéy żądzy, gdy w żyzną i bogatą przeszedł stronę, liczne znalazłszy do zbytków i rozkoszy przedmioty, z wyuzdaną namiętnością oddał się uciechom. Tak pędząc czas w sprosnem zapomnieniu na obowiązki wodza wśród pochlebstw i rozrywek, niebaczny na wszelkie przypatki, z niewielką ilością woyska pozostał, gdy tymczasem zdala gotowała się burza, która go nieszczęściem przywalić miała. Król Węgrów, zazdrosny bogatych islamskim wojownikom łupów, przysłał posiłki nikczemnemu niedowiarkowi, którego na wielkorządztwie osadził. Ten, z gór niedostępnych, kędy się był obwarował, zstąpiwszy z woyskiem, siły swe połączył z Węgrami, i pospieszył pomścić krzywdy na zastępach prawowiernych. Świadom położenia mieysca, w tenczas gdy większa część żołnierza rozbiegła

---

(8) U naszych: *Mezithes*, lub *Mezeth-vayvoda*.

się po kraju dla zgarnienia zdobyczy, nieprzyjaciel niespodzianie napadł *Mezid-Beja*, który będąc ze wszech stron osaczonym, życiem zapamiętałą nierozwagę zapieczętował. Towarzysze jego, spiący na łonie sromotnych roskoszy, na wzór bydląt pomordowani lub wzięci w niewolą zostali; a ci, którzy dość mieli czasu ratować się ucieczką, smutną wieść o haniebnéy porażce na oyczystą ziemię przynieśli. Całe woysko głęboko tą nowiną zasmucone zostało.

Gdy wiadomość o męczeństwie *Mezid-Beja* przyszła do stolicy, *Szehryar* srodze zmartwiony był tym wypadkiem. Lecz myśląc wnet o sposobach ukarania tak bezprzykładnéy zuchwałości niewiernych, zwołał na radę wodzów i wielkich urzędników państwa, na któréy *Kiła-Szahin-paszà*, beylerbey rumiłski, prosił Padiszaha, aby mu póysdź na Wołosczyznę z woyskami i pomścić téy zniewagi pozwolił. Sułtan zniewolony usilną tego urzędnika prośbą i naleganiem, przychylił się do żądania, i naznaczywszy go naczelnym rumilskich sił wodzem, przyłączył doń sześć przednieyszych *sandżaków* (chorąztw) anadolskich, i na wytępienie niedowiarków wyprawił. Chociaż *Szahin-paszà* pociągnął na rozkrzewienie wiary z wyborem jazdy i liczną piechotą; lecz z przyrodzenia skłonny do uciech rozwiozłych, snadno o smutnym *Me-*

zid-Beja zapomniał końcu. Otoczony gronem tłustolędźwych dziewek *Iflaku* (Wołoch), wśród sprośnych zabaw i zapamiętałości w roskoszach, gardził wszelkiemi radami, jakie mu naczelnicy woyska dawali; a lekce ważąc trwożące o postępie nieprzyiacioł doniesienia, podłym zalany trunkiem, odpowiedział: "Gdyby me serce uyrze-
"li niewierni, z przerażenia o kilka dni drogi
"nazadby uciekli. Miecz móy podobny jest do
"ciężarnéy burzą chmury, któréy wstrząśnienie,
"miasto desczu, potoki krwi wylewa. Cóż to
"za porównanie między mną a *Mezid-Bejem*
"czynicie, i po co mię chcecie błahemi niedo-
"wiarków zastraszać siłami?" Gdy tak towarzyszom swym rozprawiał, nadesłana wieść o napadnieniu Węgrów na przednią straż woyska napełniła go przestrachem. Porwał się więc niechętnie z łona niewieścich pieszczot i rozkoszy, do brzydkiéy ucieczki; lecz Bejowie okryli go narzekaniem i obelgami, powiadaiąc: "Uchodzić
"przed podłymi niedowiarkami nie jest czynem
"walecznych i prawowiernych wodzów. Ucie-
"kających nas bezbożni stratują i wytną. Cóż
"się tu tak strasznego zdarzyło, żeby męztwo
"nikczemnie stracić, żeby plamę zelżywéy u-
"cieczki nad rany w potyczce wzięte przeno-
"sić? My tu pozostaniemy, a ten niechay przed
"nieprzyjacielem ucieka, kto hańby i sromoty

" nie lęka się nosić na czele." Tak dowodcy woyska wstydzili podłego Beylerbeja, lecz on cześć, wiarę, i prawa mniéy ceniąc jak niemężny żywot, myślał tylko o własnym ratunku i spiesznie dzień i noc uchodził. Podobni jemu nikczemnicy, lękając się spotkania nieprzyjaciół, pospieszyli w jego ślady, i chcąc życie od miecza ratować, rzucili się wpław przez nurty Dunaju. Bey *Germijanu*, *Osmàn Czelebì*, mężny żołnierz i dzielny dowodca, wzdrygnął się na imie niesławy, i śmierć nad hańbę przenosząc, stanął z swem woyskiem dla dania odporu niewiernym. O wschodzie słońca żwawa nastąpiła utarczka, w którey wojownicy islamu mężnie wstrzymali wściekłość nieprzyiaciela, i walcząc na drodze wiary, mnóztwo bezbożnych wyplenili. Bitwa od samego poranku aż do późnego wieczora z niewypowiedzianą trwała zażartością. Nareszcie, gdy osłabione w siłach woysko o haniebnéy Szahina dowiedziało się ucieczce, pułki, które dotychmiast dzielnie odpierały natarczywość nieprzyjacioł, rychło pierzchnęły z pola i Węgrom zwycięztwo zostawiły. W téy rozprawię, wielu bohaterow woyska i chwałą okrytych Bejow męczeński odniosło wieniec, i sam waleczny *Osmàn-Czelebi* wylawszy krew za wiarę, wyzionął na polu sławy czystą i szla-

chetną duszę, która się wzniosła na sczyt nie. bios, do roskosznych ogrodów raju.

Niech ten wieki w miłości Pana światów żywie,
Kto wiodł żywot chwalebny i umarł poczciwie.

Podług *Mewlana Naszry*, Osman-Czelebi pod Warną miał bydź zabity, i niektórzy dziejopisowie idąc za jego powagą śmierć tego bohatera tam naznaczają. W niektórych rocznikach osmańskich znaydujemy, miasto *Kułà-Szahinpaszy*, głównym téy wyprawy dowodcą rzezańca *Szehàb-ed-din-paszę*, z dodatkiem, iż w tymże czasie sułtan *Miurad*, bawiąc w mieście *Sofija*, z tronu domierzał sprawiedliwości ludowi. Niektórzy w liczbie poległych na téy bitwie rycerzy, wymieniają: *Dudurmàk-ogłu-Jakub-Beja, Chyzyr-Beja i Omèr-Beja.*

Woyna Karamańska. Skoro dwukrotna woysk islamskich porażka głośną wszędzie została, wiarołomny i niespokoyny *Karamàn-ogłu-Ibrahim*, chcąc korzystać z okoliczności i powszechnego umysłów przerażenia, jął się znowu dawnych bezprawiów i najazdów na osmańskie posiadłości. Naprzód, pograniczne krainy ogniem i mieczem spustoszywszy, swojego szwagra, imieniem *Turgàd-ogłù-Hasàn-beja*, wysłał na morze między osmańskiemi zawarte krajami. Gdy ten, handel muzułmański i osobistą wiernych ścieśniał swobodę, *Karamàn-ogłù* tymczasem, na-

padłszy na *Buławadìn*, w górach *Omèr-Dagy* zwanych, mieszkańców rozproszył, zimowe ich stanowiska zrabował i zburzył. Pustoszył domy i ze wszystkiego mienia obdzierał ludy Wysokiemu hołdujące Progowi; a między innemi, tak postąpił z mieszkańcami *Bey-Bazaru*, którym tysiączne krzywdy poczynił. Skoro doszła sułtana wiadomość, iż pomimo przysiężonego wzajem pokoju, *Karamàn-ogłù* wszystkie już okoliczne zajechał prowincye; wysłał natychmiast rozkazy, aby się woyska w jedno zgromadziły mieysce, przyzwał syna swego, sułtana *Alà-eddin*, z Amasii, kędy on rządy prowincyi sprawował, i zabrawszy z sobą zaciągi téy krainy, pociągnął do *Karamanu*. Dotychmiast jescze władcy osmańscy nie następowali orężem na muzułmańską ziemię; lecz wiarołomna *Karamàn-ogłù* przewrotność pierwszym była do tego powodem. Kray jego, aż do *Konii* opustoszony i zrabowany, stawił wnet obraz naysmutnieyszych rozwalin. W tenczas *Karamànogłù*, lękając się dalszych skutków surowéy zemsty szehinszaha, cofnął się w skaliste *Tasz-ilì* góry, i z tamtąd gniew jego starał się łagodzić. W tym celu, posłał wspaniałe dary dla sułtana przez swego wezyra *Siurùn-Beja*, i żonę swą, siostrę *Miurada*, wyprawił do prześwietnego haremu brata, żeby swojem wstawieniem się

prze-

przebaczenie winy dlań otrzymała. Podług niektórych rocznikarzy, posłem tym był *Sary-Jakùb*, jeden z nayznamienitszych uczonych i pierwszych w kraju osób; *Mewlanà-Idris* naznacza pewnego *Aryf-Czelebi*, jednego z dworzan władcy Karamanii. Na prośby uniżone posła, przekładającego, iż to wszystko pomimo woli jego pana i tylko się z podusczenia *Turgid-ogłù* stało; na wdanie się ukochanéy siostry, sułtan z przyrodzenia do litości skłonny, wzruszony łzami poważnéy niewiasty, i zawsze gotów do wspaniałych czynów, przebaczył mu jego zbrodnią i do zawarcia pokoju przystąpił.

Podług *Mewlanà Naszyry* starszy syn *Miurada*, ulubiony mu *Alà-ed-din* przybywszy po woynie do *Amasii*, stolicy swéy prowincyi, zszedł z tego świata, zostawując gorzką boleść oycu, niepocieszonemu po téy stracie. W tymże roku umarli dway znamienici z nauki mężowie: kadY *Burhàn-ed-din.ogłù*, i Mewlana *Fenarì-ogłù-Jusùf-Bały*.

Związek niewiernych. Po zdobyciu *Semendery* i opanowaniu całego wielkorządztwa Serwii (*Las*), *Wilak-ogłù*, który w Węgrzech szukał schronienia, pozbawiony dziedzictwa swych przodków, widząc nadto dwoch synów w ściśléy zawartych niewoli, upadłszy na twarz przed królem, z gorzkim mu żalem wymawiał, iż po-

święcenie się i wierność sprawie sprzymierzeńca, stała się wszystkich jego niesczęść przyczyną. W tymże czasie, lecz jescze przed karamańską woyną, którąśmy wyżéy opisali, kryjomy od *Karmàn-ogłù* wysłaniec, przybywszy na dwór króla, wzywał go do tajemnego sojuszu, powiadając, iż gdy my z jednéy strony uderzym na Osmanów, wy z drugiéy na nich natrzyycie; a tak, ściśniem ich w pośrodku. *Wilàk-ogłunowi* kray dziedziczny powrócimy; *Anadalia*, aż do morza, do nas należeć będzie; wam się zaś w podziale dostanie *Rumilia*; a wtenczas, zniszczywszy groźną sułtanow potęgę, ukrócim ich podboje, i wzgodzie sąsiedzkiéy razem żyć będziemy. Król niewierny przystał chętnie na to wezwanie, i tylko sposobnéy wyglądał pory do wykonania swych zamysłów. Powziąwszy wiadomość, iż sułtan *Miuràd* z woyskiém do Karamanii pociągnął, władca węgierski niewiernego syna swojego, i Beylerbeja imieniem *Janko*, (9) mianował

---

(9) Sławny *Hunyad* tak się za życia nazywał. Jest zwyczajem dotąd u Multanów i Wołochów, iż imiona własne z ruska spiesczają. Za dni naszych *Jan Kallimachi*, któremu Turcy głowę ucięli, podobnież nazywał się *Janko*. Węgrzy Hunyada nie inaczéy jak *Dominus Vayvoda Joannes* nazywają. Turcy przydali mu imie: *Laìn*, "potępienieo" i jak u nas dziadem lub wilkiem, tak niańki tureckie straszą dotąd płaczliwe i u-

dowódcami pogańskich zastępów, przydał im *Wilàk-ogłù* za przewodnika i na ziemie osmańskie wyprawił. Liczne ich woyska pod wodzą rzeczonych naczelników, prowadzone od świadomego mieysc przewodnika, przeprawiły się przez Dunay, przeszły Belgrad, spaliły zamek *Aladżà*, *Szehìr-kioy* (1) i *Nisz*, (2) a cały kray ogniem i mieczem pustosząc, ogromną zachwyciły zdobycz, i mieszkańców zabrawszy w niewolą, lud i bydlęta uprowadziły. Niewierni wreszcie opanowali *Sofiją*, zmierzając ku twierdzy *Izladỳ* (3) i miastu *Filibè*, (4) skąd potem mieli się udać do Adryanopola i cały ten kray zagarnąć. Sułtan w tym właśnie czasie, zbiwszy na

---

porne dzieci, powiadając iż: *przyydzie Janko Laìn.* Beylerbey, znaczy Bey Bejów, czyli wódz naczelny, *bey* zaś, w różnych językach tureckich wymawiany *beg*, *bek*, *bay*, *bak*, *bang*, *ban*, znaczyło w łacińskiém: *princeps.* Od tego pochodzi: *Pan*, po persku *Banu*, pani.

(1) *Szehìr-kioy* (Cantemir, Osm. Geschichte, p. 600) *"eine kleine Stadt in Servien, die besser von Natur, als durch Kunst, befestiget ist.*

(2) *Nisz*, zwyczaynie *Nissa*, nad rz. *Nisawą*, miasto warowne w Serwii.

(3) *Izlady*, miasto w Rumilii pod górą Balchanu, na drodze z *Sofii* do *Filibè*, zwyczaynie *Sladitza.*

(4) *Filibè*, Philippopolis, w Rumilii, o mil 20 od Adryanopola, sławne bitwą Cezara z Brutem i Kassiusem.

głowę woyska karamańskie, na wstawienie się, prośby i pośrednictwa, przystał na zawarcie pokoju i do stolicy powrócił. Skoro go uwiadomiono, iż nieprzyjaciel wewnątrz kraju plondruje, z naywiększym pośpiechem poleciał na jego spotkanie, i z milicyą zamku *Aladżà* dobiegłszy, stanął przed licznym i potężnym niedowiarkiem. Lecz siły Padyszaha zbyt były sczupłe, żeby się w polu mógł mierzyć; przetoż warownie zamku co nayrychléy ukończył, i w nim się rozpołożył; a ponieważ następowała już zima, przeyścia więc zalał wodą. Nadeszły ostre mrozy; wody pokryły się lodem łomkim i niebezpiecznym, a tak drogi stały się nieprzystępnemi. Niewierni, niemogąc zamku przebydź, ni ominąć, a dla srogości zimna i ostrego powietrza, niebędąc w stanie zostawać na mieyscu; gdy nadto dał się uczuć niedostatek żywności, pomimowolnie do odwrotu przymuszeni zostali. Sułtan w pogoń za niewiernymi wysłał *Kasim-paszę*, rumilskiego beylerbeja, *Bałabán-paszę* rządcę *Tukatu*, i bolskiego beja, *Mahmùd-Czelebì*, z kilką innymi walecznymi dowodcami. Lecz tak zwany złorzeczeniec *Janko*, chytry i przewrotny poganin, w zamarzłych wodach tu i owdzie rozstawił oddziały niedowiarków. Gdy męztwem wiedzione woysko żwawo goniło za uchodzącymi i bez obawy niebezpieczeństwa weszło na zasadzki;

wziąwszy je w pośrodek, ze wszech stron uderzył na prawowiernych, wyciął mnóstwo naywalecznieyszego żołnierza, wielu znamienitych dowodców zabrał w niewolą i w kaydany zakuł. W téy liczbie znaydował się także bey wyżéy wspomniony, *Mahmùd-Czelebi*, brat wielkiego wezyra *Chalil-paszy*, a szwagier samego Szehinszaha. Mały tylko oddział, z mieczem w ręku, uratował się przebojem z téy rzezi. Niewierni, uradowani zwycięztwem, zapomnieli strat znakomitych, pod *Jzlady* poniesionych; a tą zdobyczą osłodziwszy cierpienia, weseli przeszli Dunay, i do oyczyzny wracać się zaczęli. Sułtan przybywszy do stolicy, rychło powziął wiadomość o przegranéy; natychmiast więc myśleć zaczął, jakoby niezwłocznie tak ogromne szkody nagrodzić. Czynił już przygotowania do wywarcia swéy zemsty na nieprzyjaciołach wiary, gdy niesczęśliwa żona *Mahmuda*, wstydliwa i poważna niewiasta, w żałobnym stroju i z głębokim wyrazem smutku na twarzy, udała się do szanownego haremu sułtana, i ze łzami zaklinała brata o oswobodzenie męża ze szpon pogańskich. *Szchryàr*, czule kochający siostrę, obiecał starać się usilnie o przyspieszenie skutku jéy życzeń. Zjawił się także w stolicy poseł tajemnie od *Wildk-ogłù* wyprawiony, i wzywał pośrednictwa nayznakomitszych w państwie

osób, aby przebaczenia zbrodni jego błagały, i nieszczęśliwego starca pocieszyły wróceniem dwoch uwięzionych synów. Wstawienia się i prośby zyskały pożądany skutek; *Wilàk-ogłù* despotą Serbow został mianowany, czego dopiął powtarzanemi przysięgami, iż nigdy z drogi wiernego poddaństwa i hołdownictwa nie zboczy. W tym celu przysłał był listy do wielkich urzędników państwa, i błagał ich pomocy; lecz ci, znając jak trudno było podobne przełożenia czynić Padiszahowi, sposobnego czasu i wesołéy upatrywali mysli; a dowiedziawszy się o danéy od sułtana obietnicy siostrze, jęli się téy okoliczności, i pozorem wyzwolenia *Mahmuda* z rąk niedowiarków, do zawarcia pokoju i zezwolenia na prośby despoty nakłonili. Wspaniały Chakan, który oswobodzenie męża ukochanéy siostry za nayważnieyszy dla siebie poczytywał obowiązek, zręcznie ujęty podstępem, a z drugiéy strony żądając od napaści pogan ubezpieczyć ziemie prawowierne, dwoch uwięzionych synow z *Tukatu* kazał wypuścić i niesczęsnemu odesłać oycu, a podług niektórych i samę twierdzę *Semenderę* jemu powrócił. Po zawarciu pokoju, *Mahmùd-Bey* szczęśliwie przybył na łono strapioney rodziny.

Mewlana *Idris*, podług przyjętego z początku od siebie mniemania, uważając hospoda-

ra (despotę) wołoskiego za powod do téy ostatniéy woyny, twierdzi, iż pokóy z nim był zawarty, i że dway z Tukatu oswobodzeni młodzieńcy jego byli synami. Lecz my w téy xięgze idziemy za powagą *Mewlanà-Naszyrỳ*, *Aszỳk-pasza-ogłù*, i dalszych dziejopisów tureckich.

W jedney z kronik czytamy, iż *Sarudżepasza*, który przez potwarze i udania od rządu był oddalony i mieszkał w *Gielibołù* (Kallipolis), widząc postępy nieprzyjaciela, trwogę pierwszych urzędników, i nikczemność przedsiębranych środków, niemógł spokoynie na mieyscu pozostać; lecz dworzan i całą uzbroiwszy czeladź, kilkaset jescze ochotnika na swóy żołd zaciągnął, i w tysiąc ludzi na pole woyny pospieszył. Upadłszy na twarz przed sułtanem w *Filibè* (Philippopolis), tak szlachetnym czynem pozyskał przebaczenie i względy samowładcy, i naydzielniéy się do odparcia stamtąd niedowiarków przyczynił. W téyże xiędze znaydujemy, iż przyczyną klęski *Kasìm-paszy*, która tak drogo prawowiernym kosztowała, była opieszałość i gruba nieumiejętność *Turachán-bejà*. "Chwała Naywyższemu, rzekł on do czatowników rumilskich, zostających pod jego dowództwem; "wiara islamska jest potężną i niezwyciężoną, "a zastępy niewierne łatwe do rozproszenia. Je-

“ dnem natarciem znisczycie je do szczętu; pó-
“ źniéy, któż was będzie uważał, kto was na
“ żołd wezmie? znowu będziecie musieli zagon
“ wasz uprawiać, i z potem czoła na nędzne pra-
“ cować wyżywienie.” Takiemi słowy ostudził on zapał rumilskich czatowników i ochotniczego zaciągu; ci zaś na umówione mieysce, w okolicach zamku *Aladżà* i okręgu *Nisz*, na pomoc *Kasìm-paszy* nie przybywszy, woysko islamskie w pasczękę pogan oddali. *Turachàn-bey* tym niegodnym postępkiem zasłużył na sprawiedliwy gniew sułtana, i po skończonéy woynie długo trzymany był w więzieniu.

Zrzeczenie się tronu przez sułtana Miurada. Ukróciwszy zuchwałość burzliwych nieprzyjacioł, stargawszy ich knowania na całość i byt państwa, *Miuràd* widząc kray cieszący się chwałą, szczęściem i pokojem wewnętrznym, postanowił zrucić z siebie kłopotliwy ciężar rządow, oddać się ćwiczeniom w cnotach pobożnych, i blask majestatu na spokoyny i cichy zamienić pobyt. Odkrył więc swóy zamiar wielkiemu wezyrowi *Chalìl-paszy*, powiadając: “ Usilnie do
“ téy chwili trudniąc się dobrem ludu bożego,
“ wypleniałem z łona kraju cierń buntów i nie-
“ zgody, i pokonywałem obcych nieprzyjacioł,
“ Gotów zawsze do obrony wiary, nigdy nie
“ zszedłem z konia, i w jéy sprawie chętnie od-

“ważałem móy żywot. Zgromieni mym kordem
“nieprzyjaciele pozostają w cichości i poszano-
“waniu naszych granic; chcę więc teraz odet-
“chnąć nieco po kłopotach krajowych i wo-
“jenney wrzawie, poświęcając resztę życia na
“bogoboyne ćwiczenia i dobre uczynki. Wzgar-
“da blasku korony jest przymiotem świątobli-
“wych; tak zwane zaś panowanie, nic innego,
“jedno burzliwe waśnie i niespokoyność. Po-
“znałem cały urok i omamienie świetnéy god-
“dności i nayrozciągleyszéy władzy; lecz wy-
“gnałem z méy duszy marne błyskotki wielkości,
“i widzę, iż gdy jéy nie będzie, nie będzie trosk
“doskwierających; kiedy nie będzie roskosznéy
“z róż pościeli, nie będzie też cierni; gdy miodu
“mieć nie będę, nie będzie much uprzykrzonych,
“ani oss brzydkich i jadowitych; a wtenczas,
“świeże powaby przyrodzenia i przyjaźń szcze-
“ra i bezinteresowna hoynie mi stratę szumne-
“go niepokoju nagrodzą. Dni kilka mojego by-
“tu poświęcę na wspomnienie twórcy, zapomi-
“nając o nikczemnym i zdradliwym świecie. Do-
“pełniałem długo méy powinności, mogę więc
“żądać odpoczynku. Nie będę miał więcéy tro-
“nu, korony, ani żołnierza; pokutą winy moje
“postaram się nagrodzić, a życie uprzyjemnić
“spokoynością, modłami, i czytaniem Kuranu.
“Polecę się dobroci Wszechmocnego; wspomnę

“imie jego w ustronnem zaciszu, zdala od mar-
“ności świata; zasczepię i będę miłość jego pie-
“lęgnował w mem sercu, będę rozważał jego
“wielkość i śledził mądrości jego rządów. *Mu-*
“*hammed-Chan* będzie moim następcą; niech
“tu przybywa co nayprędzéy, niech na mojem
“mieyscu usiądzie! Tuszę zeń chwałę i szczęście
“dla kraju; posiada naukę, łagodność i sczo-
“drobliwość; niech będzie strożem dziedzictwa
“Osmana, niech mu sława, cześć i szczęście nie-
“odstępnie towarzyszą! Niech sobą przypomni
“ludowi wielkie swych przodków czyny, niech
“ukrzywdzonym sprawiedliwości domierzy!”
Znakomitsi urzędnicy stanu, nie mogąc przeło-
mać postanowienia sułtana, poddali się z posłu-
szeństwem jego rozkazom. Dotąd *Muhammed* zostawał w mieście *Magnysà* (Magnezyi), przed-
tem stolicy osmańskiego państwa, gdzie rządy prowincyi sprawował. Napisany doń z rozka-
zu Szaha list z wezwaniem do stolicy, niezwłócz-
nie został wyprawion. Po przybyciu gońca *Szah-zadè* (królewic) udał się natychmiast do Adry-
anopola, i ze zwykłemi obrzędami zasiadł na tronie oyca; *Miuràd* zaś, wziąwszy kilku z po-
ufałych dworzan, a mianowicie ulubieńca swe-
go *Ishàk-paszę*, wybrał się w drogę do Magne-
zyi. Paszowie *Chalil*, *Szehàb-ed-din* i *Sarudżè* podawnemu wezyrowskie sprawowali urzędy,

względami nowego władcy zasczyceni zostali. *Mewlanà Chusréw*, znamienity z nauki i pobożności był wtedy Kazyulaskierem.

Przemiana ta nastąpiła w roku 847. Niektóre kroniki wspominają o zdobyciu przez *Miurada* zamku *Hieremè* (*Koryntu*), położonego u weyścia na połwysep *Morà* (Morea), jescze przed zrzeczeniem się tronu, a nawet przed wyprawą pod *Izlady*; lecz *Mewlana Idris* dokładniéy to zdobycie w poźniéyszym pomieścił czasie, i my za jego idziemy powagą.

Sojusz niedowiarków. Gdy o złożeniu przez *Miurada* rządow państwa wieść się po krajach rozniosła, tchnąc jadowitym żywiołem zadawnionéy nienawiści, zazdrośne prawowiernéy potęgi, chytre i złośliwe pogaństwo, przypisując ten postępek Szaha obłąkaniu zmysłów, zaczęto wzajem do siebie wyprawować posłańców, zjeżdżać się, naradzać, i jedni drugich zagrzewać do najazdu na osmańskie pósiadłości. Obłudny *Karman-ogłu* pospieszył zaraz z uwiadomieniem węgierskiego króla, iż syn Osmana, dostawszy pomięszania zmysłów, błąka się po gorach i płaszczyznach *Sarychanu*, pędząc zniewieściałe życie w pośrodku kobiet i biesiadników; wodze zaś rządów krajowych złożył w słabe i niepewne małoletniego dziecięcia ręce. Teraz, mówił on, porą na spolnego uderzyć nieprzyjacię.

la, pora, któréy opusczać nie należy, tém bardziéy, iż się druga podobna nie zdarzy, a opieszałość ciężko przyydzie pożałować wtenczas, kiedy się żal niewczesny na nic już nie przyda. Podobne wieści i namowy poruszyły żywo niewiernych. *Janko* poganin, nayzawziętszy wróg prawéy wiary, wszędzie je rozgłaszając, listy na wszystkie strony rozpisał, zachęcał do łączenia się przeciw czcicielom jedynego Boga i wszystkie bliskie i odległe kraje do powszechnego pobudził sojuszu. Zaczęło się zewsząd zbierać bezbożne niedowiarstwo, i w krótkim czasie ogromne woysko stanęło. Węgrów, Alamanów, Bosny, Kara-Bogdanu (*Multan*), Hersoku (*Hercogowiny*), Iflaku (*Wołochow*), Firenków (*Francuzow*, *Włochow* i t. d.), i wszystkich niedowiarków władcy zebrali się w jedno mieysce, i wziąwszy Serbskiego hospodara za przewodnika, w 80 tysięcy dzielnego żołnierza, okrytego żelaznemi pancerzami, (5) ku granicom islamskim ruszyli. Przeszedłszy *Belgrad*, uderzyli na *Nikiebołu* (Nikopolis) i kray okoliczny

---

(5) Dla Wschodnich, którzy siłę swéy jazdy na lekkości zakładają, ogromne zbroje żelazne europeyskich rycerzy były zawsze dziwowiskiem. Za krzyżowych wypraw, pierwszy ich widok strachem nabawił Azyan którzy z razu mniemali, iż *Frankowie* (Europeyczycy) są cali z żelaza.

burzyli ogniem i mieczem. Dowodca téy ostatniéy twierdzy, *Muhammed-Bey* syn *Firùz-beja*, upatrzywszy sposobną porę, z czatownikami swymi, sławnymi z męztwa w całéy Rumilii, napadł na tylne straże, schwytał wielu niewiernych pancerników, i powiązanych do Wysokiego Progu odesłał. Zamiarem króla węgierskiego było, pominąwszy Adryanopol ciągnąć prosto do *Istambułu* (Carogrodu), i tam pojąwszy córkę (6) *Tekiura* (cesarza greckiego), na Adryanopol uderzyć. Dowodzcy pograniczni, skoro się o wtargnieniu pogan dowiedzieli, posłali natychmiast

---

(6) Jestto w duchu prawdziwie wschodnio-romansowym. Rycerska nasza grzeczność, uległość i nadskakiwanie urojeniom płci piękney, są dla nich niewytłumaczone. Oni to nazywają *barbarzyństwem*, wyrazem jakkolwiek może niewłaściwym, przypominającym nam jednak, żeśmy te *polerowne* zwyczaje winni *dzikim* Germanom, którzy kobiety za bóstwa czcili. Ta wybujała grzeczność dzisieyszych Europeyczyków zasczepiła u Wschodnich romansowe mniemanie, iż woyny w Europie zawsze prawie toczą się za kobiéty, i że pierwszym wojowników i zdobywcow celem, jest osiągnienie ręki jakieyś piękności. W romansach tureckich często grają niepośrednią rolę królewicowie Frankow, ciągnący z ogromnem woyskiem przeciw jakiemuś muzułmańskiemu władcy, który im (jak to koniecznie bydź musi) córki swéy odmawia, i których nakoniec szczęśliwszy jakiś prawowierny zwycięża spółzalotnik.

uwiadomienia do stolicy. Wezyrowie, na walnéy radzie, zważywszy młodość nowego władcy i potęgę sprzymierzonych, postanowili prosić *Miurada* o rychłe do stolicy przybycie, i za pozwoleniem sułtana listy do Magnezyi wyprawili, błagając z naleganiem niezwłoczneý jego obecności. Pewne przeszkody długo wstrzymywały wyjazd *Miurada*. Zatrwożeni zwłoką wezyrowie powtórny list posłali, wyrażając, iż jeśli doń w czemkolwiek władza nad ludem islamskim należy, danie odporu nieprzyjacielowi jest nayświętszą powinnością, którą nań wiara i prawa wkładają; jeśli zaś jest tylko obywatelem kraju, zna to dobrze, iz piastującym władzę posłuszeństwo i uległość jest winien; a zatem, proszą go nayusilniéy, żeby nie chciał odwlekać przybycia, i oyczyzny na zgubę nie wystawiał. *Miurad*, skoro odebrał ten list pełen ognia i wymowy, głęboko został wzruszony i niezwłocznie w spieszną wybrał się drogę. Przybywszy nad brzeg morza, znalazł drogę od *Gielibołu* (Kallipolis) przeciętą od eskadry Frankow, z 65 dużych galer złożoneý, która po Marmarze krążyła. Zwrócił się więc na *Jałák-obád*, (7) z za-

(7) *Jałák-obàd* (w Sandżaku Nikomedyyskim), nie wielkie miasto, na płasczyznie nadmorskiéy, na południe Bosporu, ma kadego i źródło wody kruszcowéy, uczęszczane niekiedy od chorych (*Dżihàn-Niumà p. 663.*)

miarem przeprawienia się w *Segri-Iskienderè*, (8) i z całym orszakiem oraz częścią jazdy do *Akczè-hisàr* (9) przybył. Tu widzimy prawdzące się zdanie, iż *piastujący naywyższą władzę są natchnionymi.* Wielki wezyr *Chalil-paszà* wiesczym przenikając duchem, iż *Miuràd* w tem mieyscu przebydź ciaśninę przybędzie, z wyborem rumilskiego woyska pospieszył na przeciwko wspomnionego zamku, i postawiwszy działa dla zasłonienia przeprawy, oczekiwał jego przybycia, a z rozkazu sułtana kilka statków tamże się udało (10). Skutkiem tak mądrze powziętéy miary przeprawa odbyła się naysczęśliwiéy, i woysko pełne zapału biegło na wykorzenienie niedowiarków. Połączenie woysk obu sułtanow odbyło się pod murami Adryanopola. Żołnierze, ożywieni obecnością dawnego ich wodza, i pewni zwycięztwa, pałali chęcią stoczenia bitwy, i wziąwszy Pana zastępów za prze-

---

(8) *Segri Iskienderè*, zamek Alexandra W., nad Kanałem Konstantynopolskim, gdzie *Muhammed II*, zbudował twierdzę *Jenì hisàr*, u Chalkondyla NEÓKASTRON, dziś *Rumilí-hisàr* zwaną.

(9) *Akczè hisàr* lub *Ak hisàr*, wieś duża nad Bosporem, ma kadego, dziś *Anadołù-hisary* zwana. *Dzih-Niumà.*

(10) Te statki były to kupieckie okręty genueńskie, najęte w porcie Konstantynopolskim. *Leundav. Hist. Musulm. lib. XIV.*

wodnika na pole boju za wiarę, spiesznie na spotkanie nieprzyjaciela pociągnęli. W tymże czasie *Muhammed-Bey*, który w przódy kilkadziesiąt pancernych przysłał był niedowiarków, przybył do stolicy i łaskawie od sułtana został przyjęty. *Miurad* zostawił w Adryanopolu *Muhammed-Chana*, którego wierzył szczęśliwéy gwiaździe, a sam z Sipahami za woyskiem pospieszył. Około tegoż czasu niewierni, splądrowawszy Wołosczyznę, przyszli pod *Warnę*; zastępy też islamskie wkrótce tam przybyły i stanęły przed nieprzyjacielem.

O świcie jutrzeńki zagrzmiały hasła do boju. Łucznicy rozpoczęli bitwę; a gdy pełne strzał saydaki wystrzelano, z mieczem w ręku obie strony rzuciły się na siebie. Powstała rzeź krwawa; mnóstwo mężnych poległo rycerzy; przewyższający liczbą nieprzyjaciel gwałtownie nacierał i już zwyciężał, gdy waleczny beylerbéy Anadalii, Karadża padł od niewiernego żelaza; (1) zmięszani i przerażeni Sipahowie poszli natychmiast w rozsypkę. Przy osobie sułtana, oprócz bokowey straży i wiekiem schylonych bejów nikt więcéy nie zostawał. Prze-

ra-

---

(1) O tym zapewne mówią, Bonfinius, Kromer, i Sarnicki, że go król własną ręką zabił.

rażenie i rozsypka tak były powszechne, że niektórzy rocznikarze, za nadto śmiałéy używając przenośni, powiadają, iż uciekające na wszystkie strony woysko rozsianiem się swojem przestrzeń jednego dnia drogi zaymowało. *Mewlanà Idris* potroił jescze tę przenośnią, twierdząc, iż rozpierzchnienie dosięgało "od pola bitwy, "która się na płasczyznie *Dobroczà* odbywa-"ła, aż do rzeki Kamezy, o trzy dni drogi stam-"tąd oddaloney." Sułtan widząc ustępuiących, na których się opierała nadzieja zwycięztwa, wzniosł umysł do Boga, i "Panie! zawołał; przez "godność królów wypływającą z twéy potęgi; "przez waleczność i gorliwość wojowników wia-"ry, szafujących krwią i życiem dla obrony "praw twoich! Boże! przez naywiększego i o-"statniego z proroków, który twe prawdy obja-"wił ludziom, co wskazał drogę do twéy łaski; "któregoś ty nad wszystkie wywyższył stwo-"rzenia! przez czystość jego niebieskiéy duszy; "przez światło, którém on jaśnieje! nie odda-"way wojowników islamu na zdeptanie ludu "wykarmionego w sromotnym błędzie, nieuzna-"jącego twéy potęgi! Nie przywalay obrońców "wiary hańbą zwycięztwa niewiernych. (2)

---

(2) Nie mogę pominąć, żebym nie uczynił uwagi, iż te słowa mają coś prawdziwie górnego w sobie, gdy wy-

"Dopełń twéy obietnicy, danéy w słowach, iż:
"*zwycięztwo wiernych będzie dla nas powin-*
"*nością.* Podnieś twą potęgą rzucone wiary
"znamiona." Tak Sułtan błagał pomocy Pana zwycięztw; a stanąwszy jak mur nieprzełomny, własnym przykładem wzniecił stłumione swoich żołnierzy męztwo. Niebo przyjęło jego prośbę. Król, uniesiony zapałem zwycięztwa, usłuchał obłudnych słow *Janka*, radzącego, aby na oboz Szaha uderzył. Z garstką żołnierza i z dobytym mieczem w ręku, król chełpliwy z swéy odwagi, leci w tę stronę i niezatrzymuje się aż przed sułtanem. *Miuràd*, z cierpliwością znosząc zuchwałość niedowiarka i wezwawszy pomocy niebios, gdy się już król przybliżał, rzekł do będącéy około siebie straży: "Tego obłąka-
"nego, chełpliwego potępieńca odłączcie od je-
"go orszaku; a własna jego natarczywość bę-
"dzie przyczyną zguby. Gdy lecąc jak dzik
"raniony w pośrodek was będzie wpadał, roz-
"stąpcie się na obie strony, a potem nagle się
"zemknąwszy, jego zabiciem dokonaycie Bogu
"przyjemnego czynu." Król niedowiarków, nie-

---

chodzą z ust człowieka głęboko przeniknionego uczuciem prawdziwości swéy wiary. Ileż to jest podobniejsze dla *Miurada*, niż pacierz chrześciański, tak niewłaściwy dla muzułmana, jaki mu Bonfinius, Długosz i Kantemir przypisali!

rozważnie pędząc konia, zagrzany niebacznem męztwem, daleko się przed swoich wypuścił, i prosto pędził na świetny bunczuk Padiszaha. Wtenczas żołnierze, stosownie do rozkazu otworzywszy drogę temu psu bez duszy, zwarli się i opasali go z częścią oddziału; a jańczar, imieniem *Kodżá Chazèr*, dzielnem natarciem ranił mu konia, zwalił na ziemię wychowańca piekła, uciął nikczemną głowę, i przynosząc ją Padiszahowi, pochwały, względy i hoyną nagrodę osiągnął. Ci, co wespoł z tym obłąkanym młodzieńcem wpadli w pośrodek żołnierzy, jak osaczone w ostępie zwierzęta, wykłuci i pałaszami rozsiekani zostali. Widząc w tym przypadku widoczne niedościgniony opatrzności dzieło, Szah uradowany i jaśniejący chwałą, zawołał: *El-hamdu lillahi álaz-zefer!* "Chwała "bądź Bogu za zwycięztwo!" Odrąbaną zaś głowę na włócznią utkwić kazał, dla przerażenia jéy widokiem zapamiętałych niedowiarków. Uderzono w kotły odgłos zwycięztwa; woysko zwróciło konie na nieprzyjaciela; a niewierni, uyrzawszy na proporcu głowę nieszczęśliwego króla, strachem przeniknieni, szyki swe pomięszali. Chociaż *Janko* potępieniec, ożywiając męztwo żołnierzy, wołał, "żeśmy tu nie przy- "szli jedynie dla króla; że przedmiotem naszym "jest obrona i utwierdzenie wiary;" obłąkańcy

jednak, uderzeni w serca piorunem rozpaczy, przerażeni dzielnem natarciem muzułmanów i cudowną islamskiéy wiary potęgą, nie widzieli przed sobą innego środka nad ucieczkę, ni żaden z nich nie myślał, jedno, jakoby uchodzić tą co przyszedł drogą.

Gdy niewierni tak porażeni zostali, sułtan w pogoń za nimi *Dawèr-paszę*, z rumilskiém woyskiem, wyprawił. Ten przez dwa dni i dwie nocy spiesząc za uciekającemi, dognanych ciągle mordował lub zabierał w niewolą. Po bitwie, w moc zwycięzców dostało się 250 wozów, napełnionych ogromnemi bogactwy, które udziałem wojowników zostały.

Gdy się rzeź uśmierzyła, sułtan, w towarzystwie jednego z dowodców bokowéy straży, imieniem *Azèb-beja*, którego w *Brusie* znayduje się świątynia pod nazwiskiem "meczetu Azèb-paszy," przejeżdżał się po polu bitwy, i obracając się do niego, "Co znaczy, rzekł, Azebie, iż między "tylą niedowiarkami żadnego z siwą nie widać "brodą?"— "Padiszahu, odpowiedział, gdy-"by się pomiędzy niemi choć jeden sędziwy "znaydował starzec, nigdyby się to z nimi nie "stało. Płochośćto młodości tak drogo im kosz-"tuje." Po ucieczce nieprzyjaciół, gdy się zwycięztwo niewątpliwém okazało, *Miurad*, zwoławszy dowodców woyska i oddziałowych na-

czelników, pozwolił im prosić u siebie o łaski dla tych, co na jakąkolwiek karę zasłużyli. Wodzowie, wtenczas, wspaniałomyślne Szaha otrzymali przebaczenie dla wielu, których głowy pod mieczem sprawiedliwości spaśdź miały, lub których, za niemęztwo, zamiast szyszaka i zawoju w kobiece ubrać zasłony, i po ulicach miasta z niesławą oprowadzać należało. Wezyrowie, których postępki w tych trudnych okolicznościach miały surową odnieść karę, podobnież byli ułaskawieni, a sprawiedliwość Szehryara przestała na oddaleniu niektórych od urzędu. *Naszyry* przytacza, iż wodzowie korzystali z téy dobroci uradowanego zwycięztwem władcy, dla wyzwolenia *Turachàn-beja z Tukatu*, gdzie w więzieniu był trzymany.

Głowa niesczęsnego króla, z listem donoszącym o zwycięztwie, posłaną została do Brusy, przedtem stolicy państwa, aby na widok pospolitego ludu była tam wystawioną. *Su-baszy* (3)

---

(3) *Su-baszy*, zwyczaynie *Subasza*, znaczy właściwie "naczelnika woziwodow;" lecz z udziału swéy władzy odpowiada naszym horodniczym, albo prezydentom policyi. Nie należy brać za jedno, jak pospolicie czynimy, wyrazów *Paszà* i *Basza:* gdyż pomiędzy niemi taka właśnie zachodzi różnica, jaka między Wicekrólem i kapralem. *Paszà*, złożone jest z dwóch perskich wyrazów: *pa*, zastępca, i *Sza* lub *Szah*, król.

miasta był wtenczas niejaki *Dżubbè Ali-bey*, który, skoro się o zbliżaniu posłańców dowiedział, aż do *Nilufür* wyszedł z mieszkańcami na spotkanie. Dla zachowania od zepsucia, głowa króla w miodzie była zatopioną. Tę więc, z naczynia wydobywszy, naprzód w *Nilufür* okazali. Z tamtąd cała czereda udała się do *Ołdèmkicsilmisz*; a nakoniec, utkwioną na włoczni do miasta Brusy przyniosłszy, z okrzykami radości po ulicach oprowadzono. Przednieysi obywatele ogromnemi udarowali pieniędzmi niosących to godło zwycięztwa prawowiernych. *Miurad* posłał natychmiast, z doniesieniem tak pomyślnego wypadku, listy do postronnych władców, a dla okazania zwycięzkiéy islamu potęgi, do każdego po kilku przyłączył niedowiarków, okrytych ciężkiemi pancerzami i zbroją żelazną, kazawszy w kaydany żakuć im ręce i nogi. Dla sułtana Egiptu, wspomniony *Azèb-bey* z listem 25 pancernych pogan (4) poprowadził. Słabe i bojaźliwe Araby, gdy uyrzały te straszne niedowiarków postaci, ogromem do wysokich twierdz

---

Basza zaś, lub *Baszy*, znaczy głowę, naczelnika, i daje się kapralom, rotmistrzom, cechmistrzom, przeorom chrześciańskim, i t. d.

4) *Hadży Chalfa* (w *Dzihàn Niumà*, t. j. Zwierciadle świata) dodaje, iż ich wraz z końmi do Egiptu posłano.

podobne, najeżone grzywami końskiemi i skrzydłami, (5) z podziwienia dla męztwa Osmańczyków, wołały: *Allàh jensor ibn Osmán*! "Bóg "pomaga synowi Osmana!" a obecni za pomyślność tego domu gorące do Boga modły zanosili.

Tegoż piątku, we wszystkich meczetach z kazalnic i sądownictwach, imie *Miurada* ze wszystkiemi tytułami samowładcy było ogłoszone, a sułtan, złożywszy dzięki Panu zastępów, szczęśliwie do Adryanopola powrócił. To świetne zwycięztwo, które cały naród nayżywszą napełniło radością, i ugruntowało potęgę Osmanów oraz szczęście ich poddanych, odniesionem zostało we wtorek, dnia 9 xiężyca Redżeb, roku 848 od ucieczki proroka.

---

(5) Wyrazy textu — *Ol kawl heykièl kiafirlerin* jał u bał *giorùp* — znaczyć mogą prosto: "widząc ogromne po- "stawy tych silnych niedowiarków, podobne do wy- "sokich gmachów;" gdyż *jał u bał*, chociaż dosłownie "grzywy i skrzydła" oznacza; często jednak jako złożone wyrażenie, w przenośnem znaczeniu używa się prosto za: "postawę ciała.". Ja wolałem tłumaczyć je do słowa, pomniąc iż dawna straż naszych królów na zbroi ogromne z piór skrzydła i grzywy końskie na szyszakach nosiła; przez co bydź może, iż sam autor użył w tém znaczeniu wspomnionych wyrazow. Wreszcie, wyrażenie tureckie *jał u bał*, i perskie *perr u bal*, pochodzą od tego rodzaju uzbrojenia narodów tureckich, które my Sarmatami zwyczaynie zowiemy.

Miuràd, przybywszy do stolicy, zasiadł znowu na tronie Osmanów; syna zaś, *Muhammeda*, w towarzystwie *Sarudżè-paszy*, do Magnezyi odesłał.

U W A G I

Nad opisami wojen turecko-węgierskich od r. 1436 do 1444, a wszczególności, nad dwiema ostatniemi, to jest, sladycką i warneńską.

Czytając opisanie woyny węgierskiéy, któreśmy tu umieścili, łatwo jest dostrzedz, iż pisarz turecki wypadki jéy ściśle z sobą powiązał. To właśnie było dla mnie powodem, żem ją od początku wziął do wytłumaczenia, żeby okazać, raz porządek wypadków, drugi raz stan państwa i tryb działania Osmanów, w całym tych wojen ciągu. Czytelnik uważyć nie omieszka, iż dziejopis turecki nie tai bynaymniéy porażek swych rodaków; gdyż, jakeśmy już mówili, rzetelność stanowi jednę z głównych zalet roczników tureckich. Kazi ją niekiedy niewiadomość polityki i dziejów postronnych mocarstw, któremi Turcy mało sobie zaprzątają głowę; lecz, dla naszego przedmiotu, chcemy tylko z dokładnością wiedzieć, co się działo u nich, i na własnéy ich ziemi.

Aż do wstąpienia na tron węgierski naszego Władysława, pokrótce tylko zdarzone prze-

bieżymy wypadki; a obszerniéy nieco zastanowimy się nad temi, co się za jego działy panowania.

O najczdzie Węgrów na zamek *Aladżá*, i wyprawie pierwszéy *Ali-beja*, znaydujemy dosyć zgodną, ile różność uprzedzeń obojéy strony dozwalała, powieść w kronice węgierskiéy Jana de Thwrocz (*cap. xviij i xxi*). Bonfinius (*Rerum hung. Decades V.*) uganiając się za ozdobami krasomowstwa, i niesprzyjającem dokładności naśladowaniem Liwiusa, pomięszał znakomicie pierwsze téy woyny wypadki. (1) Thwrocz (*cap. xxvij*) krótko bardzo wspomina o wyprawie sułtana do Serwii i zdobyciu twierdzy Synderowy, *Zendrew*; lecz co w nim czytamy o porażce Ishák-beja, którego wojewodą *Izak* nazywa, to nie może się wcale odnosić do bitwy pod *Nikopolis*, opisywaney od tureckiego dziejopisa, w któréy Ishak-bey był zwycięzcą. Ro-

---

(1) Bonfiniusa z wielką ostrożnością używać należy. Oprócz ducha stronnictwa, główną tego pisarza jest wada, iż dla dania pełności lub powagi stylowi, dodawać zwykł wyrażenia, jakie się wcale w zrodłach, z któryoh czerpał, nie znaydują. W téy, naprzykład, woynie, mówiąc o wyłupieniu oczu synom despoty serbskiego, dla lepszego srogości Turków odmalowania, do *filiorum cœcitatem*, dodaje z swéy głowy: *subcisaque genitalia*.

cznikarz bowiem węgierski (*cap. xxxv i xxxvj*) opowiada oblężenie Belgradu (*Castri Nandoralbensis*), rozpoczęte przez samego sułtana, a po jego powrocie do Adryanopola, przedłużane od wspomnionego Ishak-beja, którego poraził Hunyad na odsiecz przybywający, i zmusił odstąpić do Synderowy. O rozpoczęciu tego oblężenia znayduje się wprawdzie wzmianka u rocznikarzów osmańskich, naocznych téy woyny świadków; lecz przegrana, jaką tu poniosły woyska islamskie po odjeździe sułtana, przemilczana jest od dziejopisów osmańskich, podobnie jak od węgierskich porażka Węgrow pod Nikopolis. Przyczyną tego bydź może, iż sam Ishak-bey, który tam z częścią woyska pozostał, utaił ten wypadek przed sułtanem, który, już po koronacyi Władysława na królestwo węgierskie nastąpił. Zaprzeczyć jednak nie można, iż to lekkie zapewne zwycięztwo, i zmuszenie Turków do odstąpienia od Belgradu, przez chrześciańskich dziejopisów nazbyt powiększone zostało. Uważmy, iż sułtan sześć ledwo miesięcy na całéy zostawał woynie, z których dwa na oblężeniu Synderowy przepędził; kiedy Thwrocz (*cap. xxxv*) siedm miesięcy naznacza samemu oblężeniu Belgradu w obecności sułtana. Poszli za nim Callimachus i Bonfinius (*R. H. Decad. pag.* 336, *ed.* 1744); Długosz umnieyszył ten przeciąg czasu

jednym tylko miesiącem (*Hist. pol. I.*— 749, *ed* 1721); lecz z pierwszego czerpał ślepo częstokroć nasz Kromer (*Pol. p.* 323, *ed* 1506). Roczniknarz węgierski naznaczył 17 tysięcy ubitych pod tym zamkiem nieprzyjacioł, a Bonfinius swoim zwyczajem przydał jescze: *jumenta.* Nasz Kromer, nie żeby prawdę przekładał nad wieść świetnego Chrześcian nad Bisurmanami zwycięztwa, lub czuł przesadzenie podobnych opisów; lecz zapewne dla okrągłości peryodu wolał, miasto owych 17 tysięcy ubitych Turków, niepewnemi wyrazić słowy: *turpiter discedere coactus erat.* Rzecz pewna, iż gdyby Turcy podobną klęskę ponieśli, ich dziejopisowie, łżąc bez miłosierdzia niewiernych, nie omieszkaliby jéy opisać, aniby dowodca mógł ją ukryć przed sułtanem. *Aszyk-paszà-ogłu*, który sam służył na téy wyprawie, powiada tylko, iż *Ishàk-bey* cofnąć się musiał od oblężenia do Synderowy, przed następującym nań daleko licznieyszym nieprzyjacielem; a godna uwagi, iż rozwlekły Długosz nic wcale o tak wielkiéy liczbie ubitych nie wspomina, twierdząc jedynie, iż sułtan, gdy zamku wziąć nie mógł, nazad do stolicy powrócił. Niżéy zaś (*pag.* 772) mówi tylko o dwoch Hunyada zwycięztwach, o których wnet powiemy, nie przywodząc bynaymniéy na pamięć pierwszego, daleko znakomitszego niż dwa poźnieysze.

Powodem do wysłania Mezid-beja na Wołosczyznę węgierską było, podług tureckiego dziejopisa, mianowanie na to hospodarstwo jednego z krewnych Drakuły, którego pod przyjacielskim pozorem Murad z dwoma sprowadził do Adryanopola synami, i do więzienia wtrącić kazał. Albert zapewne, gdy z woyskiem nad granicę do *Tyndewrew* przyciągnąwszy, dosyć spokoynie patrzał, jak Turcy w Serwii kray jego sprzymierzeńca i lennika plądrowali, postanowił wtenczas wojewodą wyższéy Walachii Władysława Drakułę, jednego z krewnych dawnego hospodara, człeka w sztuce wojennéy biegłego, który naszemu Władysławowi odradzał z razu woyny z Turkami, a potem nie życzył sobie widzieć jéy końca. To mianowanie Władysława Drakuły jest, ile wiem, przemilczane od dziejopisów węgierskich, którym nawet powod wyprawy Mezid-beja zdaje się bydź niewiadomym. Wszyscy jednak z upodobaniem opisali otrzymane przez Hunyada nad tym wodzem zwycięztwo, podobnie jak drugie, odniesione przezeń w mieyscu po węgiersku *Vaskapù* (żelaznemi wrotami) zwanem, nad innym dowodcą tureckim, którego imie z Kromera poprawić możemy, kładąc, miasto Kuła-Szahina, rzezańca *Szehàb-ed-din-paszę*. (2)

---

(2) *Mezitem, Bassam, ducem exercitus bellicosissimum,* cum filio *interfecerat*; *Sciabadinum alterum Bassam*

Niżéy nieco on sam wspomina, iż niektórzy roczniкarze wodzem drugiéy wyprawy tego ostatniego bydź mienią.

Aż dotąd opisanie tych wojen obcem jest dla historyi polskiéy, chociaż dla historyka polskiego obojętnem bydź nie powinno. Władysław nasz, po wstąpieniu na tron węgierski, prowadził daléy rozpoczętą przed nim woynę, któréy pierwsze wypadki wpływały ciągle na dalsze działania. Należałoby zatem, aby dziejopisowie nasi, których zapewne dzisieysze lub przyszłe wyda pokolenie, pisząc życie Władysława, trafnie przeniknęli w stan owoczesny Turcyi i Węgier, zmierzyli ich wzajemne siły, porównali ducha i środki obu narodów, kiedy nasz władca wziął wodze rządów węgierskich; nakoniec stan wyobrażeń, panujące mniemania, ruch owoczesnych politycznych sprężyn i rzeczywiste położenie dalszych narodów Europy, z któremi Polska i Węgry szły wtenczas w porownanie, związki i sprawy. Należałoby przydadź porządny i z kry-

---

trepidè fugere coëgerat — (Pol. p. 323). Baczny historyk, któryby dziś tę bitwę opisywał, śmiało z opowiadania swego owe *cum filio* mogłby wymazać. *Sciabadinum*, czytać należy: *Szabadinum* (poprawniéy: *Szehâb-ed-dinum*); Kromer, w rzeczach z Bonfiniusa wziętych, włoską jego zachowuje pisownią. *Cf. Bonf. Dec. III, lib. v, p. 347.*

tyką wyważony opis całéy od początku woyny; żeby nie opowiadać czytelnikom nagich i nudnych wypadków, lecz je ukazać raczéy jako skutek owoczesnych okoliczności, zamiarów, polityki, powszechnego i szczególnego ducha narodów, oraz nieprzestanney gry namiętności ludzkich. Tak czyniąc pisarz będzie filozofem i historykiem ludzi; w przeciwnym razie, gazeciarzem, czyli donosicielem wypadków, których cała powaga na wierze innych jest opartą dzienników.

Rozważmy teraz przednieysze wypadki pierwszéy Władysława woyny, którą *sladycką*, czyli zlatycką zowiemy, od twierdzy *Slatitza*, lub *Zlatica*, (po turecku: *Izlady*), gdyż w jéy okolicach nayważnieysze zwycięztwo odniesionem zostało.

Opis tureckiego historyka jasno dowodzi, iż Osmanowie niezostawali bynaymniéy w niewiadomości o działaniach chrześciańskiéy polityki, namowach Hunyada, zabiegach Despoty Grzegorza i xięcia, czy raczéy króla Karamanii. Autor nasz jeden tylko błąd popełnia, przebaczony dla muzułmana gardzącego dziejami niewiernych, iż uważa Władysława za syna króla Alberta, z którym woyna była rozpoczętą i mniema, że on wtenczas przy życiu jescze zosta-

wał. (3) Niżéy zobaczymy, jakie nawzajem niedorzeczności prawią o Turkach chrześcianscy dziejopisowie, w rzeczach nawet które łacniéy znać mogli.

Z ważnieyszych dziejopisów, którzy o téy woynie pisali, naypierwszym w porządku czasu jest *Johannes de* Thwrocz *(cap. xI)*, historyk a raczéy kronikarz zwięzły i rozsądny, społczesny Hunyada, którego wszędzie "*Dominus Jo-*" *annes Wayvoda*" nazywa. Opowiadanie jego jest zbyt krótkie i mało użytecznych zawiera szczegułów; mówi on jednak o rozdzieleniu woy-

---

(3) Jeśli to za winę muzułmańskiemu uważać będziemy pisarzowi, cóż powiemy o uczonym i *wymownym Dukasie*, bo go tak Gibbon nazywa (*Story of the decline and fall of the Rom. Empire, tome xII i xIII*), który pisząc historyą upadku swojego kraju, nie wiedział nawet kto bronił jego oyczyznę? Ten wymowny pisarz (*cap. xxxII*) powiada, że król węgierski, wczasie téy woyny był małoletnim, i że *krajem rządziła królowa matka i naczelny wodz Janko.* (pag. 95). Τὰ πάντα ἐκυβερνῶντο ἀὰ χειρὸς τῆς ϱηγέννης τῆς μητρὸς καὶ Ιάγγου τοῦπροτοστά τορος. Niżéy zaś (pag. 97) pisze, że tymczasem regentem panstwa i opiekunem był jakiś król saxoński, ὁ ϱὴξ αξων, i że tenże król saxoński pod Warną został zabity. To wszystko jednak byłoby prawdą historyczną, gdyby ten autor pisał na pare wieków przed erą chrześciańską.

woyska na dwie kolumny, o czem inni kronikarze nie wspominają. Callimachus, historyk króla Władysława, dość obszernie tę woynę opisuje (*pag.* 488-96, *in Coll. Bell.*); lecz pierwsza część jego powieści zdaje się bydź w wielu mieyscach przesadzoną; druga zupełnie jest mylną. Długosz (*pag.* 775-779), skraca tylko jego słowa i gdzieniegdzie drobne i nic nieznaczące przydaje okoliczności, które treści rzeczy bynaymniéy nie zmieniają. Bonfinius (*p.* 350-355). pierwszą część opowiadania przepisuje z Kalimacha; lecz drugą poprawia z ustnego świadectwa wojowników, którzy na téy wyprawie przy boku Hunyada walczyli. Kromer bierze swóy opis z trzech ostatnich; lecz nie stara się wcale pogodzić sprzeczności Bonfinjusza z Kalimachem i Długoszem, i przestaje na prostem ich słów przytoczeniu, wyznając swą wątpliwość. Z pożytkiem radzić się można Leunclavii *Pandecta historiae Turcarum* i *Historia Musulmana;* ten pracowity pisarz zbierał swe opowiadanie z *Mewlana Naszry* i *Saad-ed-dina;* lecz dla nieznających tureckiego języka żałować przychodzi, iż pisownia imion własnych jest u niego bardzo niedokładna.

Pomiędzy dziejopisami téy woyny, a sczegulniéy następnéy, to jest, warneńskiéy, nie powinienem tu pominąć Phrantzesa, Dukasa, i

Chalkokondyla nie dla tego, iżby z nich cokolwiek można było korzystać, lecz dla osobliwszego przekształcenia wszystkich wypadków tych wojen. Dway pierwsi okazują prawdziwie narodową łatwowierność i zupełną niewiadomość rzeczy, łatwieyszą jednak do zniesienia dla krótkości opisu i umyślnego szczegułów unikania. Lecz Chalkokondyles, który znakomity wśród ruin państwa Cezarów sprawował urząd, godzien jest uwagi z tego osobliwie względu, iż (*lib. VI, cap. vij, viij, ix, et lib. VII, cap. I, II.*) dając obszerne o tych dwoch woynach szczeguły, cały ich opis, a mianowicie warneńskiéy, z swojéy wymyślił głowy tak dalece, iż ani jednego w nim nie ma prawdziwego wypadku. Mowy, obrady, natarcia, cofania się, porządek bitwy, aż do nazwisk osób (4) wszystko się w jego wyobrażeniu wylęgło, wszystko jest własnym jego wynalazkiem. Taka zuchwałość w dziejopisie niepomału zastanawiać może; lecz Chalkokondyles, i dalsi około tego wieku pisarze grecy, szczerze byli przekonani, iż Turcy pisać nie

---

(4) Janczarowi, który uciął głowę Władysława, wymyślił on imie *Therinos*. Leunclavius (p. 515) pisze go *Cozza* Hizir (poprawniéy: *Kodża Chyzyr*) *ex familia Alpia*. Lecz niepotrzebnie tłumaczy to imie połacinie *Senior Georgius*. Jestto błąd gruby brać za jedno imiona *Chyzyr* i *S. Georgius* (ob. niżéy, T. II, "Woyny za panowania Michała.")

umieją; łacno więc Chalkokondyles wziął na się obowiązek ułożyć dla nich ile mogł naypiękknieyszą historyą. Wyznać albowiem należy, iż gdybyśmy skądinąd o prawdzie nie wiedzieli, musielibyśmy rojenia jego za istotne uważać wypadki. Szczegóły, mieyscowość, i dalsze okoliczności noszą piątno podobieństwa do prawdy; opis jest płynny i piękny, a kilka umyślnie wrzuconych wątpliwości, dają tém większą reszcie powagę; lecz Grecy tak zawsze pisali historyą, i dziś nawet wszystkie wypadki takim opowiadają sposobem. Zygomala i Malaxus niewarci są wspomnienia do naszego przedmiotu.

Czytamy w Saad-ed-dinie o opanowaniu Sofii i dalszych miast, niewymienionych nawet przez naszych dziejopisów; lecz głębokie milczenie o stoczonéy za rzeką Morawą bitwie, w któréy Hunyad z 10 tysiącami Węgrów i Polaków zniosł ogromne tureckie woysko, niepomału zastanawiać powinno znających poszanowanie Osmanow dla prawdy. Rzeczona bitwa poprzedziła przybycie Sułtana do *Slatytzy*, na odparcie najezdników. Strata nieprzyjaciela w téy rozprawie pomnożoną została od Chrześcian nad wszelkie do wiary podobieństwo. Kalimach naznacza 30,000 ubitych i 4,000 wziętych w niewolą Turkow; lecz razem udziela swym słowom jakieyś niepewności, dodając wyraz: *dicitur*. Dłu-

gosz i Bonfinius, mniéy ostrożni w wyrażeniach, twierdzącym mówią tonem, iż strata nieprzyjaciela rzeczywiście była tak wielką. Rozsądny i uważny Kromer zrucił znowu na powieść powszechną, trudne do wiary twierdzenie; a my raz jescze powtórzym, iż podobnéy wagi przegrana nie byłaby przemilczaną od tureckich dziejopisow. To szafowanie Turków ogromnemi ilościami, ma zasadę w powszechnem, lecz fałszywem mniemaniu, iż Osmanowie milionowe woyska w rychłym czasie postawić mogą. Dały do tego powod poźnieysze napady Turkow i woyny, w których liczbę Osmanow kilkakrotnie pomnażało żołdactwo tatarskie, Arabowie, Mogrebinowie, Arnauci, Bosniaki i t. d. Lecz pomimo tych posiłków, gdy dziś Porta straciła krymskich i dalszych Tatarów, w ostatniéy i naygwałtowniey-széy potrzebie, (wzywam na świadectwo D'Ohsona), ledwo około 300,000 woyska wszelakiéy broni zgromadzić jest zdolna. Państwo jednak Osmańskie dziś przeszło sześć razy jest większe, niż było pod Miuradem II, i ludność muzułmańsko-turecka, przez dobrowolne i gwałtowne odstępstwa Chrześcian od wiary, przez pomięszanie się z Osmanami Tatarow i Turkmenow, oraz dalsze okoliczności, więcéy niż potrojoną została. Ktokolwiek rzeczy w słusznéy i rzeczywistéy brać będzie mierze, zgodzić się musi, iż

Turcy nie byli w stanie tracić żołnierzy na jedney woynie podobnemi ilościami, tém bardziéy, że bitwa, o któréy mówimy, do rzędu piąciu mnieyszych w téy wyprawie należy. Szczęściem pomimowolnie Bonfiniusowi wymknęło się wyrażenie, rzucające promyk światła na tak ważny wypadek. Po bitwie, mówi on, Hunyad złożył królowi *dziewięć* chorągwi zdobytych na nieprzyjacielu. Ta liczba znamion dowodzi, iż Turkow więcéy nad 9 lub 10 tysięcy nie było; gdyż pułki osmańskie, *boeliik*, składają się tylko z 1000, a niekiedy i 500 ludzi, i mają, każdy z osobna, jeden *bayràk* czyli chorągiew. Podług zeznania zaś wszystkich dziejopisow, nieprzyjaciel wprowadzony na zasadzkę, i ze wszech stron opasany, wszystek prawie od miecza zginął, lub wraz z obozem poszedł w niewolą. Wreszcie, zapomnieć nie należy, iż Thwrocz, który żadnéy nie opuscza zręczności do ukraszenia sławy swego bohatera, policzył tę bitwę do rzędu piąciu mnieyszych potyczek, o których ogulnie tylko mówi: iż Hunyad *semper majori numero sibi occurente, semper victor evasit.* Chwałę swojego wodza w téy wyprawie, rzeczony dziejopis opiera na chlubném zwycięztwie u wąwozu *slatyckiego*, o którém wnet powiemy; przecież i w téy stanowczéy bitwie żaden historyk tak wielkiéy straty nieprzyjaciołom nie naznacza.

Saàd-ed-din daje ważne szczegùły o poruszeniach sił muzułmańskich; co opis téy wyprawy może uzupełnić. Chrześciańscy dziejopisowie w zupełnéy o nich zostają niewiadomości. Wysłanie Kaszm-paszy (5) jest przedmiotem rozróżnienia zdań naszych dziejopisów. Jeśli w sporze między dwiema przeciwnemi stronami, jednakie z obustron opowiadanie rzecz bez zaprzeczenia zostawia; wtedy zapewne druga część opisu Bonfiniusa jedna tylko zasługuje na wiarę, jako zgodna z powieścią osmańskiego pisarza. Przestaję tu na wskazaniu rzeczy, dodając, iż nieszczęśliwém dla prawdy zdarzeniem, wszyscy historyi polskiéy pisarze, za przeciwnem poszli twierdzeniem. Z powieści Bonfiniusa i Saad-ed-dina, jednego drugim poprawiając i dopełniając, może przenikliwy historyk nieco prawdziwszy ułożyć tego wypadku opis. Nie mogę jednak pominąć, żebym nie wytknął niedbalstwa naszych dziejopisów, z których dowiedzieć się

---

(5) *Kasìm-paszà* jest *Karambasem* naszych historykow, którego jeden tylko Kromer zowie Karambejem (p. 325) i Beylerbejem Anatolskim (popr. Rumilskim). Myli się Bonfinius nazywając go szwagrem Sułtana, widzimy bowiem, iż nie *Kasìm-paszà*, lecz *Mahmùd-Czelebì* był uczczony pokrewieństwem Padiszaha. Wogulności wielka niedokładność, zamięszanie i lekkomyślność panuje w owego wieku rocznikach.

nawet nie można, gdzie naywalnieysze téy wyprawy bitwy były wydane. Pierwszy raz w tureckich dziejach znaydujemy, że stanowcze zwycięztwo u wąwozu gór Bałkańskich, prowadzącego do *Slaticy* odniesionem zostało. Droga z Sofii przechodzi tędy do rzeczonego wyż miasta, z którego przez *Filibe* i *Tatàr-bazardżygy*, do Adryanopola prowadzi.

Widzimy z tureckiego dziejopisa, co powodowało Sułtana do zawarcia pokoju z Władysławem. Nie woyna karamańska, na którą się wybierał, jak mowią *Callimachus*, Bonfinius i Kromer, (6) bo ta już była skończoną; lecz wyniszczenie sił państwa, niewola szwagra, i nakoniec, skryte działania serbskiego hospodara, usiłującego zebrać dla siebie owoce téy wyprawy. Z jedney strony, widzimy go tajemnie w Adryanopolu czyniącego zabiegi, szafującego obietnicami i uniżonością, lub łaski i pośrednictwa zyskującego u przedniéyszych urzędników państwa, w którem od wieków przedayność jest

---

(6) Ten ostatni (pag. 325): *Adhuc ei pergrave bellum à Caramanorum principe imminebat.* Ducas i Chalkokondyles podobnież karamańską wyprawę potem położyli. Nie mowimy tu wcale o Naruszewiczu, Albertrandim, Wadze, Bandtkie, i innych, którzy polską pisali historyą; gdyż pierwiéy źródła, z których czerpali, ocenić należy.

główną sprężyną działającą; owdzie (*cf. Bonf. pag.* 358), donoszącego wezyrom, iż skłonił do pokoju Hunyada, którego samo imie Osmanow przestrachem napełniało. Jakoż, starania zręcznego hospodara wszystkie tak chlubnéy woyny pożytki zagarnęły dla siebie, a Władysławowi, Węgrom i Chrześciaństwu nic oprócz chwały nie zostało. Nie wiem, czy to wspaniałości króla, czy słabości jego umysłu i nieprzenikliwości przypisać należy. Odkrycie jednak téy intrygi winniśmy tureckim dziejopisom.

Nie można nie mieć w podeyrzeniu mniemanéy uroczystości w wykonaniu z obustron przysięgi, przy zawarciu traktatu w Segedinie. Zdaje się, iż Chrześcianie, po przegranéy pod Warną, niesczęście swe w duchu pobożności przypisali karze niebios, za dopełnione krzywoprzysięztwo, i wtenczas już, mianowicie xięża, którzy sami pisali historyą, świętość uroczystą rzeczonemu aktowi przyznali. Wogulności, ta okoliczność, tak ma wiele i tak grubych niepodobieństw do prawdy, iż trzeba mieć niepospolitą do łatwowierności skłonność, żeby całego nawet wypadku nie poświęcić wątpliwości. Sama niedorzeczność twierdzenia, że się *Turcy domagali od króla przysięgi na cucharystyą* (!!!), dostatecznym jest, przeciw Kalimachowi, dowodem znieważenia prawdy własnym

wymysłem, czy wieścią bez zasady, oraz zupełnéy nieznajomości Muzułmanów. Milczenie dziejopisow osmańskich (chociaż *Mewlana Idris* obszernie układy segedińskie opisał), świadectwo Thwrocza, (7) obojętność Długosza i Kromera, lepiéy (jak z ich pism widzieć można) świadomych rzeczy tureckich; wreszcie, w dalszym ciągu woyny, skargi Muzułmanów na złość Chrześcian i godzenie na ruinę państwa, a nigdy na krzywoprzysięztwo i wiarołomstwo;— silnie przekonywają: iż pokoy segediński zawarty był ze zwykłym w owym wieku obrządkiem bez żadnych nadzwyczaynych uroczystości. Trzeba należycie duch owego czasu przeniknąć, żeby uczuć powody podobnego wymysłu. Dzisieysi pisarze tym właśnie sposobem wynaydują bunty, powstania, i ustawiczne o nowych konstytucyach wieści; bo pisma każdego wieku

---

(7) Ten społczesny wypadkom pisarz prosto powiada (cap. xlj): *Dominus Johannes Vayvoda pro rege et pro se, proque omnis hungaricæ plebis parte; dicti enim Turcorum Vayvodæ pro Cæsare suo, deposuerunt juramenta.* Nie król więc przysięgał, jak inni utrzymują dziejopisowie, lecz jego pełnomocnik Hunyad. Wreszcie wiadoma jest formuła podobnych przysiąg, które w owym wieku przy traktatach zwyczaynie bywały. Te zaś traktaty łamano równie często jak dzisiay.

noszą udzielne, właściwe sobie piątna, które je od przeszłych i poźnieyszych czasów rozróżniają.

O złożeniu rządów państwa przez Miurada, dziejopisowie nasi mało wcale, albo też nic nie wspominają. Przytoczyłem opisanie tego wypadku w całéy rozciągłości, jużto dla pełności opowiadania, już dla dania krótkiego wzoru osmańskiéy wymowy.

Woyna warneńska nastręcza nam kilka ważnych do roztrząśnienia przedmiotów. A naprzód, oznaczyć należy mieysce przeprawy Miurada do Europy z Azyi, bo ta okoliczność rzuca światło na owoczesną dworu greckiego politykę. Chalkokondyles i Dukas utrzymują, iż Miurad przeszedł przez Dardanele, gdy przeciwnie wszyscy muzułmańscy pisarze dowodnie twierdzą, że przeprawa odbyła się na Bosporze, w mieyscu, które dzisiay zamkami, *Hisár*, zwyczaynie zaś na mappach "*Les Chateaux*" zowią. Nie mało zdumiewać powinna tak wielka mieysc różnica, i tak sprzeczne świadectwo społczesnych, a nawet naocznych widzow. Leunclavius zbił dostatecznie (*Pandector. cap.* 112) twierdzenia pisarzow bizantyyskich, naznaczających przeprawę u otworu ciaśniny dardanelskiéy do Helespontu, blisko dawnéy świątyni Dyanny (πρὸς τὸ τοῦ ἱεροῦ στομιον *Ducas*,) niedaleko od mieysca, gdzie się teraz zamek i miasteczko *Czanák-Kalesi*, po-

łożone u uyścia rzeki *Rhodius*, znaydują. Lecz ponieważ jego dowody, na powadze tylko pisarzów są zasadzone; przydać powinienem inny daleko ważnieyszy, jako ze znajomości położenia mieysca wyprowadzony. Przeprawiając się z punktu, który bizantyyscy wskazują dziejopisowie, wysiąśdź należało na brzeg europeyski, między *Capo-Greco*, czyli ostatnim trackiego Chersonezu rogiem, a wsią *Mayna*, leżącą naprzeciwko *Czanaku*. To mieysce jest przeszło o 12 mil polskich odległe od *Gallipoli*, kędy koniecznie przechodzić trzeba; przyległą zaś część Chersonezu zawala pasmo gór chropawych, rozciągnione po całéy szerokości pułwyspu, i w wielu mieyscach tak blisko do brzegów ciaśniny przyparte, że do samego miasta *Gallipoli* nie ma stąd innéy drogi, oprocz nędznéy po skałach ścieszki, kędy częstokroć ledwo jeden osiołek przeyśdź może. Żadne w świecie woysko, témbardziéy jazda i działa ciągnąć tędy niemogły, a jescze na widoku i pod ogniem galer, które, jak oni sami wyznają, krążyły po ciaśninie, około Gallipoli. Kantemir, czując nieprzyzwoitość podobnéy przeprawy, wołał, przeciwko świadectwu obojey strony, sfałszować text osmańskiego pisarza, i woysko w Gallipoli przewieśdź, skąd się droga woyskowa zaczyna. Lecz póydźmy po przyczynę twierdzenia bizantyy-

skich dziejopisów, która wcale nie z omyłki lub niewiadomości, lecz z kłamstwa, dobrowolnie i z zamiarem wymyślonego, pochodzi. Chcieli oni, a mianowicie Chalkokondyles, ukazać niewinnym cesarza, który dopuścił muzułmańskiemu woysku przeprawić się pod murami swéy stolicy, i udać, jakoby on wcale o tem nie wiedział. Śmieszną jest powieść tego pisarza, poważnie twierdzącego, że się cesarz wahał, czy miał do strony Miurada czy krucyaty przychylić, i że się nakoniec oświadczył przeciw sułtanowi, ciągnącemu z licznem woyskiem po przedmieściach Carogrodu. Cesarz, dla własnych widoków, szukał tylko nikczemnéy i biernéy neutralności, a rzecz pewna, iż ani Miurad, ani krzyżownicy, nie mieli potrzeby podobnego oświadczenia ze strony władcy, który ani jednym ni drugim nie był w stanie pomagać ni szkodzić. Owszem, obie strony, dobrze świadome przewrotności greckiego dworu, chętnieby się wyrzekły uczestnictwa lub pomocy bezsilnego i konającego państwa. Chalkokondyles wymyśla tę baykę, żeby pozorem odległości pokryć gnuśną lękliwość cesarza i hańbę narodu, który, zajęty będąc duchownemi sporami, nie śmiał wyyśdź z swoich murów dla przeszkodzenia przeprawy Osmanów, ciągnących przeciw ostatnim obrońcom chrześcianskiéy wiary i zgruchotanego mo-

carstwa Cezarów. Gibbon sprawiedliwie uważa, iż dwór carogrodzki zawsze spodziewał się zyskać więcéy z Turkami, niż z zachodniém Chrześciaństwem, które słabe tylko i nieskuteczne czyniło usiłowania w obronie sprawy wschodnich *odszczepieńców*, a to jescze w wieku, kiedy się widoki polityczne rzadko za granicę szczególnych krajów rozciągały. Jeżeli szlachetny i odważny postępek nie był w stanie ożywić znikczemnionych Greków; spokoyna obojętność na wszystko musiała bydź godłem rządzących; a usilne pokrywanie hańby staraniem dziejopisow narodowych. Lecz naymocnieyszym, przeciwko przedostatniemu Cezarowi, dowodem niegodnéy uległości ku najezdnikom, jest dopusczenie Turkom naymowania w swym porcie kupieckich statków genueńskich do przewozu woyska, o czem wyraźnie mówią *Idrìs* i dalsi rocznikarze osmańscy.

Opisanie bitwy pod Warną w tureckim dziejopisie, dostarcza ważnych i rzetelnych szczegułow, tém godnieyszych wiary, iż z wyznania samych nieprzyjaciół pochodzą. Ze wszystkich dziejopisów chrześciańskich jeden Bonfinius naydokładniéy je podał. (8) Porównanie Saad-ed-

---

(8) Należy zeń jednak odrzucić wiele okoliczności, jak np. powieść o rowie, wykopanym od Turków, w który miał wpaśdź Władysław. Chętniebym nawet wy-

dina, z tym pisarzem, ze słowami Kalimacha i niektóremi w Kromerze szczegułami, uczyni nayzupełnieysze, i, ile można, dokładne opisanie tak pamiętnéy bitwy za wiarę. Długosz (*pag.* 806, sqq.) który swóy opis ułożył z obłąkanych w kraju powieści, przyniesionych od dwoch z warneńskiego pobojowiska zbiegłych rycerzy, którzy potem biskupami zostali, naymniéy na ufność zasługuje. Podając w wątpliwość cześć Hunyada, słuchał on więcéy płochych narzekań Polaków, którzy całą winę na Węgrów zrucić chcieli, (9) niż powagi godnych wiary pisarzów. Wątpić nie można, że słowa, które w usta węgierskiego położył bohatera, są albo jego wymysłem, albo łatwowiernie przyjętą wieścią; lecz godna uwagi, iż dziejopis turecki zdaje się podobnież oskarżać Hunyada o zdradę. Cały ry-

---

mazał, z krytycznego téy bitwy opisu, okoliczność wspomnioną od Kalimacha, którą po nim wszyscy koleją powtórzyli. Do niesczęść téy wyprawy policzył on przelęknienie koni widokiem i swądem wielbłądów. Wszyscy, którym się na woynach tureckich bydź zdarzyło, przyświadczyć mogą, że się konie nasze bynaymniéy tego nie lękają. Chyba że ktoś powiedzieć zechce, iż dzisieysze konie mniéy mają uprzedzeń, niż w XV. wieku.

(9) *Polonorum nobilitas.... linguâ præceps*, mówi poczciwy nasz Długosz.

cerza tego żywot woienny i obywatelski stanąć może na jego usprawiedliwienie. Hunyad, lubiony od króla, naygorliwszy jego strony obrońca, jemu był winien swe znaczenie, dostatki i wielkość; zdradzając zaś dobroczyńcę, nie mógł nic świetnieyszego spodziewać się dla siebie w oyczyznie, gdzie z upadkiem Władysława, przeciwna strona małoletniego dziedzica tronu, gwałtownie powstać miała. Wprawdzie na oskarzenie wodza przybydź może dobitne, lecz, niestety! sprawiedliwe Gibbona wyrażenie, iż "żadna, choćby nayczarnieysza zbrodnia, nie jest "do wiary niepodobna, gdy rzecz idzie o Gre-"kach," (1) całą jednak bydź może winą tego bohatera (jak nawet wszystkie zdają się przekonywać okoliczności), iż widząc króla, przez nierozmyślne męztwo, na oczywistą lecącego zgubę, nie chciał za nim pospieszyć, i nimby się chrześciańskie zebrały woyska, lekkomyślnie na płochą waleczność odważać cały owoc zwycięztwa. Taki postępek, chociaż wpospolitéy osobie zdradę względem dobroczyńcy, w rozsądnym jednak wodzu powinnością i cnotą nazwany bydź powinien. (2)

---

(1) Hunyada synem Greka i Multanki niektórzy bydź mienią.

(2) Kromer zdaje się wahać w wydaniu sądu o Hunyadzie; lecz Sarnicki, nayrozsądnieyszy podobno z na-

Do niedorzecznych wymysłow, któremi oszpecono opowiadanie tak ważnego wypadku, należy owa sławna modlitwa, wymowiona w czasie bitwy przez sułtana. Dziejopisowie osmańscy zachowali nam prawdziwsze wyrazy pobożnego Miurada, jednego z naygorliwszych i nayprawowiernieyszych Muzułmanow. Saad ed-din tém więcéy zasługuje na wiarę, iż był społczesny tym ostatnim wypadkom i znakomite w rządach państwa miał ucześnictwo. Bonfiniuswi (*pag.* 363.) niewiadomość tylko i uprzedzenie dopuściły gorącą do naszego Zbawiciela modlitwę przypisać ustom pobożnego sługi proroka, któremu ten wymowny dziejopis, zawczasu przewidując potrzebę, traktat segediński w zanadrze położył. Niemniéy zadziwienia godna, iż Kantemir, który w téy części swéy historyi używał wszędzie powagi, a często nawet wyrazow Saad-ed-dina, śmiał przytoczyć podobnąż, lecz pięć razy dłuższą modlitwę. (3) Ta urojona prośba

---

szych dziejopisów, niewspomniał nawet o mniemanéy zdradzie.

(3) *Geschichte des osmanischen Reichs etc. Hamb,. 1745, p. 128.* Ten pisarz, jakeśmy wyżéy wspomnieli, wbrew powadze wszystkich dziejopisów kraju, którego pisał dzieje, powiada tamże, iż Miurad *mit der grösten Behendigkeit über* Callipolis *nach Europa kommt*. Lecz

ba Miurada do *Hazreti-Isà* (Chrystusa Pana) nosi wszystkie cechy zabobonnéy Greków łatwowierności, którzy z rownąż twierdzą powagą, iż muzułmanie dotąd, corok na pierwszy dzień Wielkieynocy, znaydują w przybytkach meczetu *Aja-Sofii*, łuski od czerwonych jajek, lub że *Muhammed II*, zdobywca Konstantynopola, widząc cudowne skutki chrześciańskiéy klątwy, zawołał z uniesieniem, iż jedna tylko Romeów wiara jest prawdziwą na ziemi. (4)

Nakoniec dziejopisowi tureckiemu winniśmy nową wiadomość o barbarzyńskim tryumfie z głową niesczęśliwego króla. Tę jescze okoliczność przydać mamy do żałobnych stronic dziejow warneńskiéy wyprawy, i zasmuconego już czytelnika przerazić okropnością!

---

u Kantemira więcéy miał wiary nudnie wykrzykujący Phrantzes, Dukas lub bałamutny Chalkokondyles.

(4) Maloxos, *in Crusii Turco-Græcia.* Widowisko tych skutków dał Muhammedowi *Maximos* Patryarcha. Wybrano na tę próbkę pewną dość wolną i zuchwałą piękność konstantynopolską; autor zaś poważnie dodaje: iż zdumiony władca muzułmanow, wykrzyknął: Ναὶ, ἡ πίστις τῶν Χριστιανῶν εἶναι ἀληθινὴ!

WTARGNIENIE
do
GALICYI
w roku 1498.

Z ROCZNIKÓW CHODŻY SAAD-ED-DINA, TOMU DRUGIEGO.

Wtargnienie do Galicyi, za Jana Alberta, w roku 1498.

Wyprawa Bały-beja. Naypotężnieyszy w krajach *saklabskich* (sławiańskich) władca, król *Lihow* (Lechow) wiedziony chęcią podbojow, za podusczeniem braci, i dalszych jedney z nim wiary, których tu wysczegulniać niewarto, zebrał niewierne woysko, w celu najechania na islamskie posiadłości. Ponieważ stolica jego o miesiąc przeszło drogi od granic państwa jest oddaloną, wyporządziwszy zatem liczną piechotę i jazdę, na początku roku 902, ruszył ku pra-

wowiernym krajom. Wczasie przechodu przez *Bogdàn* (Multany), zatrzymał się w téy ziemi, i na mocy sąsiedzkich związków oraz braterstwa w niedowiarstwie, posłał do tamecznego hospodara, wzywając go do łączenia się z sobą i przewodniczenia zjednoczonym siłom. Lecz hospodar, chociaż na pozor z nim trzymał, i spolną zdawał się popierać sprawę; wiedział jednak, iż owocem podobnego sojuszu byłoby zdeptanie obowiązków wiernego poddaństwa, i własna jego zguba. Pomny surowéy kary, jaką tylekroć odniosły bunty niewiernych przeciw potędze domu Osmanow, starał się odwieść króla od przedsięwzięcia, obszernem tych wypadków opisaniem i przypomnieniem smutnego końca tylu już wojen, które królowie *Frankow* (Europeyczykow) przeciw wielkiemu Szehryarowi podnieśli. Tym naprzód sposobem nastraszywszy zuchwalca w celu pozyskania czasu, sam niezwłocznie dał wiedzieć pogranicznym rządcom, aby z jednego przynaymniéy *sandżaku* (chorąztwa) woysko do Multan, jako przednią straż, nadesłali. Doradzał razem, iżby się zręcznie ukryło w mieyscu przezeń wskazanem, i za daném hasłem ukazało. Jeden z naybliższych téy granicy dowodców, natychmiast z piącią tysiącami żołnierza Dunay przeszedł, i w umowio-

nym zasadził się lesie. (1) Hospodar, z swéy strony, udając przestrach cofnął się spiesznie nazad, a króla niemieszkanie uwiadomił, iż przednia straż osmańska weszła na multańską ziemię, i że za nią nieprzeliczone woyska pospieszają. Ponieważ zaś siłami swemi ani im podołać, ani się mierzyć z nimi nie może; ażeby, z drugiéy strony, król o jego szczerości i prawem postępowaniu naymnieyszéy nie miał wątpliwości, radzi więc, aby mu przysłał pięć tylko tysięcy żołnierza. Wtenczas, pokazawszy mieysce, w którém się znaydują prawowierni, spolnie z dowódcą królewskim nayprzyzwoitsze powezmą miary, i zaydą z téy strony, skąd naybezpieczniéy uderzyć wypadnie. (2) Król, stosownie do rady, posłał wnet pięć tysięcy woyska, w żelazne uzbrojonego pancerze; a hospodar, tymczasem, cztery tysiące swoich niedowiarków przebrawszy na wzór rumilskich żołnierzy, rozpołożył blisko mieysca, w którem się prawowierni ukrywali, i tym oddziałem straszyć nieprzyjaciela zaczął. Gdy woysko *Lihow*, przewodniczone od hospodara, weszło na zasadzkę, prawowierni, z dobytemi mieczami rzucili się na nie jak strzały,

---

(1) W Bukowinie.

(2) Taką rolę grał przed Turkami Hospodar, żeby ich do swoiéy wciągnąć sprawy. Łudził podobnemi powie-

i natychmiast multańskie niedowiarki, których się 4,000 po rumilsku przebranych na tyle zostało, uderzyły w trąby i kotły osmańskim obyczajem, i żwawo z drugiéy strony natarły. Wprawione w osłupienie woysko *Lihow*, zmięszane i przestraszone, nie wiedziało kędy nazad uchodzić, i całe w rozsypkę pierzchnęło; a hospodar, korzystając z przerażenia, rzucił się w pogoń i ścigał je po płasczyznach i górach. Większa część nieprzyjacielskich żołnierzy, obłąkanych w nieznajomym kraju, nikczemnie wyginęła; reszta dościgniona od przedniéy straży islamskiéy, poszła w niewolą lub na pastwę miecza. Mała niezmiernie liczba, po tysiącznych cierpieniach, ratowała się do obozu, i o blizkiem zwycięzkich sił następowaniu grożącą wieść tam przyniosła. Tak zwany obłąkaniec król *Lihow*, widząc, jak niewiele z jego przedniéy pozcstało straży, przejęty bojaźnią, rzucił z przestrachem swóy oboz, odbiegł sprzętów, bogactw, zapasow wojennych, i spiesznie do domu uciekł. Twierdzą, iż 20,000 (2,000?) wozow, napełnionych wszelkiemi potrzeb i zbytku przedmiota-

---

ściami, chcąc ich zawsze w tem utrzymywać mniemaniu, iż król przyszedł na podbicie Turek nie Mołdawii, że idzie na woynę, nie zaś do domu wraca. Obacz 'Uwagi,' położone na końcu tego wyjątku.

mi, wpadło w moc zwycięzców, i stało się, wespoł z hospodarem, udziałem przedniéy islamskiéy straży. Korzystając z przerażenia nieprzyjacioł, wysłano za nim oddziały lekkiéy jazdy, które wielką liczbę uciekających zachwyciły w niewolą, i oyczyznę zuchwalców pożogą i mieczem opustoszyły. Za powrotem z téy wyprawy, hospodar, przypadającą na się część bogatéy zdobyczy, wraz z jeńcami odesłał w podarunku do Wysokiego Progu Szczęśliwości, i nawzajem, za wierne swe usługi, otrzymał w nagrodę konia, futro obrzędowe oraz znaczne pieniądze; i złotą czapką (*uskiif*) nad innych swych spółbraci wywyższony został.

Skoro przestraszony król *Lihow* uciekł do swojego kraju, wysoki Padiszah rządcę Sylistryi, walecznego i roztropnego *Małkucz-ogłu-Bały-beja* mianował dowodcą wojownikow wiary, wcelu pomszczenia zuchwałości niedowiarków, i okrycia ich oyczyzny sromotą pożogi i zniszczenia. Na ten koniec, większa część rządców rumilskich odebrała rozkaz przyłączyć się doń z woyskami. *Bały-bey*, w krótkim przeciągu czasu, zebrawszy pod chorągwie wiary czterdzieści tysięcy dobrze uzbrojonego żołnierza, ruszył ze stolicy swéy prowincyi, przeprawił się przez Dunay i wszedł na ziemię Multańską. Hospodar z oznakami czci i poszanowa-

nia spotkał przednie prawowiernych straże, i podług zwyczaju, opatrzył we wszelkie zapasy żywności, sam zaś, naprzód się udawszy, był przewodnikiem na swéy ziemi. Przybywszy nad granicę Multan, rzekę *Turtù* (Dniester) przeyść należało; lecz że się bez mostu niepodobna było przeprawić, znalezione więc łodzie, powrozami powiązane, służyły za most, po którym całe woysko bezpiecznie przeszło. Skoro na ziemię Lihow wstąpili, *Alì-bey*, starszy syn *Bały-bejà*, objął dowodztwo nad przednią strażą, a młodszy, *Tur-alì-bey*, nad tylną; woysko zaś szczęśliwie wgłąb lihskich krajów przeniknąwszy, wiele obronnych zamkow i miast ludnych obróciło w perzynę, a wszystkie okoliczne ziemie zwycięską jazdą stratowało i opustoszyło.

I. Pierwszą na drodze zwycięzcow napotkaną warownią, była *Terkowa* (Czarnkow?), zamek zbudowany na brzegu rzeki, obronny i trudny do przebycia, mający wtenczas mocną załogę. Ponieważ rzekę nieinaczéy, jak przez most przechodzić należało, ten zaś ogromnemi działami i wszelkim obrony rodzajem był zasłoniony; wysłany więc na rozpoznanie oddział odkrył sposobne mieysce, kędy się można było wpław przebrać. Woysko tym sposobem rzekę przeszedłszy, uderzyło na olbrzymich niedo-

wiarków, broniących mostu, wycięto ich w pień i zawzięcie rznąć się z nieprzyjacielem, weszło do twierdzy, gdzie swóy gniew i zemstę sprośną krwią dowoli nasyciło. Dowodcy zamku wzięci zostali w niewolą; żołnierze znakomitą zdobycz znaleźli.

II. Przyszli następnie do krainy, ciągnącéy się po niezmierzonych okiem płasczyznach, których środek zaymuje ogromne nakształt morza jezioro. (2) Na brzegach jego znaydowało się wiele miast znakomitych. Te niespodzianie opanowawszy, ku naywiększemu z nich pociągnęli, które wodami owego jeziora będąc na około oblane, z żadnéy strony nie miało przystępu. Szukając pilnie na około miasta, wśród wiosek i domow letnich, odkryto w lesie most gruntownie zbudowany, po którym woysko ku zamkowi ruszyło. Widząc islamskich rycerzy przechodzących rzekę, osada silną uczyniła wycieczkę, chcąc ich nazad odeprzeć; lecz porażona orężem prawowiernych, uciekać do zamku zaczęła. Ochotnicy, którzy za uchodzącemi pospieszyli, dopadłszy obwodowych murów, znaleźli drzwi jescze otwarte, i wdarli się do śród-

---

(2) Zapewne jezioro, które na dawnych mappach *Lacus Amadoca* piszą. Dziś wyschło znakomicie i na kilka rozdzieliło się stawow.

ka. Nastąpiła żwawa tak zewnątrz jak wewnątrz murów utarczka; niewierni przełomanymi zostali, a zwycięzcy niezwłocznie opanowali twierdzę. Zabrawszy znalezione tam zapasy, zamek i miasto, które z desek i bierwion było zbudowane, spalili, piopioły tylko na igrzysko wiatrów zostawując.

III. Przyszedłszy do warownego miasta, imieniem *Gołogury* (Gołogóry) i zamku *Kiliali* (Glemiany?) zwanego, postrzegli, iż okoliczni mieszkańcy, lękając się przeyścia wojownikow wiary, opusczali swe siedziby, do dwoch rzeczonych zamkow unosząc skarby i kosztowne sprzęty. Niezwłocznie więc, we wszystkich kierunkach posłano oddziały lekkiéy jazdy, które niewiasty, dzieci i bogactwa zachwyciwszy, żelazu brzydkie niedowiarków dusze, a ich mieszkania płomieniom poświęcili.

Po kilku dniach drogi dosięgli miasta zabudowanego wspaniale w zachwycającem położeniu, otoczonego mnóztwem ogrodow i sadów, które znajome jest pod nazwiskiem *Jli* (Lwów). Znayduje się tu piękny pałac króleski z rozkosznemi kioskami. To miasto było pobytem naymajętnieyszych obywatelow, którzy zabrawszy kleynoty i naykosztownieysze sprzęty, z rodzinami i czeladzią, biegli skryć się po jaskiniach i pieczarach. Spotykani od żołnierzy, wpadli im

w ręce bez trudu i zabiegow, ze skarbami nie tak pospolitych mieszkańców, lecz raczéy samowładnych i potężnych królow, tak dalece, iż się zdawało, że te niezmierne bogactwa i mnóztwo kleynotow, rzekomo wspaniałe dla zwycięzcow dary, umyślnie były przygotowane. Zgrabiona z nich zdobycz tak się okazała wielką, iż każdy z wojownikow nabrał więcéy, niżby mogł sobie życzyć i unieść. Ponieważ utrzymanie i straż miasta były niepodobnemi, oddawszy więc je na pastwę płomieniom, mieszkańcow, jako lud wyborny na niewolnikow dla znanéy jego poczciwości, (4) do jasyru (5) zagnali.

V. Woysko postępując daléy, spotkało na swéy drodze miasto *Sanadżà* (Sandomierz?) zwane, zbudowane wśród zyżnéy i roskosznéy płaszczyzny, w położeniu zdrowem i przyjemnem, otoczone cudownie pięknemi widokami, oraz mnóztwem prześlicznych ogrodów i sadow. — Wspaniała rzeka płynie przez jego środek, któ-

---

(4) Turcy, w czasach kiedy wymiana jeńców wojennych nie była jescze powszechnie przyjętém prawem, naydrożéy płacili więwolnikow polskich i ruskich, dla ich wierności w usłudze. Włochow, Niemcow, Hiszpanów i Francuzow, nazywali pijakami i złodziejami. Obacz *Volney, Voyage en Egypte etc. en Syrie*, T. I.

(5) Zwyczaynie mowiny *Jasyr*, niewola turecka, z arabskiego *Asir*, jeniec, lub *aser*, wojenny niewolnik.

réy przeysdź bez mostu prawie niepodobna. Ten strzeżony był od liczneý i mężneý załogi, i mnogiemi zasłoniony warowniami. Żołnierze islamscy, po tysiącznych znojach i przypadkach wpław rzekę przebywszy, uderzyli na niedowiarków broniących mostu, spalili ich twierdzę, a mieszkańcow w niewolą uprowadzili.

VI. Zbliżywszy się wieczorem do miasta, nazwiskiem *Radomjà*, ponieważ niewierni pilnie strzegli wrót i dachow, jazda więc prawowierna noc w okolicach przepędziła. Lecz skoro dzień zajaśniał, poznano, iż dobycie zamku, bez wielkich trudow i znakomitéy straty, nie mogło bydź dokonanem; przetoż go pominąwszy, oddziały woyska dla zgarnienia zdobyczy na różne strony rozesłano. *Tur-ali-bey*, młodszy syn *Bały-beja*, i *Bały-bey* syn *Jahjà-paszy*, z wyborem woyska w dwie przeciwne strony wyprawieni zostali, a *Bały-bey*, głowny téy wyprawy dowodca, z resztą żołnierza zatrzymał się w tych okolicach, oczekując ich powrotu. Pierwszy z nich, doszedłszy aż do miasta, imieniem *Bruska* (Brzeziny? Brześć?), opanował je bojem i niedobitki swojego miecza popędził w niewolą; spalił zamek i miasto, a po trzydniowem plądrowaniu, z niezliczonemi bogactwy do oyca powrócił. Przybył też nazajutrz syn *Jahjà-paszy* z ogromnym łupem, i przeznaczony został

do strzeżenia tych skarbow, do pożytku doczesnego łączących duchowną przed Bogiem zasługę.

VII. Opuściwszy to mieysce, pogromcy błędu i niewiary przyszli do bogatéy i niezmiernie ludnéy krainy, gdzie, podobnież, oddziały woyska rozbiegły się na rabunek, a głowny korpus aż do powrotu tam zostawał. Jeden z naywalecznieyszych dowodcow, imieniem *Hasàn Woywodà*, wyprawiony z oddziałem rumilskich wojownikow, przeniknął z jednéy strony o cały dzień drogi, znalazł wśród obszernéy płaszczyzny 700 domow niewiernych, i w płomienie zapalonych mieszkań wrzuciwszy tych, którychby miał wyciąć, zdatnych do usług w niewolą popędził. Wróciwszy po kilkodniowym rabunku, przyniosł niezmierne do obozu bogactwa, i na dziękczynienia wodza zasłużył.

Ogrom zebranych łupów tak dalece obciążył woysko, iż dla wielości obozow powrót nieprzezwyciężone znaydowałby trudności. Przetoż *Bały-bey* bojąc się, aby wczasie odwrotu od zdrad i hytrości niedowiarków nie cierpiał, roztropną powziął radę, palić i burzyć do szczętu wszystkie na swym przechodzie wioski i miasta. Tak mądrze obmyślony środek całemu podobał się woysku, które od téy chwili zabrało się do powrotu. Lecz w tem doniesiono wodzowi, iż na drodze znayduje się wielka do

przebycia rzeka, (6) któréy bez mostu przeyśdź niepodobna, gdyż hytry król spalić go pospieszył; daléy zaś niebezpieczny wąwoz, który chociażby nieosadzony pozostał, trudny jest do przebycia: coż dopiero, kiedy król potępiony, ile mógł, wszystkie do powrotu zatamował drogi, ziemią i kamieniami zagrodził wąwozy, i wszelkie sposobne do przechodu mieysca, zarębami zawalił. *Bały-bey*, otrzymawszy tę wiadomość, wspomnionego wyż *Hasàn-Woywodę* wyprawił naprzod dla przygotowania mostu, z oddziałem zdatnego i przemyślnego żołnierza. Ten, z naywiększą usilnością, zebrał naprędce materyały i zbudował most gruntowny, po którym Bały-bey z całem przeszedłszy woyskiem, niezwłocznie mocny wyprawił oddział, z zaleceniem otwarcia rzeczonego wąwozu. Lecz półki naprzód wysłane, nie były w stanie opanować tego przeyścia. Gdy *Bały-bey* sam z woyskiem nadciągnął, dwa dni jescze bawił u otworu wąwozu; a wtenczas, waleczni wojownicy siekierami i czekanami uprzątnąwszy drogę w lesie, otworzyli przechod, wpadli na nikczemni-

---

(6) Wisła zapewne. Przytem nieodrzeczy jest tu powiedzieć, że opis téy wyprawy bydź musi wyciągiem z raportu, jaki po skończonéy woynie każdy wódz dawać sułtanowi powinien.

kow broniących wąwozu, i do ucieczki ich zmusili. Tak więc woysko prawowierne, wiedzione prawicą Wszechmocnego przebyło szczęśliwie trudności, i z otchłani zguby wybrnąwszy, rozwinęło zwycięzkie chorągwie na polu spokoyności i bezpieczeństwa, widząc na sobie sprawdzone te słowa niewątpliwéy xięgi. "*I wrócili się sprawą łaski i miłosierdzia Boga, tak, iż ich żadne złe nie dotknęło.*"

Po kilku dniach drogi spotkali znowu czekającego na nich w ciasnem przeyściu nieprzyjaciela, i po żwawéy utarczce, zupełne odnieśli zwycięztwo. Chociaż w téy potyczce wielu mężnych poległo wojownikow, żaden jednak nie uszedł z niéy niedowiarek. Po bitwie, *Mustafà-bey* syn *Kasìm-beja*, z pięćset jazdy, wysłany został na obrabowanie okolicznego kraju. Uszedłszy kilka dni drogi, w dwoch mieyscach stoczył potyczkę z niewiernymi, i w obu otrzymawszy zwycięztwo, przybył do ludnéy i bogatéy krainy. Tu spotkał wielką i głęboką rzekę, któréy mostu broniło 1500 w boju wyćwiczonych pogan. Wezwawszy więc pomocy wybranego Proroka, uderzył na niewiernych. — Wszczęła się zażarta walka; krew piekielna zaczerwieniła nurty rzeki; nakoniec *Mustafà* przełomawszy nieprzyjaciela, most przeszedł i przybył zwycięzko do miasta *Permeselà* (Przemyśl),

które zrabował i opustoszył. Między innemi obdarł tam bogatą *kiclisę* (kościoł), pełną lanych ze złota i srebra posągow, ukraszonych mnoztwem drogich kamieni. Gdy z tak świetnym łupem do obozu powrócił, wódz złożywszy Bogu dzięki, za jego sczodrobliwość, udał się z woyskiem w dalszą na powrót drogę zmierzając ku *Ak-kierman* (7) i *Kili*, (8) położonym na granicy państw osmańskich. W tym ostatnim zamku, złożywszy piątą część łupów, należną samowładcy, zwycięzkie zastępy do domów rozpuścił.

---

(7) *Ak-kiermàn*, dawniéy *Moncastrum*, potem *Białogrod* zwane, miasto niedaleko uyścia Dniestru do jeziora *Widowo*, między tem ostatniem a brzegiem morza. *Bronovii Descr. Tart. Colon. 1595.*

(8) *Kali*, *Kalià*, lub *Kilia-nowa*, Miasto w Besarabii nad morzem Czarnem, niedaleko połnocnego uyścia Dunaju.

U W A G I

Nad opisem wycieczki Turkow do Galicyi w r. 1498.

Opowiadanie Tureckiego dziejopisa zaczyna się już po odstąpieniu króla od oblężenia Soczawy. Tu postrzegamy, jakiemi sposobami hytry Stefan wciągnął Turkow do swoiéy sprawy. (1) Przyyście króla do Multan wyobraził im jako zamiar najechania granic tureckich, i obłudnie wyznając przed pogranicznymi Bejami, że ma związki z Albertem, że trzyma na pozor jego stronę i udaje przyjacielską powolność, żeby namową lub przestraszeniem wstrzymać jego natarczywość i woyskom osmańskim dadź czas zebrać się do odporu, pozyskał rychłą ich pomoc. — Prosząc bowiem o wsparcie prosto dla siebie, mu-

(1) Cromeri Pol. p. 432. *Majores copias, atque Transylvanorum, Coeculorum, Transalpinensium, Bessarabum, Turcarum ac Tatarorum, quos partim prædæ, partim subjectionis suæ spe, partim* mercede *conducebat, auxilia exspectavit.* Widzimy Saad-ed-dina, iż Turków wcale nowym i niemniéy chytrym pozyskał sposobem.

musiałby wiele drogiego postradać czasu, i nie gdzieindziéy starać się o to, jak w Carogrodzie? W pierwszéy więc wycieczce Multańczyków wespoł z Turkami, tych ostatnich nie było więcéy nad pięć tysięcy. Hospodar nie był w stanie, wraz z chałastrą i rabusiami, wyprowadzić w pole więcéy nad dwadzieścia tysięcy żołnierza. Potrzeba zatém myśleć, iż tylko przerażenie umysłów, rzucone klęską w Bukowinie, nikczemność króla, i właściwa nam we wszystkiem opieszałość, dopuściły tak słabéy garstce, burzyć spokoynie naypięknieysze prowincye Polski. Co się tycze opowiadania Saàd-ed-dina, o chytrem przez hospodara wprowadzeniu przedniéy straży polskiéy na zasadzkę, wątpić nie można, iż Stefan, dla ukrycia swéy przewrotności i lepszego Turkow omamienia, tak rzecz przed nimi wyobraził, a dowodca owych piąciu tysięcy przybyłych do Mołdawii, cały wypadek w tym widoku Porcie przedstawił. Przebranie woysk hospodara w osmańską odzież, jest bardzo do prawdy podobne, gdyż jak sam Kromer (*p.* 437) powiada, tegoż podstępu użył potem na wydarcie łupow Turkom powracaiącym z Galicyi, przebrawszy swych żołnierzy za Polakow. Ten nikczemnik, który miał podłość, przewrotność, okrucieństwo, chciwość, i wszystkie wady, jakie napełniać mogą sprośne tyra-

na serce, był prawdziwym Ali-Telebenem (2) owego wieku. Życie jego jest pasmem nayczarnieyszych zbrodni, a dziejopisowie poźnieysi nie powinni obojętnie tylko wspominać go w historyi polskiéy. Charakter Stefana godzien gorzkiego wprawdzie piora Tacyta, lecz głęboko przenikającego w nayskrytsze taynie zbrodniczego serca. (3) Dosyć jest tutay powiedzieć, że knowania hospodara były przyczyną wpadnienia Turkow do Galicyi; gdyż przez swe szalbierstwa wmówiwszy Osmanom, iż król polski chciał najechać ich kraje, obudził gniew sułtana przeciw Polakom, który szukając pomsty, wysłał potem rządcę Silistryi na plądrowanie naszéy oyczyzny.

Co się tycze téy drugiéy wyprawy, pod dowództwem *Bały-beja*, pomimo trudności odgadnienia nazwisk miast polskich, dziwacznie przekręconych raz przez kopistow, drugi raz przez turecką pisownią, obszerny jednak opis popełnionego w Polscze rabunku nagradza zwięzłość Kromera. Nie można go czytać, żeby nie uczynić

---

(2) Sławny *Ali-paszà*, rządca Albanii.

(3) Radzić się w tym przedmiocie można, kroniki rękopisanéy wołoskiéy, znanéy pod imieniem: *Latopisec*; historyi Mołdawii i Walahii po nowogrecku: Τὰ τῆς Βλαχίας καὶ Μολδαβίας ἱστορικὰ; oraz *Pandecta Leunclavii.*

przykréy uwagi nad słabością rządu Polski w dni jéy sławy, szczęścia i potęgi.

W opisie téy powtórnéy wyprawy znayduiemy wyraźnie, iż Turkow nie więcéy było nad 40,000, chociaż Kromer około dwoch razy tak wielką ilość ich naznacza. Wprawdzie ten historyk twierdzi, iż się nikt najezdnikom nie zastawił; lecz w kraju takim jak Polska, gdzie szlachta zawsze była do konfederacyy i związków gotowa, trudną jest do pojęcia podobna obojętność. Owszem widzimy, iż Turcy w wielu mieyscach mieli utarczki, i narod chciał się bronić, chociaż rząd zostawał w nieczynności. Boję się, żeby twierdzenie Kromera o przebraniu od hospodara swych Mołdawian po polsku i napadnieniu na Turkow obciążonych zdobyczą, nie było źle dosłyszaną wieścią o podobnego rodzaju zdradzie, wykonanéy przezeń na Polakach, w czasie bukowińskiéy rozprawy. Wiele okoliczności zdaje się to potwierdzać; lecz naymocnieyszą i niezbitą jest świadectwo dziejopisow tureckich, wsparte licznemi szczegułami mieyscowości, iż *Bały-bey* w czasie powrotu nie przechodził przez Multany, ale przez Bessarabią. Wreszcie, dwa są sposoby pogodzenia téy sprzeczności. A naprzód: bydź może iż oddział jakiś Turkow obrał bliższą dla siebie drogę przez Multany, i że tam napadniony i obdarty był od hospo-

dara, chociaż się temu przypusczeniu sprzeciwia niedostatek mostu na Dniestrze, dla czego właśnie *Bały-bey* ciągnął aż do Ak-kiermanu, żeby tam rzekę przebydź; oraz niepodobieństwo, aby się Turcy rozdzielali na części, przed podziałem łupu, który się w *Kilianowie* miał odbywać. Powtóre: jeśli przystaniemy z Kromerem, iż rząd króleski żadnego do poskromienia Turkow nie uczynił kroku, rozumiećby można, iż dwie zasadzki na Turków w lasach i wąwozach uczynione, o jakich dziejopis turecki wspomina, uskutecznione były na ziemi polskiéy przez multańskiego hospodara, w sposób od Kromera wymieniony. Lecz położenie mieysca, w bliskości Krakowa, sprzeciwia się temu przypusczeniu. (4)

O wyginieniu 40,000 Turkow od mrozu, dziejopisowie tureccy nic nie przywodzą. Ta liczba, nadto, jest zupełnie do prawdy niepodobną; gdyż tym sposobem wszyscy Turcy, znaydujący się na wyprawie, w śniegach polskich zostaliby pogrzebieni. Przecież sam Kromer dziesięciu

---

(4) Jakkolwiek bądź, zawsze jednak niewątpliwą pozostaje rzeczą, iż w opisie tych dwoch wypraw Kromer wziął jednę za drugą. Widoczna bowiem, że nie hospodar, lecz Turcy w drugiéy wycieczce, minęli Lwów i zaszli aż w okolice Warszawy. W pierwszéy zaś, w któréy się Mołdawianie znaydowali, nieprzyjaciel przestał na obrabowaniu wzdłuż Dniestra do Halicza.

tysiącom nieprzyjaciół do domu wrócić pozwolił. Jeślibyśmy bez dumnego uprzedzenia, spytali nas samych, wyznać moglibyśmy przed sobą (bo przed obcymi źle zrozumiana pycha narodowa uczynić tego nie dopuści) że umnażanie rzeczywistości, jest jedną z wad nam wrodzonych. Po téy spowiedzi, powiedzmy: iż dosyć było kilka tysięcy zmarzłych na Podolu bisurmanów, którzy się od głównego obłąkali woyska; żeby, w Krakowie, po leciech kilkadziesiąt liczby ich do czterdziestu tysięcy nie podniesiono. Poczciwy Kromer bardziéy jescze zdradził swą łatwowierność, dodając, iż ten wypadek zasczepił u Turków mniemanie, że "same niebiosa bronią kraju Polaków." Żaden prawdziwy Turek nie pomyśli tego o narodzie, który za niewierny i potępiony uważa. Owszem, podług prawideł osmańskiéy logiki i muzułmańskiego krasomówstwa, należałoby powiedzieć w podobném zdarzeniu; iż "w niedowiarstwie po-
"nurzone *Lihi*, znieśli się z *Szaytanami* na
"wygubienie rozkrzewicielów islamu."

WOYNY o MULTANY

i ROZRUCHY na WOŁOSCZYZNIE.

Z ROCZNIKÓW NAIMA EFENDI,

(Tomu I, strona 55, wydania Skutar.)

Rokosz wojewody multańskiego. Gdy woyna węgierska następowała, *Papà* (papież) wszystkich władcow chrześciańskich przeciw muzułmanom podusczać zaczął. Uwiedzeni jego namowami wojewodowie *Erdelu* (Siedmiogrodu), *Iflaku* (Wołosczyzny) i *Bohdanu* (Multan), porozumiawszy się wzajem, podnieśli znamiona buntu, i jęli nad-dunayskie najeżdzać prowincye. Wojewodą *Bohdanu* był wtenczas pewny bojarzyn, którego *Sinàn-paszà* na hospodarstwie był osadził; przetoż *Ferhàd-paszà* strąciwszy go z wielkorządztwa, rządy tey krainy oddał był młodzieńcowi, znanemu pod imieniem *Bohdàn-beyzadesi.* (*) Nowy ten rządca, który w do-

(*) Aaron; *Bohdàn-beyzadesi* znaczy "syn multańskiego xięcia."

mu iego był wychowany i urząd chaznedara (podskarbiego) sprawował, jak utrzymywano, miał zamiar przyiąć wiarę islamską; lecz skoro został wojewodą, poszedł w ślady swego poprzednika, i rokosz przeciw Osmanom podniosł. Ferhàd-paszà, żądał przęciwko niemu posiłkow, lecz Sinan, który z Kietchody na dostoyność Beylerbeja będąc wyniesiony, odebrał był rozkaz dostarczyć mu potrzebną ilość żołnierza, wcelu oszczędzenia swoiego woyska, posłał mu usunionego z maraszskiego paszałyku, Mustafà-paszę ze sczupłą garstką ludzi, do którey dodał dwa tysiące jańczarow. Ci nad brzeg Dunaju przybywszy, znaleźli rzekę zamarzłą (r. 1595—1596); stanęli więc obozem pod *Rus-czukiem*, i kiedy się czynnie około przeprawiania dział na brzeg jergiokski zaprzątali, niewierni uderzyli na nich niespodzianie; Mustafà-pasza z wielką częścią żołnierza legł od niewiernego oręża: reszta w niewolą zabrana została. Odtąd rokosz Bohdanu otwartszą i zuchwalszą codzień przybierać zaczął postać.

Bunt Michała wojewody Iflaku. Wielkorządztwo Iflaku, obfitujące w sol, miod, owce, bydło rogate, i t. p., było zawsze celem handlowych widoków dla mieszkańcow Stambułu. Przy zmianie wojewodów, kupcy i kapitaliści dawać zwykli znakomite nowym wielkorządcom summy, za które potem przez swych wysłańcow, podług

umowioney z hospodarem ceny, wybierają od mieszkańcow rzeczone przedmioty; lecz zazwyczay szukaiąc nieprawych zysków, lichwiarze ci więcey nad wyrażoną w ugodzie ilość wydrzeć usiłują i dają przez to powod do kłótni, a niekiedy nawet do krwawych zaburzeń. Podobnym sposobem Michał, wojewoda *Iflaku*, w samym *Bukarescie* (Bukrész) liczył przeszło cztery tysiące swych wierzycielów, powiększey części między jańczarami i klientami stambulskich panów. Niezadowolnieni w swych żądaniach, muzułmani ci uderzyli dnia pewnego na pałac wojewody, i okna kamieniami wybijać zaczęli. Michał, chcąc uśmierzyć ich gwałtowność, podstępnie nakłonił zbuntowanych, by przystali na sąd kadego miasta *Jergiogì* (Dżurdżewo, Giurgevo), który z urzędu swego w sprawach między Wołochami stanowić powinien. Gdy żałująca strona spokoynie oczekiwała przybycia kadego, Michał skrycie poczyniwszy przygotowania, w *Bucharescie* i *Jergiogi* swych wierzycielow i wszystkich prawie osiadłych tam muzułmanow w pień wyciął, tak dalece iż w ostatniem z tych mieście zaledwo kilkadziesiąt osób wpław przez Dunay umknąć zdołało. Smutny ten wypadek zdarzył się w miesiącu Dżumazy-ul-ewwel, roku 1002 (Styczn:, 1594) od ucieczki proroka. Znaydujący się w Multanach muzułmani podobnego lęka-

jąc się losu, szukali schronienia w Kilii, Ak-kiermarnie, i Korsowie. Władze *Rus-czuka* niezwłocznie doniosły o tem dywanowi; lecz mieszkańcy przerażeni klęską muzułmanow jergiokskich, opuścili miasto i rozbiegli się po górach Bałkanu. Z powodu zimowey pory żadne przygotowania wojenne nie mogły bydź uczynione; przetoż wyprawę przeciw Iflakowi do wiosny odłożono.

(*str. 62, sqq.*)

Dalsze zaburzenia na Wołosczyznie i w Multanach. Wojewoda Bohdanu, w krótce po wypadku rusczuckim, uderzył na *Bender*, lecz od beja tamecznego *Mir-Ahmeda*, ze stratą przegnany rychło potem napadł na *Kili* i *Akkiermàn*, i obległ to ostatnie miasto. Mieszkańcy wezwali pomocy *Gazi-Girày-Chana*, który posłał im na odsiecz część swego woyska pod dowództwem *Adil-Giraja*: Niewierni do ucieczki zmuszeni, stracili znaczną liczbę żołnierza w zabitych i rannych; część ich także dostała się w niewolą.

Z drugiey strony, seraskier Michała potępieńca posunął się ku Ibraiłowi, i niespodzianie na to miasto uderzywszy, zrabował je i spalił. Mieszkańcy zamknięci w twierdzy bronili się z naywiększą trudnością, gdy około czterech tysięcy lekkiey jazdy tatarskiey, która Dunay po lodzie przebyła, uderzyło na oblegających i prze-

szło tysiąc niedowiarków znisczyło. Potępieńcy zebrawszy znowu około dwudziestu tysięcy woyska z Madzarów, Siedmiogrodzan i Wołochow, uzbrojeni w liczne działa, powtórnie na Ibrail napadli. Mieszkańcy chcąc dać odpor, wyszli przeciwko nieprzyjacielowi; lecz zwyciężeni liczbą, cofnęli się do twierdzy. W tymże czasie puściła rzeka; co położyło tamę przybyciu odsieczy; niewierni zaś z okopów silnie burzyli ściany, przypuszczali szturmy, i pod miasto wprowadzali miny. Oblężeni w naysmutnieyszem zostaiąc położeniu, o poddaniu się myśleć zaczęli; w tym celu *Muhammed-bey* i *Mustafà-czaùsz* wyprawieni zostali do obozu nieprzyjacielskiego, gdzie, pod poręką madżarskich dowodców, stanęła umowa, iż muzułmani opuszczą twierdzę i na drugą stronę rzeki przeprawią się bezpiecznie. Stosownie do tych warunków, oblężeni, zostawuiąc znaczną część bogactw w zamku, wyszli na brzeg Dunaju; lecz niewierni opasawszy bezbronnych, obdzierać, mordować i w niewolą zabierać ich zaczęli; madżarscy jednak beiowie szanuiąc świętość daney przysięgi, z mieczem w ręku wstrzymali wiarołomne niedowiarstwo, i kilku z nich ubiwszy, dozwolili muzułmanom spokoynie przebyć rzekę. Około tegoż czasu Wojewoda *Bohdanu* cztery tysiące swych pogan posłał na zrabowanie *Sylistryi;* lecz *Mustafà-bey*, dowodca te-

go miasta, zawczasu o nadchodzeniu ich uwiadomiony, z wyborem żołnierza wyszedł na ich spotkanie, i godnie mszcząc się śmierci maraszskiego beylerbeja, wytępił do szczętu najezdników.

Wyprawa Ferhàd-paszy przeciw Wołochom i Multanom. Po zburzeniu miasta *Jergiogì*, Michał, lękając się zasłużoney kaźni, wezwał na pomoc sąsiednich władcow, którzy mu znakomite dostarczyli posiłki. Przeszło sto tysięcy potępionego woyska napełniło Multany i Wołosczyznę, roznosząc pożar i spustoszenie wzdłuż brzegów Dunaju i morza Czarnego. Padiszàh, wzruszony skargami nieszczęśliwego ludu, który jęczał pod mieczem bezbożnych, dał rozkaz *Fer-hàd-paszy*, piastującemu naówczas dostoyność wielkiego wezyra, aby na uskromienie tych zuchwalców na czele zwycięzkiego pociągnął woyska. Wodz ten wydał pogranicznym dowodcom rozkazy, aby z posiłkami do *Ru-sczuka* nadciągali, i zalecił sprowadzać tam potrzebne materyały i rzemieślników do zbudowania mostu na Dunaju; straż zaś tego stanowiska, do swego przybycia, poruczył anadolskiemu beylerbejowi *Lalà-Muhammèd-paszy*, który wnet puścił się w drogę do *Widyna*. Rumilski beylerbey, *Muhammèd-pàszà* syn *Sinàn-paszy*, który był razem dowodcą twierdzy widyńskiey, odebrał rozkaz zaprzątnąć się przygotowaniami tey przeprawy,

gdy tymczasem *Ferhàd* zaymował się czynnie w stolicy ułatwieniem ważnieyszych potrzeb do rozpoczynaiącey się woyny. Lecz na dniu 12 Szaabana, r. 1003 (1, Kwietnia 1595) gdy się do Wysokiego Progu udawał, urzędnik ten u drzwi dywanu otoczony został wzburzonem żołdactwem, które się z zuchwałemi pogróżkami dopominało o zaległą płacę za trzyletnie w twierdzy *Giundzè* sprawowanie załogi. Zgromieni i odpędzeni z niczem buntownicy, ponieśli swe skargi do koszar, gdzie żołnierstwo porywcze do nieposłuszeństwa, wielka część sipahow, i stronnicy byłego wezyra *Sinàn-paszy* wiązać się do nich zaczęli. Nazajutrz, zebrani na dziedzińcu seraju, niesfornym wrzaskiem i miotaniem kamieni domagali się głowy *Ferhàda*, kładąc kaźń tego wodza za jedyny warunek, pod którym do posłuszeństwa powrócą, i przyymą należną im płacę. Naprózno rozmaici urzędnicy starali się radą i namowami uśmierzyć rozbestwiony motłoch: przegnani będąc gradem kamieni i żelżywemi obelgami, rzecz całą oddać nakoniec pod wyrok sułtana musieli. Kazylaskierowie wysłani przezeń w poselstwie żadnego na wściekłym tłumie nieuczynili wrażenia, a niektórzy z wezyrów usiłujący zdrową radą uśmierzyć rokoszan, odnieśli ciężkie od pocisków rany. Lecz w czasie tych nieużytecznych sporów, za radą W. Wezyra spro-

wadzeni janczarowie, nieznacznie zewszech stron otoczyli rozhukane żołdactwo, i natarłszy za danem hasłem w oka mgnieniu je rozproszyli. *Ferhàd*, znając iż ten bunt dziełem był skrytych zabiegów i poduszczeń stronników jego poprzednika, otrzymał ferman skazuiący *Kodżà Sinàn-paszę* na utratę wzroku, a *Czegalè-zadè-Sinàn-paszę*, wraz z dalszemi ich przyiaciołmi, na inne kaźni rodzaje. Lecz umiarkowańsi powiernicy sułtana wstrzymali wypełnienie tego wyroku, i padiszàh na ich prośbę, przestał na wygnaniu podeyrzanych do różnych twierdz państwa.

Tym sposobem *Ferhàd* ukrzepiony łaską pana i zwycięztwem nad skrytymi odniesionem nieprzyiaciołmi, dnia 17 xiężyca Szaaban (5 kw.) wystąpił wpole, nie więcéy prowadząc woyska na dziesięc tysięcy janczarów. Mianowany jego namiestnikiem (*Kaim-mekàm*) w Carogrodzie, drugi z porządku wezyr *Damàd-Ibrahim-paszà*, chociaż powierzchownie zdawał się zaprzątać zgromadzaniem posiłków i oręża; lecz skrycie nieprzyiazny *Ferhadowi*, wszystkie poczynione przygotowania umyślnie trwonił i niszczył. Naprożno W. Wezyr pisał kilkakrotnie z drogi, że się zbliża do granic państwa ze szczupłą garstką żołnierza źle uzbrojonego; na próżno zaklinał sułtana o niezwłoczne nadesłanie posiłków; podstępny Ibrahim umiał wykrętnie

wmówić w padiszaha, że woysko którem *Ferhàd* dowodzi, niecierpiące wodza, ma się co chwila ku rozsypce, ani pod jego rozkazami chce z nieprzyiacielem walczyć. Mufti i jeden z kazylaskierów, w plątani w te nikczemne podstępy, spiknęli się na zgubę wezyra, i przeciągnąwszy na swą stronę *Czegalè-zadè-Sinan-paszę*, nieprzestawali chytrze udaną o dobro wiary i państwa troskliwością, czernić *Ferhada*, i zręcznie nadeń przenosić *Kodżà-Sinana*. Nakoniec, złotem tego ostatniego zakupieni powiernicy serajowi, wszystkie te potwarze w umysł samowładcy przelać potrafili, i odtąd strącenie *Ferhada* było już uchwalone. Wodz ten postępował tymczasem ku granicy i wszelkie obmyślał środki ku wzmocnieniu swego woyska; na ten koniec ogłosił był zbuntowane wielkorządztwa *Iflaku* i *Bohdanu* ijaletami (t. j. prowincyami) państwa, i na pierwsze z nich *Dżaferpaszę*, na drugie zaś *Satyrdży-Muhammèdpaszę* mianował z warunkiem, iżby w nadzieię przyszłych dochodów, tysiąc ludzi żołnierza na swóy żołd zaciągnęli. Przybywszy do *Rus-czuka*, znalazł przygotowane już do mostu materyały, i czynnie zajął się tąż budową, która pod nadzorem wodza spiesznie ku uzupełnieniu postępowała. Tu się przez szpiegów dowiedział, iż Michał w siedemdziesiąt tysięcy woyska, złożonego z posiłków Madżarów i Siedmiogrodzan,

obożował pod *Bukarestem*; beylerbey zaś rumilski *Hasàn-paszà* przedstawił mu około 500. niewolników i 4,000 głów zabranych nieprzyjacielowi wczasie powierzoney mu obrony tego stanowiska. *Ferhàd*, podbiwszy *Iflàk* i *Bohdàn*, zamierzał niezwłocznie do *Belgradu* pociągnąć; lecz w tymże czasie skryte knowania jego przeciwników, odniosły zupełne w Konstantynopolu zwycięztwo. Wódz ten z urzędu złożony, a następcą jego mianowany został *Sinàn paszà*, któremu w ostatnich dniach xiężyca Szewal (15- 20 Lipca, 1595) goniec powiozł pieczęć padiszaha, wzywaiąc, aby co nayspiesznieý dla obięcia urzędu przybywał; (*) potwarcy zaś udać przed sułtanem potrafili, iż *Ferhàd* skryte z Michałem utrzymuje porozumienia; że spolnie z nim dąży na zagładę islamskiego woyska i w sercu chowa sromotne błędy niedowiarstwa. Tym sposobem otrzymali ci nikczemnicy wyrok śmierci na wodza, który do większey wdzięczności swojego pana miał prawo, i oddźwierni Wysokiego Progu (*Kapydży*) uzbrojeni w ferman cesarski i fetwę Muftego, który przez przyjaźń dla *Sinana*, śmierć jego przeciwnika uznał za kanoniczną, do obozu wysłani zostali, z roz-

---

(*) W tym właśnie czasie umarł w Stambule *Muràd III*, i *Muhammed III* wstąpił na tron.

kazem odebrania Ferhadowi pieczęci wezyrskiéy i życia. Lecz jeden z dworzan tego wezyra przenikając czarne knowania dywanu, kilką wprzód dniami pobiegł był ze Stambułu do obozu, niosąc tę smutną wiadomość panu: *Ferhàd* zatem powierzywszy woysko dowodcom, sam zaś w trzy tysiące dobranych ludzi natychmiast ustronną drogą ruszył do stolicy. Oddźwierny Wrot Szczęśliwości przybywszy do *Rus-czuka*, pieczęć tylko wezyrską zastał u jednego z dowódców, a dywanowi doniosł nieomieszkanie o ucieczce *Ferhada*. *Sinàn-pasza*, który znaydował się już w Konstantynopolu, wychodzącym w te strony syryyskim pułkom zalecił, aby niesczęśliwego wodza starali się pościgнąć, zamordować, powiadając, iż: "głowa do mnie, do was zaś "wszystkie jego bogactwa należeć będą." Chciwe rabunku żołdactwo jęło się z radością téy wyprawy, i w rzeczy saméy wpadło było na drogę, którą Ferhad szedł kryjomo do stolicy, prowadząc za sobą ogromne skarby złądowane na wielbłądach. Widząc niebezpieczeństwo, wezyr ten kazał pieniądze rozsypać na drodze, a tak żołnierze, jedni chciwie zajęci zbieraniem rozproszonego złota, inni kłócąc się o podział sprzętów, dali mu zręczność umknienia w góry, z kąd manowcami przybył w okolice Stambułu, i w jednym z wieyskich ukrył się domów.

Z tam-

Z tamtąd, co miał kleynotów i złota, posłał w darze sułtance — matce, która przebaczenie winy dlań wybłagała, a *Ibrahìm-paszà*, naowczas Kaim-mekam w Carogrodzie (gdyż *Sinàn* na woynę już był wyjechał), ujęty ofiarowanym wielkiéy ceny chandżarem (*), otrzymał urzędowy ferman, zaręczający mu wolność i życie. Tak będąc ubezpieczony, *Ferhàd* wyszedł z ukrycia, i w swym czyftliku (folwarku) zaczął przyjacioł i znajomych przyymować: lecz podstępny *Ibrahìm-paszà*, z niesłychaną podłością i zdradą porwał go z tamtąd w nocy, i do Siedmiu Wież wtrącił. Wtenczas, w chytrych wyrazach obłudne ułożywszy przedstawienie, zniewolił samowładcę do zdradzenia raz danego słowa, i wyrok śmierci na Ferhada powtornie podpisany został. Tym sposobem wódz ten, godzien lepszego losu, utracił głowę dnia 5 xiężyca Sefèr, roku 1004 (3o Wrześ., 1595). Tak więc wynagrodzone zostały wielkie jego talenta i niewyrachowane dla państwa usługi, tak w czasie pokoju jak woyny z Persami! Sułtan *Miuràd III*, który znał prawdziwą tego męża wartość, był mu zawsze obroną przeciw zawiści nikczemnych jego nieprzyjaciół; lecz słaby i nie-

(*) Zwyczaynie, zepsutym wyrazem, u nas zowie się *kindżał*.

przenikliwy Muhammed III, niezdolny rzeczywistéy rozpoznać zdatności, ani wspierać powszechnie uznanéy, porwany został odmętem udań, wybiegów i potwarzy, i tylko imienia swéy władzy na pognębienie jego użyczał.

Wyprawa Kodża-Sinan-paszy przeciw Wołochom i Multanom. Sinàn przybywszy do obozu, zajął się ukończeniem mostu na Dunaju, i w połowie xiężyca zil-hidżdże (1— 5 sierp., 1595) z całem woyskiem przeszedł na brzeg jergiogski. *Hasàn-paszà Czerchedżi*, otrzymał dowództwo prawego skrzydła, a bejowie nikopolski i salonicki ku obronie mostu przeznaczeni zostali. Wylądowano też rysztunki i zapasy żywności, przywiezione na dziesięciu galerach, i woysko weszło w kray buntowniczy, gdzie o milę od Bukarestu, w lesie, obozem stanęło. Wkrótce nieprzyjaciel zaczął się ukazywać i odparł wnet do obozu lekką jazdę, krążącą na przedzie: lecz sipahowie wstrzymali jego natarczywość, a tymczasem wezyr uszykowawszy woysko, po deskach nasłanych na przyległem lasowi błocie, janczarow przeciw niemu wyprawił, i wspierał ich ogniem z dziesięciu ogromnych dział, postawionych na wyniosłym wzgórku. Po długich aż do wieczora utarczkach, niewierni ze stratą przegnani zostali, i zwycięztwo islamizmu zdawało się bydź nieomylnem. Nie-

przyjaciel cofnął się w nieładzie i zajął stanowisko z drugiéy strony rzeki, całą noc w ciągłym ruchu i wrzasku wśród rozpalonych ogniów przepędził, posyłając liczne przeciw naszym podjazdy. Nazajutrz, gdy woysko islamskie zajęło lasem zarosłe i błotniste okolice mostu, oddział nieprzyjacielski uderzył na przednie straże, i rzęsistym z ręcznéy broni i dział ogniem wielkie przyczyniać zaczął straty. Kilku paszow chcąc nieść pomoc, przeszło most z licznem woyskiem, i bitwa nayzaciętsza ze wszystkich rozpoczęła się stanowisk. Los od samego rana, prawie do zachodu słońca, wątpliwie na obie przeważał się strony, i chociaż 12 wziętych dział na nieprzyjacielu zdawały się zapowiadać już wygraną; jednakże *Satyrdży Muhammed-paszà*, sam ranny, zmuszony będąc do odwrotu, skoro dał pierwsze hasło nieładu, wnet całe woysko rzuciło się na błota, i tył podało niewiernym. Tenże *Muhammed-paszà*, oraz paszowie Huseyn, Hayder i Mustafa, ugrzązłszy na trzęsawicy, wieniec męczeński z rąk pogan odnieśli, i sam Wielki Wezyr, co skutkiem swéy nierozsądnéy taktyki woysko naraził na klęskę, uchodząc przed nacierającym nieprzyjacielem, podobnież ugrązł z koniem w błotach, zkąd potem pieszo, z naywiększym trudem, nie inaczéy się uratował, jak dopadłszy

jednego jańczara, który go na własnych wyniosł ztamtąd ramionach.

Woysko islamskie zajęło znowu pierwsze swe stanowisko i téyże nocy ogień przypadkiem zarzucony zerwał składy prochu, znaydujące się w obozie. Przerażeni gwałtownym wystrzałem żołnierze, w jednymże czasie wydali krzyk w całym taborze: lecz niewierni, mniemając, iż muzułmani nocną chcą zrobić wycieczkę, podjęli swe obozy i spiesznie uciekać zaczęli. Michał z częścią woyska cofnął się do *Bukarestu*, druga zaś część udała się ku *Multanom*; lecz w krótce niewierni wszystkie swoie siły pod to zgromadzili miasto, zaś woysko islamskie powziąwszy o tem wiadomość przez szpiegów, pod wodzą *Hasan-paszy* we dwa dni potem przebyło przeprawę (*derbend*), i na polach *Bukarestu* stanęło. Michał opuścił swą stolicę i naprzód do *Tirgowiszty*, z tamtąd zaś cofnął się daléy w nieprzystępne góry na granicy *Erdelu*. Wtenczas wezyr z resztą woyska przeprawił się na błonia *Bukarestu*, i dnia 20 xiężyca zil-hidżdże (16 sierp., 1595), wszedł do tego miasta. Z rozkazu jego złociste krzyże z wież strącone zostały, i kościoły chrześciańskie na meczety obrócono; żeby się zaś na przyszłość uchronić niepokoi i buntów, jakie z powierzania tych krain niedowiarkom pospolicie wynikać zwy-

kły, na walnéy radzie uchwalono zamienić *Iflak* i *Bohdan* w ijalety państwa, i dla ich utrzymania w *Bukaresie* i *Tirgowiszcie* dwie zbudować twierdze. Stosownie do przedstawienia uczynionego w tym przedmiocie Wysokiemu Progowi, *Satyrdży-Muhammed-pasza* mianowany został wielkorządcą *Iflaku*, i monaster Alexandra wojewody, oddawna za obronny zamek *Bukarestowi* służący, przerobiony na twierdzę w przeciągu dni dwunastu, z zajęciem przestrzeni dwa razy większéy niż przedtem, pod warownie i okopy.

Wezyr twierdzę rzeczoną na prędce powiększéy części z drzewa zbudowawszy, opatrzył ją w potrzebny rysztunek, na załogę zaś przeznaczył tysiąc jańczarów i drugie tyle zaciężnego żołdactwa. Ztąd udał się do *Tirgowiszty*, dokąd przybył w dniu 13 xiężyca muharrem, roku 1004 (7 wrześ., 1595), i to miasto, opusczone od mieszkańców, podobnemiż jak w *Bukareście* warowniami uzbroił: poczem nazad wyciągnął w pole, i na dniu 12 xiężyca Sefer (7 paździer.) dawne zajął stanowisko. Lecz w tymże czasie Michał, wyszedłszy z lasów, uderzył z całą siłą na *Tirgowisztę*, i zdobył ją po trzydniowym szturmie, którego strzelanie słychać było w obozie wezyra. Poganin ten z niesłychanem okrucieństwem dowodzącego w twier-

dzy *Ali-paszę* wraz z innymi bejami, w bitych na rożny, przed ogniem upiec rozkazał, resztę zaś muzułmanów w sromotną pognał niewolą, i zamek obrócił w perzynę. Wezyr wzywany przez oblężonych do dania odsieczy, widząc przerażenie woyska, wołał spokoynie pozostać na mieyscu; lecz wnet oddział trzystu niedowiarków, którzy się z bliskiego lasu ukazali, zmusił go do wzięcia pewnego postanowienia. Wysłane przeciw nim rumilskie roty pierzchnęły okryte ranami i znakomicie przerzedzone: przestrach napełnił tabor; radzono wrócić się do twierdzy tirgowiskiéy; lecz ponieważ nie było już sposobu, całe więc woysko spiesznie ku *Bukarestowi* cofać się zaczęło. Tam przybywszy, po dziesięciodniowem obozowaniu, wezyr rozkazał zabrać działa i wszelkie zapasy, spalić twierdzę, i daléy ustępować ku *Jergiogi*. Żołnierstwo ciągnęło za sobą około tysiąca wozów ładownych zdartemi na Wołosczyznie łupami, i mnóztwo zagnanych niewolników. Gdy więc przyszło most na Dunaju przechodzić, wezyr dwóch urzędników posadził u weyścia, aby piątą część łupu na rzecz sułtana od każdego odebrali; lecz w tém, doniesiono o blizkiem nadchodzeniu Michała. Naczelny wódz sam naprzód w nocy most przebył, i dał wolność żołnierstwu do ratowania się według możności. Opuszczono więc bogac-

twa, i chociaż janczarowie część dział i rysztunku przeprawić zdołali; ciężkie jednak obozy na nieprzyjacielskim zostały brzegu. Woysko w okropnym cisnęło się nieładzie; przerażenie ogarnęło umysły, i wszystko w naywiększym działo się nieporządku, gdy około godziny czwartéy z południa niewierni dali się widzieć na płaszczyznie. Nasyciwszy naprzód swą chciwość rabunkiem obozu, z przyległego wzgórka tak silny ogień z dział i ręczney broni sypać na uchodzących zaczęli, iż w krótce skruszyli środek mostu: tysiące ludu runęły do wody; wrzask i jęki napełniły powietrze, i gdy jedna część pasując się z nurtami bez pomocy ginęła, poganie w tymże czasie w pień wycinali pozostałych na brzegu. Uchodząc od nieprzyjacielskiego żelaza niedobitki rzucały się w pław z rozpaczy, i tym sposobem jescze kilka tysięcy ludzi w wodach Dunaju śmierć znalazło; z pułków zaś czatowniczych, których większa część na tamtéy pozostawała stronie, żaden nie ocalał żołnierz. Nieprzyjaciel nie tracąc czasu, spalił przedmieścia jergiogskie, i po trzydniowym szturmie, na dniu 10 redżeba (5 paźdz.,) zdobył twierdzę, w któréy się część woyska była zamknęła. Wszyscy wzięci tam muzułmani padli od miecza niewiernych, którzy obróciwszy potém działa, z wałów zamku na obóz islamski, silnego dawać za-

częli ognia. Tak się więc niesczęśliwie skończyła wyprawa, przedsięwzięta dla zawojowania Wołosczyzny i Multan.

Wtymże czasie stanęli u Wysokiego Progu agowie tatarscy, wysłani od *Gazì-Giraja* z doniesieniem, iż chan zajął swem woyskiem *Multany*, i że mieszkańcy oddawszy się mu w poddaństwo, uroczyście przyrzekli wydać hospodara Michała, wraz z odstępcą *Ryzwanem*, iako sprawcow buntu i niepokoi. Lecz gdy od posłańcow i z listu chana wyrozumiano, iż *Girày* żądał, aby na to wielkorządztwo jeden z xiążąt krymskiego domu był mianowany, dywan uchylać się zaczął od wyraźnego przystania na warunek, co jeden tylko mógł zobowiązać chana do utrzymania się wszelkiemi siłami przy posiadaniu tey krainy, i do silnego oparcia się przedsięwzięciom niewiernych. Jakoż *Girày* widząc swe nadzieje omylone, zaprzestał usiłowań, z których żadnéy dla siebie nie upatrował korzyści.

Gdy *Sinàn-paszà* tak się niesczęśliwie kusił o zdobycie Multan i Wołosczyzny, syn jego *Muhammèd-paszà*, naczelnie dowodzący na granicy węgierskiey, nie z większem powodzeniem toczył woynę z Niemcami. Te nieszczęścia islamskiego oręża i gruba nieumiejętność Sinana, sprawiły, iż na jego mieysce *Lalà-Muhammèd-paszà*

wezyrem mianowany został; on zaś do Stambułu powróciwszy, rychło potem zakończył żywot.)

(*Tom pierwszy, str. 111*)

Chytrość Michała i zawojowanie Iflaku przez Osmanow. W roku 1007 (1598) rzezaniec *Ahmèd-paszà*, beylerbèy bosniyski, naznaczony został ku obronie granic ze strony *Iflaku*. W miesiącu rebì-ul-ewwèl (paźdź., 1598), dowodca ten z trzema tysiącami woyska przebiegając brzegi Dunaju, przybył na płasczyznę widyńską, gdzie poseł Michała, który w niewiernem sercu karmił tylko chytrości i zdrady, żądał odeń posłuchania. Przypuszczony przed paszę, podstępnie przekładać zaczął, iż pan iego żałując przeszłych buntów i obłąkania, życzy mu złożyć hołd osobisty i uroczyście uznać się poddanym Wysokiego Progu. Pasza zezwalając na jego żądanie, kazał wspaniały rozbić namiot, pod którym usiadłszy, oczekiwał przybycia hospodara. Wtem, zaczęły się liczne ukazywać wozy, które, jak poseł zaręczał, wieść miały daninę i podarunki; lecz w krótce poznano nikczemną zdradę pohańca. Około dziesięciu tysięcy Wołochow tuż przed taborem stanęło i muzułmani, bez rysztunku i przygotowania, stali się ofiarą bezbożnych. Mała część tylko zdołała ratować się ucieczką, a w tey liczbie i sam *Ahmèd*, który zawoju nawet zapomniał pod namiotem. Chytry poganin, urado-

wany tem nikczemnem zwycięztwem, starą babę w suknie *Ahmeda* przybrać kazał, i po niewiernym oprowadzając obozie z natrząsaniem się powiadał, jakoby samego złapał berlerbeja.

W rok potem (*str.* 121) Wezyr *Giuzelczè-Mahmùd-paszà* pomścił należycie klęski Ahmeda. Mianowany będąc dowodcą woysk islamskich na tey granicy, skoro zaciągi zbierać zaczął, Michał strachem przejęty i własnych lękając się poddanych, przez uniżone prośby i nikczemne podległości oznaki, błagał tegoż samego Ahmeda o wstawienie się za nim u Porty, prosząc aby mu hospodarstwo było zachowane, z warunkiem iż corok dwa kroć większy niż pierwey będzie opłacał haracz. Nakoniec, (*str.* 131) w roku 1009 (1600) sprowadziwszy wodą znakomite zapasy rysztunku i wszelkich potrzeb wojennych, wsparty oraz eskadrą galer wprowadzonych na Dunay, *Mahmud* naprzod twierdzę Jer-giogì w mocne uzbroił warownie, potem zaś licznem woyskiem kray wołoski najechał, *Bukarest* i *Tirgowiszta* dostały się natychmiast w moc zwycięzców; w prawdzie woysko hospodara pod wodzą niejakiego Kality, bana Karaczowy, chciało wstrzymać prawowierne zastępy, lecz zbite na głowę w potyczce wodzów swych nawet straciło. Głowy ich i zabrane na nieprzyjacielu znamiona odesłane zostały do Drzwi Szczęśliwości, gdzie

uznano za przyzwoitą posły do szaha perskiego wyprawić, z doniesieniem o tak świetnem i tak chwalebnem dla Osmanow zwycięztwie. Michał, ścigany wszędzie od woysk islamu, zniknął nakoniec z wołoskiey ziemi, która do państw osmańskich przyłączoną została.

U W A G I.

Okres wojen polskich z Turkami o zwierzchnictwo nad hospodarstwem multańskiém, może stanowić jeden z naypięknieyszych w naszey historyi ustępow, z powodu szczególnieyszego zbiegu wielkich talentów wojennych, które się starały wzajem sobie wydzierać panowanie tey krainy. Jan Zamoyski, Michał hospodar wołoski, *Ferhád* i *Kodżà-Sinan* paszowie, należą bez zaprzeczenia do rzędu naywiększych wojowników owego czasu, a wizerunek ich działań, wykreślony zręczną i śmiałą ręką; porównanie stanu oboyga mocarstw, ubiegających się o naywyższą nad Multanami władzę; rys przeszkód które płodził bezprzestannie zdradziecki przemysł hospodara; nakoniec, sprzeczność cudowna charakterów osób działających, jako, wzniosłych i prawdziwie rzymskich przymiotów kanclerza; dzikiego jenijuszu Michała, zakładającego wielkość na podłości; ludzkiego, umiarkowanego, mężnego *Ferhada*, którego nikczemna prześladowała zawiść, i *Sinana*, wyćwiczonego w podstępach seraju, więcey chciwego podbojów, niż mającego potrze-

bnych ku temu talentów, dumnego Turka, fanatycznego wyznawcy islamu: te wszystkie, mowię okoliczności, mogą pod piorem wymownego dziejopisa, złożyć obraz niewypowiedzianie świetny, interesowny i mocnemi ożywiony uczuciami. W nadziei, że kiedyś posiadać będziem podobną historyą, nie wahałem się zebrać z dziejopisa osmańskiego wszystkie szczeguły, mające związek z tą epoką, żeby tym sposobem przygotować materyały przedmiotów, maiących zaymować głąb tego obrazu, a tymczasem sprostować niektóre błędy naszych rocznikarzy dawnych i późnieyszych historyków.

Nie znayduję żadney w tureckich rocznikach wzmianki o wysłaniu na granice polskie *Hayderpaszy* (którego u nas Hyder-baszą nazwano), około roku 1589; niemniey, jak o owem zapowiedzeniu *Sinana*, który w roku następnym, 1590, zostawiał Polscze haniebny wybor między haraczem i wiarą proroka. Ta okoliczność jest arcypodobną do prawdy; lecz nic w sobie nie ma nadzwyczaynego. Podług ustaw islamu, władca muzułmański gdy ma pokoy wypowiedzieć narodowi, który wyznawcy Muhammeda za niewierny uważają, powinien naprzód, jakem już o tem miał zręczność obszerniey mówić na innem mieyscu, wezwać nieprzyjaciela do nawrócenia się na wiarę islamu; następnie, jeśli się

wzbroni od tego warunku, wymagać oden haraczu; nakoniec zaś, gdyby i ten środek pokoju odrzucił, wojować go orężem (*). Ten śmieszny obrządek, wymyślony przez ciemnych teologów, którzy dość niezgrabnie ludzkiemi być chcieli, głęboko jest wrażony w umysły hardych Osmanow, nie umiejących mierzyć sił nieprzyjaciela, i dlatego lekkomyślnie gardzących niemi; a stąd pochodzi, iż nie ma prawie państwa w Europie, które kiedykolwiek z Turcyą prowadziło woynę żeby mu podobne warunki nie były raz przynaymniey podane od wezyrów lub wodzów, równie pysznych z swey niewiadomości, jak z wiary swego proroka.

Nie mogę tu pominąć, żebym od tey nie zaczął uwagi, jak śmiesznym, jak nieprzyzwoitym i samych tylko barbarzyńców godnym obyczajem, pisarze dziejów narodowych do dziśdnia kaleczą u nas cudzoziemskie nazwiska. Za dni naszych, przy rozmnożonych środkach nabycia pewnych i rzetelnych wiadomości o nayodlegleyszych nawet ludach, historya ma prawo niezaprzeczone wymagać po tych, co się do pióra biorą, matematyczney, że tak powiem, dokładności we wszystkich szczegułach i twierdzeniach: jakoż, kiedy w innych krajach Europy naylepsi pisa-

---

(*) Dziennik Wileński, T. III, m. wrzesień, 1822, str. 51.

rze usiłują otrzeć swe opowiadanie ze rdzy średnich wieków; gdy przedmiotom starają się dawać rzeczywiste ich kolory i postać, zachowując wszędzie właściwe mieyscowości piątno; unas to wszystko przybrane jest dotąd w grubą powłokę wieków, które poprzedziły wprowadzenie istotnéy do kraju oświaty; wszystko występuje w niezgrabnym stroju zaćmionéy przesądami, nieuczonéy i haydamackiéy staroświeczczyzny, smutnego okresu czasów, kiedy na ziemi polskiéy wśród burd i gnuśnéy niewiadomości nie więcéy umiano szanować prawdę i dokładność jak prawa i pospolite dobro. Dopókiż więc będziemy niewolnikami dziwactw oyców naszych? dopóki wiernie powtarzać będziem za nimi dziwolągi, spłodzone w ustach więcéy przywykłych do niesfornego wrzasku bitew i kłotni domowych, niż do uczonéy o rzeczach rozmowy? wyrazy! dziko pokaleczone niegiętkim językiem nieuków, ujętym w pęta przesądu i niewiadomości? Żaden prawie dźwięk cudzoziemski, nie jest obcy dla mowy naszéy: dla czegóż więc mamy przenosić zepsute wymawianie imion, nad ich prawdziwą postać; poco nazywać ludzi inaczéy, niźli się nazywali sami? Czyż wyrazy *Gierey*, *Cherey*, *Roznan*, *Synai*, *Gałga* lub *Gałka*, przyjemniéy brzmią w uszach Polaka, jak *Girày*, *Ryzwàn*, *Sinàn*,

Kałgày, i tym podobne? Wprawdzie oycowie nasi, których Turcy i Tatarowie burzyli włości, plądrowali domy, i rodziny w haniebną uprowadzali niewolą, za ogromny krwi przelew bardzo niewielki skarb wiadomości o tych ludach nabyli: niemniéy też jest niewątpliwą, iż literatura polska nie posiada wcale materyałów do historyi, czerpanych ze źródeł wschodnich; lecz dla dzisieyszych pisarzy ten niedostatek nie może bydź wymówką. Są w obcych językach liczne i wyborne dzieła, których się radzić można, gdy idzie rzecz o poprawność: nadewszystkie zaś, godnem jest zalecenia dla piszących o woynach z Turkami, niemieckie wydanie Kantemira, w którem imiona własne są bardzo dokładnie wyrażone podług niemieckiéy pisowni (*). Nic bardziéy nie utrudnia cudzoziemców, chcących radzić się naszych zabytkow historycznych, jak to okropne pokaleczenie nazwisk: nieprzyzwoitość stąd wynikająca tak jest wielką, iż chcąc porownać polskich rocznikarzy z obcymi, częstokroć, dla zepsucia imion wła-

---

(*) *Geschichte des osmanischen Reichs, nach seinem Anwachse und Abnehmen, beschrieben von* Demetrie Kantemir, *ehemaligen Fürsten in Moldau, u. s. w.*, Hamburg. 1745, 4to.

własnych, niepodobna odgadnąć osób ani wypadków. Dosyć jest tu przytoczyć o sławnym w kronikach polskich *Sendziaku* (*), o którym w dziejach osmańskich głuche panuje milczenie. *Sendziak*, nie jest wcale imie własne, lecz tylko zepsucie wyrazu *sandżák*, "chorągiew;" tu zaś oprócz tego przekręcenia, zachodzi jescze niepotrzebne skrócenie zamiast *sandżák-beyi*, co znaczy, "Wielki Chorąży." Należy więc znaleść jescze imie tego urzędnika: jakoż, z porównania różnych mieysc kronik osmańskich, wypada że ów *sendziak* jest *Adil-Giray-Sultan*, synowiec chana kryimskiego. W dziejopisach naszych, znaydujemy ciągle *Sinai-basza*, i *Sinan-basza*; oba te imiona, których różnica mogłaby czytelnika w błąd wprowadzić, oznaczają jednę i tęż samę osobę, któréy prawdziwe nazwisko

---

(*) Jeśli tak mamy przepolszczać obce imiona, lepiéyby go zapewne *Sędziulkiem* nazwać. Nieodrzeczy będzie tu przestrzedz, iż w tureckim, perskim ani arabskim, językach nie ma dzwięków *dz*, *dź*, ani *c* lub ć, lecz są tylko *dż* i *cz;* ten ostatni nawet nieznany jest w arabsczyznie. Myli się P. Baron Sylwester de Sacy, powiadając, iż w tym ostatnim języku *dal* z kropką brzmi jak *dz*, i *tä* z trzema kropkami jak *c* lub *ts*. Pierwsze wymawia się jak greckie *ð*, *delta*, lub angielskie *th*, w wyrazach *the*, *this*, *thon i t. d.* drugie zaś jak *th* w słowach *Smith*, *we alth thirst*, *i t. p.*

jest *Kodżá-Sinàn-paszà*. *Kodżà*, znaczy po turecku, "stary:" ten przydomek dodawać należy do imienia *Sinana*, gdyż w tymże czasie był drugi *Sinán-paszá*, podobnież wezyr, i dla odróżnienia od pierwszego, zwany *Czegalè-zadè*. P. Bandtkie, w obu wydaniach swych szacownych "Dziejów królestwa polskiego," mylnie powiada, że *Sinàn-paszà*, umarł w roku 1590; był on tylko zrucony wtenczas z urzędu, i we dwa lata potem, znowu mianowany wezyrem, najeżdżał w tym właśnie czasie Wołosczyznę, kiedy Zamoyski Multany zaymował. Saban, basza Egiptu, który podług Heydensteina i Piaseckiego, znaydował się także na téy wyprawie, zdaje się bydź źle dosłyszaną wieścią: nie było tam wcale woysk egipskich, i samo tego wodza nazwisko jest wyraźnie zepsute. Wyraz *Saban*, może bydź skaleczeniem imienia *Szaabàn-paszá*; lecz takiego imienia roczniki osmańskie nie wspominają około tego czasu. Być może, iż tu jest mowa o dowódcy syryyskich zaciągów, które w tę stronę wysłane były; co tém podobnieyszem zdaje się być do prawdy, że podług jeografii oyców naszych, Egipt i Syrya zapewne w jednem i temże samem leżały mieyscu, podobnie jak kładziono nad Helespontem Trebizondę i Synop.

Pozostaje mi dodać słów kilka o przymierzu zawartem przez Zamoyskiego z chanem i z owym bezimiennym *sendziakiem*. Dziejopisowie nasi "chwalebnem" je zowią; lecz ja nie widzę wcale, na czem się ta "chwała" opierać może (*). Z siedmiu warunków, które przywodzą nasze roczniki, nayważnieyszy jest ten, mocą którego *Adil-Giray* (sendziak) złożył swe paszostwo multańskie, które, jak oni twierdzą, dane mu było przez sułtana. Wrzeczy saméy, zmuszenie do podobnego zrzeczenia się byłoby arcy chwalebnem dla Polski; gdyż nieprzyjaciel skoro się wyzuwał ze swojego państwa, wyznałby przez to samo, że jest zwyciężonym. Lecz to jest właśnie warunek, na którym Zamoyski okropnie dał się oszukać Tatarom: dywan albowiem nie potwierdził *Adil-Giraja* na wielkorządztwie multańskiem, i z niczem odprawił posłańców chana: to więc mniemane zrzeczenie się *sendziaka* za żart tylko uważanem bydź powinno; gdyż on nic wcale nie tracił ustępując Multan, do których nie miał naymnieyszego prawa. Owszem przyjęcie podobnego warunku

---

(*) Należy tu namienić, że to przymierze zawartem było na teyże saméy płaszczyznie *czoczorskiéy*, u nas *Cecorą* zwanéy, która się późniéy tak sławną stała z walecznego zgonu Żółkiewskiego. (*Naimà, T. I, str. 338*).

ze strony hetmana, dowodzi tylko, że w obozie polskim nie miano żadnych dokładnych wiadomości, że wszystko omackiem i w dobrey robiono wierze. Lecz nie wiem dlaczego pisarze nasi pokrywają milczeniem, że Zamoyski oprócz tych siedmiu warunków, dał osobne uręczenie Tatarom, iż naznaczona im donatywa za Stefana I. (1578), to jest dziesięć tysięcy czerwonych złotych, oraz pewna ilość skór bobrowych i sobolów, corocznie im będzie wypłaconą. Dziejopis Turecki (*Naimà, I*, 338) wyraźnie to powiada, i ta jedna okoliczność jest dostateczną do wytłumaczenia skwapliwości Tatarów do pokoju. W takich, jak tatarski, rządach, sprawa panującego jest zupełnie od reszty ludu odrębną; we wszystkich woynach chanowie własnego tylko szukali zysku, a stąd zawsze ich widziano chętnie zawierających przymierze, skoro nieprzyjaciel zechciał ichże samych przekupić datkiem lub obietnicą; wtenczas albowiem chan wracał się do domu, kiedy wzbogacił swą szkatułę, bo to jedynym było celem wyprawy.

Dalsze warunki traktatu są bardzo pospolite, i zwyczayne we wszystkich tak chlubnych jak nieszczęśliwych przymierzach z Turkami lub krymską hordą. Cały więc urok tego "chwalebnego pokoju," zniknie przed bezstronnością i zdrową krytyką.

ZATARGI z OTOMANAMI

z POWODU KOZAKÓW.

I

DZIENNIK WOYNY CHOCIMSKIÉY.

z ROCZNIKÓW

NAIMA EFENDI.

(*Tom I, str. 251.*)

Przybycie posła lehskiego, i odnowienie przymierza. W tymże roku król Lehów, Rezygmùn (*Rex Sigismundus*), przysłał posła do Drzwi Szczęśliwości w celu stwierdzenia wzajemnéy przyjaźni i odnowienia pokoju. Stosownie do traktatu zawartego za czasów Muhammeda III, stanęła ugoda między obiema stronami: iżby ani osmańcy rządcy pograniczni, ani Tatarzy, ziem lehskich nie najeżdżali i wzajemnie, ażeby rząd lehski szanował osmańskie granice i kozackie hamował zagony. Warowano także, iż król, zachwyconych w czasie niepokoju muzułmańskich jeńców, w ziemiach swych wyszukać kazawszy, nazad odeśle, i że podobnież rząd o-

smański wydać każe pełnomocnikom króla, zagnanych w niewolę niedowiarków; że kupcy obóyga narodów, morzem i lądem swobodny tak tu, jak owdzie, prowadzić mogą handel, opłacając ustanowione cła, na granicach; iż Lehy zwyczayną tatarskiemu chanowi opłatę, jak dotąd, corocznie zaliczać nie przestaną; że chan jeśli przez rząd osmański z posiłkami zostanie zawołany, nie przechodząc przez lehskie ziemie, powinien będzie inną udać się stroną do mieysca swego przeznaczenia, i Lehom iść na pomoc, wrazie gdyby ich ziemia od obcych nieprzyjacioł najechaną została, na co jednak król od Porty umyślny ferman uzyskać wtenczas musi. Dalsze warunki zastrzegały, iż Wołochy szanować będą lehskie granice, władze zaś osmańskie w *Sylistryi* i *Ak-kiermanie* dawać mają baczenie, aby na ziemię lehską nikt oprócz kupców nie ważył się wstępować: przebywający granicę poddani państw oboyga, jeśliby mieli przy sobie jeńców, tych władze pograniczne mają prawo od nich odebrać; od kupców nic więcéy nad ustanowione cła prawem, z obojéy strony wymaganem nie będzie, cła zaś rzeczone w ważnéy tylko mają być opłacone monecie. Przewóz gotowych pieniędzy przez granicę wolny będzie od wszelkiéy opłaty; lecz ponieważ w państwach osmańskich ogłoszony już został wysoki

ferman, zabraniający biegu lehskich talarów, noszących lwa wizerunek, jako szkodliwych handlowi z powodu nizkiéy wartości wewnętrznéy; przetoż na ziemię osmańską od dnia tego przymierza ważne tylko pieniądze i towary w dobrych gatunkach wprowadzane być mogą; kupcy królewscy jeśliby wykupionym przez się jeńcom, wolność na osmańskiéy ziemi nadali, muzułmańskie władze nie mają prawa ani się temu sprzeciwiać, ani wyzwolonych przywracać do pierwszego stanu niewoli; lecz nawzajem nikt ze strony królewskiéy nie może domagać się wydania tych jeńców, którzy już islamską wiarę przyjęli. Przymierze zawarte na takowych warunkach otrzymało sułtańskie potwierdzenie, i traktat w roku hidżry 1016, xiężyca rebi-ul ewwel 20 dnia (1607, 4 lipca) podpisany, pokóy między dwoma państwami ustanowił, i zniosł nieporozumienia.

(*Tom pierwszy, strona 294*).

Wyprawa Potockiego do Multan. W roku przeszłym, 1021 (1612), wysłany na Wołosczyznę i do Multan *Kitandży-Omer-pasza*, osadził na wielkorządztwach mianowanych przez sułtana hospodarów, i zaprowadzeniem stałego porządku, wrócił pokóy krainom, pogrążonym w odmęcie zaburzeń i nieładu, jeszcze od czasów Michała. W ciągu tych zawieruch, wojewoda

siedmiogrodzki podobnież niektóre miasta był zagarnął, i pomknął się aż do Temeszwaru; lecz słysząc o przybyciu padiszaha do Adrianopola, opuścił ze strachem *Lipowę* i *Janowę*, które dowódcy pograniczni woyskami wnet osadzili. Wkrótce potem Lehowie najechali Multany, lecz posłany przeciw nim *Ibrahim-paszá*, wali Sylistryi, poraził niedowiarków na głowę i tabor ich zabrał.

(*Tom pierwszy str. 298*).

Wycieczka Kozaków do Synopu. Kozacy, którzy dotąd spusczając się w niewielkich łodziach na Morze Czarne, zwykli byli rabować nadmorskie i na brzegach Dunaju położone wioski, w tym roku (1023 h. — 1614 Chr.) w miesiącu redżeb (sierpniu), za przewodnictwem zbiegłych z państwa osmańskiego niewolnikow, sprośnie odstępujących przyjętey wiary islamu, niespodzianie napadli na twierdzę *Synop*, leżącą na brzegu Anatolskim, i z powodu rozkosznych okolic, znaną pod nazwiskiem *Medinetiu'luszszák*, czyli "miasta kochanków." Opanowawszy ten starożytny zamek, wycięli załogę, zrabowali i zpustoszyli domy rodzin muzułmańskich, i nakoniec samo miasto spalili do tego stopnia, iż ów cudowny i zachwycaiący pobyt w smutną obrócili pustynią. Nim się okoliczni mieszkańcy uzbroili i zebrali dla dania im odporu, łupieżna ta hor-

da puściła się na morze, unosząc zrabowane bogactwa i spędzone w niewolą muzułmańskie rodziny. *Szakszaky-Ibrahim-paszà*, który dla strzeżenia brzegów Morza Czarnego, naznaczony był dowodcą flotylli, złożoney z sześćdziesięciu dużych czajek (*szaykà*), przypadkiem powziął wiadomość o tey wycieczce i wszedł na Dniepr z całą swą łodzią, żeby zayść drogę powracającym z Synopu rabusiom. Lecz Kozacy, uwiadomieni o zasadzce, wysiedli na brzegu morskim, i ztamtąd, na podłożonych wałkach, łodzie swe lądem przeciągać zaczęli, chcąc je spuścić na rzekę powyżey stanowiska *Ibrahima*. Drugim jednak niemniey szczęśliwym trafem oddział Tatarów zastał ich na tey przeprawie, i Kozacy po zaciętey utarczce, w którey dużo ludzi stracili, poszli w rozsypkę opusczając łupy i jeńce. Z drugiey strony *Ibrahim-paszá* dociekłszy ich poruszeń, pomknął się ku mieyscu, kędy się ta burzliwa hałastra na rzekę spuścić miała, i tam iescze mnóstwo potępieńców wynisczył lub zabrał w niewolą. Z tey liczby, na początku ramazana (listop.), odesłał on do Stambułu dwadzieścia zakutych w żelaza niedowiarków, których ówczesny wielki wezyr, *Nusùch-paszà*, wydał zemście posłańców przybyłych z *Synopu* z żałobą na dopełnione przez Kozaków bezprawia.

(*Tom pierwszy, str. 314*)

Wyprawa Iskiender-paszy i zawarcie pokoju przez Żółkiewskiego. Rok hidżry 1026 (1617). *Iskiender*, pasza bosniyski ze stopniem rumilskiego beylerbeja, oraz dowodcy floty sułtańskiey, odebrali rozkaz działać spólnie na morzu i lądzie w celu poskromienia najazdów hord kozackich, które ciągłych na brzegach Morza Czarnego dopusczały się rozbojów. Flota po wiosennem przesileniu dnia z noeą, udała się pod żagle; (str. 316) Iskiender też z swojey strony, zebrawszy woyska ijaletów (prowincyy) rumilskiego, Budynu i Kaniży, z ogromnemi siłami podobnież ku lehskim pociągnął granicom. Wojewodowie Bohdanu i Iflaku, oraz Betlen-Gabur wielkorządca erdelski, przyłączyli się doń z posiłkami. Całe to potężne woysko przybywszy na brzeg *Turły* (Dniestru), stanęło przeciw miasteczka *Budile* zwanego: hetman też Lehów główny dowodca sił króla *Zygmuna* i pełnomocny jego namiestnik, nazwiskiem *Jstanisła Zyłkisz*, zajął wieś pobliską, *Bazudża* zwaną. Już oba woyska stojąc w obliczu gotowały się do boju, gdy wyprawieni z obojey strony posłowie, po kilkokrotnem zeyściu się z sobą, o zawarciu pokoju radzić zaczęli. Powściągnienie Kozakow było głównym przedmiotem układow: ten bowiem burzliwy narod, równie jak niespokoyny umysł

Tatarów, stały się powodem do zerwania przyjaznych między dwoma państwami związków. Hetman dla zbliżenia ugody podał warunki, iż odtąd Kozacy z rzeki *Uzy* (Dniepru) na wody Morza Czarnego wychodzić i nadbrzeżnych krain osmańskich rabować nie będą, ani najeżdżać posiadłości *Bohdanu*, *Iflaku* lub *Erdelu*; — iż jeśliby *Hutabi-Ogłu-Szyrnan*, lub ktokolwiek inny, chciał opanować naywyższą w tych trzech wielkorządztwach władzę, rząd lehski przez swą ziemię przechodu mu nie dozwoli; — chanowi tatarskiemu co rok zwyczayne podarki nie omieszka przesyłać, hetman zaś upoważnionego przez się wielkiego posła wyprawi niezwłocznie do Drzwi Szczęśliwości. Zawarta na tych warunkach umowa w tureckim i lehskim językach, stwierdzoną została podpisami i wyciśnieniem pieczęci wszystkich znamienitszych w lehskim obozie bejów, i pokóy na dawnych ustanowiony zasadach. *Iskiender-paszá* z swéy strony, podpisał Lehom w dniu 25 ramazana, (15 wrześ., 1617) przymierze, zaręczające w imieniu padiszaha swobodę handlu dla kupców oboyga narodów, i bezpieczeństwo granic lehskich od najazdów tatarskich.

(*Str.* 325). W roku następującym, 1027 (1617) przybył do Stambułu poseł lehski, sekretarz i namiestnik hetmana, imieniem Gerge-

rufczy (*). Wielki wezyr (*Chalil-paszá*) surowo mu naganiał niesforność hord kozackich i rozboje na brzegach Morza Czarnego dopełniane; lecz odebrawszy w odpowiedzi, iż prawdziwą tych niepokojów przyczyną były zagony Tatarów, ustawicznie pustoszących kozackie ziemie, wezyr napisał list do chana zalecając, aby nadal, nie ważył się podobną swawolą naruszać zawartego między dwoma państwami przymierza.

(*Tom pierwszy, str. 328*).

Bitwa Czoczorska. W pismach sławnego *Kiatib-Czelebi* taką znaydujemy o téy wyprawie powieść. *Gaszpar* niejaki (Graziani) frank rodem, przemyślny i pełen dowcipu niedowiarek, wynalazł był nowy rodzay handlu zakupując we Frenkistanie (Europie a szczególniéy Włoszech) jeńców muzułmańskich, którym swobodę nadawał w nadziei, zwrócenia przez to na się uwagi rządu osmańskiego. Widząc go tak obrotnym, dywan za radą *Jskiender-paszy* dwakroć powierzał mu poselstwo do Niemiec (*Nemczé*), i na tym urzędzie okazane zasługi nagrodził mu xięztwem (*dukałyk*, *ducatus*) na wyspie *Nakszá* (Naxos). Nie przestając na tak wspaniałomyślnem zawdzięczeniu, Gaszpar starał się jescze o wielkorządztwo multańskie, któ-

(*) Grzegorzewski.

rego nakoniec dopiął za pomocą złota hoynie szafowanego między członków dywanu, i za staraniem uzyyskiego (besarabskiego) beylerbeja *Jskiendèr-paszy*, ręczącego za stałość i wierność tego cudzoziemca. Po dwuletniém władaniu Multanami, zastraszony przez hytrych mataczów którzy go upewniali, iż hospodarstwo komu innemu ma bydź wkrótce oddane, podniosł znamiona buntu i pomocy szukał w *Lehistanie* (Polscze), a zebrawszy tym sposobem dość liczne woysko, rozpołożył się na przyległéy Jassom płasczyznie, *Czoczorà* zwanéy. To mieysce już raz było niesczęśliwe dla lehskiego oręża; gdyż seraskier tego narodu, znajomy pod nazwiskiem *Kyczłá* (Zamoyski), stanąwszy tu taborem, ścierał się przez czas niejaki z *Gazi-Giráy-chanem*, gdy ten ostatni ciągnął z posiłkami na wyprawę węgierską (1005 h. — 1596 Chr.), i naostatek zawarł z Tatarami niekorzystny pokóy, mocą którego, oprócz innych warunków, obowiązał się płacić im corocznie, jak przedtem bywało, dziesięć tysięcy czerwonych złotych, i dawać pewną ilość sobolów, oraz skór bobrowych. Jskiendér-pasza w miesiącu ramazanie, 1029, (sierp., 1620), uwiadomiony został o buncie *Gaszpara*. Wódz ten nie miał nad tysiąc ludzi własnego żołnierza, musiał więc ściągnąć ak-kiermańskich Tatarów, oraz woysko pią-

ciu okolicznych sandżakow (chorąztw), i przyzwać *Kałgày-Sultana* czyli chańskiego namiestnika w Krymie, imieniem Dewlét-Giraja, ze sczupłemi posiłkami jakie się naprędce znaleść mogły. Na czele téy błahéy siły pociągnął on przeciw *Gaszpara* i po wielu zaciętych utarczkach, które przeszło trzydzieści dni trwały, zwyciężył niewiernych i do ucieczki zmusił. W odwrocie, nieprzyjaciel bronił się ciągle zza wozów, uszykowanych we trzy rzędy na wzór bateryy, zza których dwadzieścia tysięcy piechoty i około trzydziestu tysięcy jazdy w pieksze zgromadzonéy roty, silny ogień na wszystkie strony z ręczněy utrzymywało broni. Lecz Tatarzy mężném natarciem skruszyli ten puklerz i nieład wnieśli w nieprzyjacielskie szyki. Sto dwadzieścia armat i mnóztwo niezliczone wozów, ładownych rysztunkiem, żywnością i bogactwy, wpadło w moc zwycięzców. W okropnéy rzezi, przeszło sto znamienitych bejow lehskich straciło życie lub się w niewolą dostało; wódz ich naczelny, *Zyłkùsz*, poległ okryty ranami; drugi zaś serdar, *Kunyspułsky* (Koniecpolski), żywcem wzięty, w kaydanach do Carogrodu odesłany został. Odcięta głowa *Zyłkusza* zawieszoną została pod sklepieniem w pałacu padiszaha, a z tego powodu jeden z owoczesnych poetów ułożył dwa następujące wiersze:

'Asyłdỳ serì dergiehi Szah-tè;
O de bułdù rìf'èt bu dergiah-tè.

"Głowa jego zawieszoną została w złoco-
"nym szaha pałacu: tego tylko rodzaju wyso-
"kie mieysce godzien on jest zaymować na
"dworze Osmanów."

Pisarz, z któregośmy te szczegùły wyczerpnęli, twierdzi, iż woysko nieprzyjacielskie wynosiło pięćdziesiąt trzy tysiące; *Jskiender* zaś nie więcéy jak dziesięć tysięcy ludzi miał pod swoiém dowództwem. Tak więc i w tem zdarzeniu sprawdziły się owe słowa proroka: *Ileż to razy szczupła garstka odniosła świetne zwycięztwo nad licznem nieprzyjacioł woyskiem!*

Pewną jest rzeczą, mówi *Peczewili*, iż okup wziętego w niewolą serdara stem tysięcy piastrów byłby przez Lehów opłacony. Gdy więc *Merih-Hussèyn-paszà* dał mu wolność za summę tysiąca piastrów, przyniosł zatem na sto tysięcy wyraźnéy skarbowi straty (*).

W kronice jednéy osmańskiéy, którąm miał zręczność przepisać z originalnego brulionu samego autora, znaydują się liczne i nader ciekawe szczegùły o téy pamiętnéy bitwie, zebrane przezeń z ustnéy powieści pewnego naocznego świadka, imieniem *Hasán-Agá-zadè Ahmèd*

(*) Rozumowanie prawdziwie tureckie.

Agi, jednego z możnych obywatelów nikopolskich. W tymże prawie czasie kiedy przed woyną chocimską (słowa są *Ahmèd-Agi*), znamienity wódz Tatarów nogayskich sławny z wielu bohaterskich czynów, *Mirzà Kantemir*, plądrował krainy Lehow, i mnóztwo niedowiarków w niewolą zapędzał, *Gaszpàr* wojewoda *Bohdanu* podniosł bunt przeciw Osmanom, i u króla lehskiego szukał pomocy i wsparcia. Na prośbę hospodara, władca ten wysłał do Multan pewną część woyska pod dowództwem swego wezyra, niedowiarka imieniem *Kaniszpèr* (Żółkiewskiego), do którego gdy się *Gaszpàr* przyłączył ze zbuntowanemi Mołdawianami, zjednoczone ich siły przeszło sześdziesiąt tysięcy wyniosły. Dywan uwiadomiony o poruszeniach rokoszan, dowództwo wyprawy powierzył *Jskiender-paszy*, wywyższając go razem na godność wezyrską, do którey beylerbejowstwo *Sylistryi* przydane mu zostało. *Jusùf-paszà*, beylerbey rumilski, *Czerkies-Husèyn-paszà*, *Sarymsák-Terjakì-Muhammèd-paszà*, nikopolski mutesarryf (administrator), oraz mutesarryf sandżaku widyńskiego, *Chyzyr-paszà*, jeden z synów byłego hospodara Michała, odebrali rozkaz zgromadzić cokolwiek mieli gotowego woyska; podobneż zalecenia posłane były do różnych dowódców tatarskich, przetoż chan krymski Dżani-

nibèg-Giray, ze swym Kałgà-sułtanem czyli namiestnikiem *Dewlèt-Girajem*, i siestrzanem *Nebèrd-Girajem*, oraz uymaki (*) Tatarów nogayskich, pod dowództwem sławnego Mir'zy *Kantemira* i dzielnych jego synów, a z nimi *Urák-Mir'zá*, *Selmán-száh*, *Ynajèt-szah*, *Weliszáh*, i inni bohaterowie tatarscy, przyciągnęli z posiłkami do obozu *Jskiendèr-paszy*, i stamtąd wszyscy ku Prutowi ruszyli. Przeszedłszy tę rzekę, posunęli się ku brzegom *Turły* (Dniestru), zostawując po lewéy ręce *Jassy*, skąd niedaleko, uyrzeli obozy Lehów. Woyska tatarskie, rozsiane po rozmaitych drogach, skoro uwiadomione zostały od *Jskiendèr-paszy* o odkryciu nieprzyjaciela, zbiegły się natychmiast pod chorągwie naczelnego wodza. — Powzięto wkrótce wiadomość iż trzy tysiące niewiernych wyszło z obozu, wcelu natarcia na islamskie zastępy; *Jskiendèr* zatem wysłał *Chyzyr-paszę*, syna *Michała*, z pięciu set lekkiéy jazdy, dla wstrzymania tego oddziału; sam zaś niezwłocznie zajął się uszykowaniem woyska do boju. *Jusuf*, beylerbey rumilski, stanął na prawem skrzy-

---

(*) *Uymàk* u nogayskich Tatarów, znaczy toż samo co horda, *ordà*, u innych tureckiego pokolenia narodów. O dalszych znaczeniach tego wyrazu mówiłem obszerniéy w *Suplément à l'histoire des Huns, des Turcs et des Mogols etc. St. Pétersbourg, 1824, page 90.*

dle: daléy zajęły mieysce rumilskie chorągwie; na flanku zaś *Dewlèt-Girày* uszykował swe posiłki: na lewem skrzydle znaydowali się *Kior-Huseyn-paszà* i *Sarymsàk-Muhammèd-paszà*, nikopolski mutesarryf; poniżéy, *Asz-Muhammèd-pasza* i dalsi bejowie; na rogu zaś *Kantemir-Mirzà* z nogayskiemi uymakami. Środkiem woyska dowodził sam *Jskiender-paszà*, odziany żelazną zbroją i groźną przyłbicą: wódz ten miał postać straszliwą i prawdziwie bohaterską; weyrzenie przenikające, wzrost ogromny i wspaniały. Odznaczał się on szczególniéy ogromnemi wąsami; brodę golił, obyczajem Bulgarów, w męztwie zaś i odwadze, *Rustem* ani żaden z bohaterów starożytności, nie mógł się z nim porównać.

Zaledwo prawowierne zastępy uszykowane zostały, gdy powzięto wiadomość iż *Chyzyr-paszà*, wysłany ze sczupłą garstką jazdy na rozpoznanie poruszeń nieprzyjaciela, zwyciężony i wzięty był przez niewiernych. Wezyr zatem rozkazał *Sarymsàk-paszy*, pospieszyć na jego oswobodzenie z oddziałem pięciu set ludzi, co ten dowódzca z niewypowiedzianem szczęściem uskutecznić potrafił: przełamana przednia straż nieprzyjacielska, odbiegła swych jeńców, których *Sarymsàk-paszà* do obozu odprowadził, lecz z tego powodu wynikła niewielka kłótnia

między *Chyzyr-paszą* i naczelnym wodzem; rychło jednak, ochłonąwszy z gniewu, obie strony do dawnego przyszły porozumienia. Resztę dnia i noc następną przepędzono bez żadnych poruszeń: nazajutrz rano, w dzień piątkowy, nieprzyjaciel z wielkim hałasem rozwinął swe siły na płaszczyznie, szykując je nieznacznie w kształt pułkola, a wezyr, *Jskiender-paszi*, pierwsze natarcie powierzył *Kior-Huseynowi.* Dowódca ten, rzekłszy *Bism-illah*, (*) podniosł żółtą chorągiew, i wystąpił do boju: za nim poszedł *Sarymsak-Muhammed-paszà*, a następnie *Asz-Muhammed*, i dalsi naczelnicy sił prawowiernych. Poruszenia tey kolumny wspierane były silnym z dział ogniem, a żołnierze, ufni w moc Boga, zagrzewali siebie wzajemnie do świętéy przeciw bezbożnym sprawy. Tymczasem rostropny i baczny *Jskiender-paszà*, bojąc się aby niesforny zapał Tatarów nie zerwał ich z naznaczonego stanowiska, i niewcześnie do boju nie wplątał, chciał zręcznie pochlebić miłości własnéy *Dewlet-Giraja*, i żeby go zobowiązać do pilnowania obozu, posłał doń z oświadczeniem, iż "chociaż Jego Szczęśliwość jest prawdziwym "lwem waleczności, *Rustemem* (**) żadną nie-

(*) W imie boże!

(**) *Rustem*, naysławnieyszy rycerz bohaterskich czasów dawnéy Persyi.

“ zwalczonym siłą, i naywiększym wieku nasze-
“ go bohaterem; ze względu jednak, iż jedynym
“ jest potomkiem i dziedzicem rodu wielkiego
“ *Czyngìz-chana*, wypada, aby tak świętéy i
“ drogiéy dla wszystkich ludów osoby nie poda-
“ wał na niebezpieczeństwa boju, ale raczéy,
“ pozostając z odwodową siłą, był ochroną i
“ nadzieją woysk islamskich; Ja zaś, dodawał
“ *Jskiendér-paszá*, co jestem naypodleyszym z
“ niewolników Progu Osmanów, póydę walczyć
“ z nieprzyjacielem.” *Dewlet-Giray* odpowiedział na to przełożenie, iż “ chociaż jestem z wyso-
“ kiego rodu *Czyngìz-chana*, jednakże *Jskien-*
“ *der-paszá*, wezyr i dowódca sił padiszaha i-
“ slamu, pierwsze przedemną ma prawo, zay-
“ mować mieysce naczelnym tylko wodzom zo-
“ stawione; ja chcę koniecznie dzielić los boju,
“ i na czele oddziału Tatarów nauczyć niedo-
“ wiarków ich powinności.” Wzajemna tych grzeczności wymiana kilkakrotnie z obojéy powtórzona strony, mniéy przyjemnemi skończyła się oświadczeniami; *Dewlèt-Giráy* z niecierpliwością odpowiedział naostatek, że jeśli go wezyr dłużéy od walki wstrzymywać będzie, on ze wszystkiemi Tatarami niezwłócznie powróci do Krymu. Tak więc *Jskiendèr* pozostać musiał ze środkiem woyska. *Giráy* zaś z jednego, a *Kantèmir* z drugiego boku, rzucili się na nie-

przyjaciela, który wtym właśnie czasie zwarłszy swe półkole, ogarnął był idącą przeciwko sobie kolumnę, i tył jéy zajął. *Huseyn*, *Chyzyr* i *Sarymsäk* paszowie, otoczeni wraz z woyskiem, upadali już pod przemocą niewiernych, gdy *Kałgáy-sułtan* ze swymi Tatary i dwónastą tysiącami strzelców, którzy ich poprzedzali, przedarli się przez gęsty ogień broni i dział nieprzyjacielskich, wzięli tył potępieńcom natarczywie ściskającym muzułmańskie roty, i zewsząd na nich uderzyli. Bitwa nayzaciętsza trwała od południa do godziny prawie piątéy, niewierni, islamskim zwyciężeni orężem, z pola ustępować zaczęli, Tatarowie zaś, wyrwawszy od zagłady prawowierne woysko, ścigali rozproszone woysko nieprzyjaciół aż do brzegów *Turły*, i przeszło dziesięć tysięcy trupem położyli. Nieprzyjaciel, skoro wszedł do swych obozów, zajął się rychłem usypaniem szańców i przygotowaniem wszelkich środków ku obronie; w tymże zaś dniu z naszéy strony, jeńcy niewierni, przed namiotem wezyra co do jednego ścięci zostali. *Kaniszpèr* i *Gaszpàr* uczuli całe niebezpieczeństwo swego położenia, ten ostatni z obozu Lehów uciekł w góry multańskie, lecz jego namiestnik, potępieniec imieniem *Buczuk*, dostał się w moc zwycięzców. *Kaniszpèr* wówczas, przez swych posłów prosił *Jskiender-pa-*

szę o pokóy, przekładając mu w liście, iż Lehowie nie inaczéy tę wszczęli woynę, jak oszukani od *Gaszpara*, który ich ureczał, że jedni Tatarowie, dawni ich nieprzyjaciele, gotowali się najechać Multany; "z dworem Osmanów, "mówił on daléy, nie tylko żadnego nie mamy "do nieprzyjaźni powodu, ale owszem od da- "wna trwające przymierza nayściśléy zachować "żądamy, i wcaleśmy nie wiedzieli, iż serdar "wielkiego padiszaha wysłany był przeciw nie- "mu. Lecz gdy dziś Gaszpar uciekł, z woy- "skami Wysokiego Progu nie mamy o co wo- "jować, gdyż celem naszéy wyprawy nie było "nic innego, jedno poskromienie zuchwałości "Tatarów. Przetoż, daycie nam w zakład *Czer- "kies-Huseyn-paszę* i *Mirzę Kantemira*, my "zaś królewskiego synowca i kilku znamienit- "szych panów z naszéy powierzymy wam stro- "ny; a tak rzekę Turłę przebywszy w pokoju, "wzajemnie sobie powrócimy zakładników, i na- "dal w zgodzie zostawać będziemy." Oprócz tych warunków, list wodza zawierał obietnicę podarku sta tysięcy czerwonych złotych Jskienderowi, i znakomitych summ dla padiszaha, a wespół ureczenie że Lehowie, podług dawnych traktatów, cła handlowe, daninę i należny Tatarom jurgielt opłacać nie omieszkają. Wezyr, nie chcąc sam nic stanowić, zwołał dowód-

ców na radę, na którey, po zważeniu straty poniesionéy w ludziach i pomiarkowaniu sił nieprzyjacielskich, wszyscy dawali zdanie za potwierdzeniem pokoju, gdy w tém wszedł do namiotu *Kantemir*, odziany żelazną zbroją z ogromnym na głowie kołpakiem, rycerz niezmiernéy nakształt słonia postawy, i strachem przerażającego wzroku. Ten, podług swego zwyczaju, podobnym do gromu "*Selám-aleykium!*" pozdrowiwszy wezyra, bez względu na obecnych i wyższych odeń dostojeństwy wodzów, zasiadł naypierwsze obok serdara mieysce. Na widok tego Tatara przejęty bojaźnią poseł, wstał mimowolnie i zmięszany znow usiadł, a *Kantemir* olbrzymim mierząc go wzrokiem, żwawo zapytał wezyra: co znaczy "ten niedowiarek?" — "Jestto poseł, odpowiedział *Iskiender*; przycho-"dzi z prośbą o pokóy, obiecując haracz i po-"darki, ciebie zaś i *Huscyn-paszę*, dopóki ich "woysko *Turły* nie przeydzie, zakładnikami "mieć żąda." Na te słowa oczy *Kantemira* zapaliły się ogniem wściekłości: uniesiony dzikim gniewem, grubiańsko wrzasnął do wezyra: "Ja-"ko! toć dla miłości niewiernego złota, sam "niedowiarkiem zostałeś! ja przez lat trzydzie-"ści rznąc mém żelazem ich oyce i syny, main "dzisiay oddawać siebie w ich ręce, żeby mię "żywego na rożen wsadzili? To są poganie;

"z nimi żadnego nie ma przymierza, żadnych o-
"prócz kindżała umów." To mówiąc, skoczył jak lew rozjuszony, i spiesznie wyszedł z namiotu, zczerniały od gniewu i wściekły. *Husceyn-paszá*, ośmielony jego przykładem, wzbronił się podobnież od zakładnictwa; przetoż posła wtrącić do więzienia, a wprzódy złapanego *Buczuka*, kietchodę (*) hospodarskiego, na pal wbić kazano. Niewierni przywiedzeni do rozpaczy, złożyli swe rysztunki na wozy, i sami je zasłaniając, cofnęli się aż do *Turły*, ku brodowi *Su-baszy* zwanemu, a w czasie tego odwrotu woysko muzułmańskie ciągłe z ustępującymi staczało bitwy. Część tych obozów, w ciemnościach nocy, zachwyconą została przez Tatarów, którzy znaydując woźnice znojem i snem strudzone, pognali ich do taboru wezyra, jeden koniec swych pasów uwiązawszy im do szyi, drugi zaś do ogonów swych koni; lecz w czasie tey drogi, silnie ciągnione pasami rozespane niedowiarki, powiększey części pospadały z wozów, a natłukłszy się po kamieniach i ziemi, na w pół przyduszone i zbite do obozu wiernych zawleczone zostały. Mnóztwo tym sposobem zabranych pogan, na niewolnikow obrócono.

(*) *Namiestnika*, *wezyra*, albo jak krajowym zowią go wyrazem, *Postelnika*.

Gdy woysko Lehów w bliskości brodu *Subaszy* stanęło, *Kaniszpèr* uyrzał z rozpaczą, iż przeprawa niepodobną była do wykonania; przetoż krew swą w tém mieyscu przelać postanowił. Ten mężny zamiar wodza napełnił strachem woysko; z niemnieyszą jednak dzielnością walczyło odpornie przez dwadzieścia dwa dni ciągiem, będąc nieustannie trwożone podjazdami Tatarów, którzy mu naywięcéy przyczynili strat i znoju. Dnia jednego *Kantemir* z częścią swoich uymaków objeżdżając brzegi *Turły*, odkrył przypadkiem iż oddział niewiernych, skryty w rozległem sitowiu, zaymował się czynnie przygotowaniem środków do przeprawy: rozkazał więc podżegnąć trzcinę; w oka mgnieniu ogień na całéy wybuchnął przestrzeni i spalił mnóztwo robotników; inni uciekając bezbronni, stali się pastwą wściekłości Tatarów. W tym wypadku niewierni stracili około dwódziestu tysięcy ludzi; w pierwszéy bitwie podobnież wielka ich liczba legła na polu, a zatém sczupła już tylko zostawała garstka, którą nakoniec własna niezgoda w przepaść zagłady strąciła. Naczelny ich wódz, który widział nieuchronną zgubę, chciał poświęcić piechotę, żeby uratować niedobitki jazdy; lecz piesze roty skoro postrzegły, że konnica opuscza obóz, wsczęły z nią zaciętą bitwę, a muzułmani korzystając z zamięsza-

nia, zewszech stron uderzyli na tabor. Gwałtowne natarcie *Kałgáy-sułtana* i *Mirzy Kantemira*, niewiernym ostatni cios zadało: *Kaniszpèr* i wszyscy przednieysi Lehów dowódcy, stracili głowy wśród rzezi, a niedobitki prawowiernego miecza dostały się w niewolą. Podług powieści naygodnieyszych wiary, w początku téy woyny niewierni około 60,000 żołnierza liczyli; z téy zaś ogromnéy siły, ledwo się 400 lekkich jezdców przez *Turłę* uratować zdołało; reszta zginęła od islamskiego orężża. Bogactwa znalezionego w obozie łupu, tak w rysztunku i zbrojach, jak w sprzętach kosztownych i gotowem złocie, przechodziły wszelkie wyobrażenie i nadzieje muzułmanów. W tymże czasie doniesiono wezyrowi, że sprzyjający prawowiernym bojarowie multańscy, z siebie i swych rodaków zmyli zbrodnią rokoszu, dobrowolném Gaszpara zabiciem: Jskiender więc po tak szczęśliwie ukończoném woynie, udał się stamtąd do *Sylistryi*, a *Kantemir* i *Kałgáy-sułtan*, obciążeni łupem i chwałą okryci, w rodzinne powrócili strony.

DZIENNIK WYPRAWY

CHOCIMSKIÉY

(*Tom I, strona 333, sqq.*)

Po zwycięztwach *Iskiendera*, owczesny wielki wezyr *Alì-paszá* nie przestawał zachęcać padiszaha do wypowiedzenia Lehom pokoju, wyobrażając mu gwałty i niesforność kozackiéy dziczy, ustawnie plądrującéy nadmorskie państwa krainy. Młody sułtan jedynie pałając chęcią toczenia świętéy przeciw niedowiarkom woyny, sam na tę wyprawę ciągnąć postanowił, i chociaż dywan za mniéy przyzwoity uważał ten zamiar, mniemając iż dowództwo całéy wyprawy dosyć było seraskierowi poruczyć; nic jednak żarliwego o wiarę władcę od przedsięwzięcia odwrócić nie zdołało. Posłano więc rozkazy do wszystkich naczelników, aby wraz z początkiem wiosny (roku h. 1030—1621, Chr.) woyska ze swych prowincyy do Wysokiego Progu przywiedli, gdy *Alì paszá*, wśród czynnych około wyprawy starań, umarł z kamienia w dniu 15 xiężyca rebi'ul-achyr (27 lutego, 1621), *Bostandży-baszy*, imieniem *Huseyn-paszá*, mia-

nowany jego następcą, z równymże pośpiechem i gorliwością dokonał tych ogromnych uzbrojeń.

Postanowienie sułtana być obecnym na wyprawie, przywiodło go natychmiast do popełnienia szkaradnéy zbrodni, któréy bez pomsty niebo nie raczyło zostawić: dręczony niezbędną samowładztwa żądzą Osman, żeby się ubezpieczyć na tronie, kazał rumilskiemu kazylaskierowi dać fetwę (a), upoważniającą morderstwo brata w celu zachowania spokoyności państwa: tym sposobem *Muhammèd-chan*, młodzian naypięknieyszych przymiotów i wielkich nadziei, stał się ofiarą błahéy i nieludzkiéy ostrożności; lecz przeklęstwo niewinnego męczennika rychło potem przywaliło zabóycę. "Osmanie! zawołał on wy-
"ziewając już ducha, oby twa potęga tak nik-
"czemnie zginęła, jak mię podle pozbawiasz ży-
"wota! oby ci Bóg nie dopuścił splamioném
"krwią moją cieszyć się panowaniem!" Przelawszy krew brata, sułtan w dniu 7 xiężyca dżumazy'l-achyr, (18 kw.), rozbić kazał wspaniały namiot na płaszczyznie *Daiid-paszá* (*) zwanéy, i po dniach dziewięciu sam w pole wystąpił.

(a) Wyrok kanoniczny Ułemów, w okolicznościach wątpliwych, i nieobjętych wyraźnem prawa postanowieniem.

(*) Za murami Stambułu leżącéy.

Woyska tym czasem ze wszech stron gromadnie napływały do obozu, i dnia 29 (10 maja), po uroczystem odprawieniu modlitwy piątkowéy i drugiéy z powodu zaćmienia słońca, udano się w drogę: całe więc niepowodzenie téy wyprawy przypisać wypada zdeptaniu prawideł, stwierdzonych doświadczeniem wieków, iż na dni kilka przed i po zaćmieniu słońca, żadnego dzieła przedsiębrać nie należy; wiadomo bowiem iż te dni podobnie jak ostatni dzień miesiąca, a zwłascza jeśli się razem zbiegną, są z rzędu nayniesczęśliwszych (*). Wyroki jednak gdy chcą kogo ukarać, umieją mu wprzódy zatłumić pamięć na wszystko; z resztą, Bóg tylko jest świadom tych rzeczy.

Po przeyrzeniu w Adryanopolu (*Edrene*) zebranego woyska, sułtan udał się do *Nikopolis*, gdzie powziął wiadomość o sile niewiernych, równie jak o tém, iż Tatarowie już poszli nieprzyjacielską plądrować ziemię, a wpierwszych dniach xiężyca szaaban (10 — 13 czer.), doniesiono mu o spaleniu i zrabowaniu przez Kozaków, miasteczka *Ahiołù*, (**) leżącego po-

---

(*) Chodkiewicz także gwiazd się radził. Zaćmienie zdarzone w owym roku wszystką szlachtę polską napełniło strachem.

(**) Na brzegu Morza Czarnego, o dwanaście godzin drogi od *Warny*.

niżéy *Misury* (Misimbrii). Przeprawa *Bałkanu*, około 5 dnia tegoż miesiąca, niezmiernie wiele kosztowała przewozowego dobytku, z powodu desczów i błota; wielbłądy nawet były tam nieużyteczne, tak dalece, iż na cztery słonie, darowane niegdyś od szaha perskiego, złożyć nakoniec musiano kotły wojenne i wielką część namiotów.

Abdułłàh, bey salonicki (Selanik), znany pospolicie pod imieniem *Hadży-kì-paszà*, wysłany będąc pierwéy na lehskie granice, dla schwytania języków, na dniu 7 xiężyca szaabàn (16 czerw.) przysłał kilku niedowiarków dobrze świadomych mieysc i okoliczności, a sułtan, po należytem rzeczy wybadaniu, dał mu natychmiast rozkaz uczynienia zagonu w kray nieprzyjacielski. *Delì-basza* wielkiego Wezyra podobnież przywiodł zagarnionych w jednéy utarczce, czterech niedowiarków i xiędza, za co hoynie nagrodzonym został; z tych zaś ponieważ jeden tylko wyznał islamską wiarę, czterem więc innym karki ucięto. Woysko przybyło nareszcie nad brzegi Dunaju, gdzie pod miastem *Isakczy*, dopóki most nie stanął, rzuciło obozy. Tam padiszah, usiadłszy pod wspaniałym namiotem, otworzyć kazał skrzynie złota, ustawione pod baldachymami, i w obecności świetnego wodzów orszaku, wszystkim z porządku jańczarskim or-

dom wydawać po tysiącu piastrów. Rozdział hoynych łask samowładcy między roty rozmaitéy broni, przeciągnął się do dni kilku; po czém sułtan sam we dnie, jął doglądać budowy mostu, z namiotu rozbitego w blizkości tych robót; noc zaś tylko wśród obozu przepędzał. Dnia 28 (7 lipca) beylerbey anatolski z nowemi przyszedł zaciągami, i popis odprawił w obecności hunkiara (*). Tymczasem doszła wiadomość od *Huseyna*, uzyyskiego beylerbeja, iż Kozacy na ośmnastu czaykach spuściwszy się po rzece *Uzy*, (Dnieprze), splądrowali byli niektóre włości bessarabskie; lecz w powrocie, woysko tego wielkorządcy podobnież na czaykach przeciwko nim wysłane, krwawą z nimi stoczyło bitwę, i ieden zatopiwszy statek, inne do poddania się przywiodło. Z liczby tych jeńców dwadzieścia zakutych w kaydany niedowiarków przysłanych zostało do obozu, których w obecności padiszaha różnym katuszy stracono rodzaiem i kaźni. Na nowiu xiężyca ramazana (8—11 Lipca), nowo schwytany język przyniosł wiadomość, iż syn króla, ze 40. tysiącami woyska Turłę przebył i sam stolicę Bohdanu zaymował. W dniu

---

(*) *Hunkiàr*, z perskiego *Chunkàr*, tytuł upoważenia dawany pospolicie sułtanom. Ten wyraz znaczy: *przelewca krwi.*

3. ramazana (11 Lip:) most ukończony został, i wydany rozkaz przeprawy. Pierwszy więc *Jusuf-paszà*, beylerbey Rum-ilii, pułki swe z całą okazałością i wystawą na drugą stronę przeprowadził: beylerbey anatolski, *Hasan-paszà*, i Namiestnik *Nusùch-paszy*, *Tayjàr-bey*, syn wezyra *Mustafà-paszy*, z podobnąż przeciągnęli pompą, a ten ostatni, za piękną zaciągu swego postawę, wziął w nagrodzie wielkorządztwo Alepu, którego wali (*) dotychmiast z przyiściem się opóźniał. Dalsze nakoniec oddziały woysk islamskich przebyły most w porządku, i na multańskiéy ziemi zatoczyły obozy. Niebawnie (5 ram. — 13 lip.) Kapydan-pasza, który płynąc od *Bogazu* (**) napotkał był czayki kozackie, wędrujące na rabunek, i z tych pięć statków zatopiwszy wraz z ludzmi, ośmnaście innych w niewolą był zabrał, przybył dla ucałowania ręki padiszaha, i mnóztwo zakutych w żelaza przyprowadził z sobą niedowiarków. Za tak świetną wyprawę dwakroć wspaniałém został odziany futrem, podobnąż nagrodę otrzymał dla ośmnastu jańczarskich na flocie urzędników; woy-

---

(*) *Wali*, rządca, administrator. Są pewne w Turczech województwa, których rządcy tego używają tytułu.

(**) Otwór Morza Czarnego, *embouchure de la Mer Noire*.

woysko zaś, poświęcając swéy rozrywce zabranych potępieńców, część ich na céle do strzelania z łuku obróciło, a z tych kilku sam sułtan własnemi przeszył groty; innych rozerwało słoniami; niektórych na rozszarpanie hakami lub na wpółrozcięcie, i na dalsze okropne skazało męczarnie: jeden z nich tylko, odstępca od wiary islamskiéy, na drobne cząstki rozrąbany został. Nazajutrz *Kapydàn-paszà*, po krótkiéy z sułtanem rozmowie gdy w łodzi przebywał Dunay, tuż przy moście z całym orszakiem przewrócił się z łodzią, i nie bez wielkiéy trudności był ocalony, lecz troje ludzi śmierć w nurtach rzeki znalazło. Sułtan, przez cały ciąg pobytu pod *Jsakczy* zaymował się czynnie opatrzeniem woyska we wszystkie wojenne potrzeby, i sam się ćwiczył w robieniu bronią, a szczególniéy łukiem, wczém takiéy nabył doskonałości, iż grot z miasta na drugą stronę Dunaju przerzucił; chcąc zaś uwiecznić pamiątkę tak nadzwyczaynego strzału, gdzie pocisk w ziemię utkwił, rozkazał na obszernéy podstawie wznieść marmurową z napisem kolumnę (*). W tymże czasie zbudować

(*) Wokolicach Carogrodu jest wspaniały kiosk na górze, ponad wsią *Ortakioy*, z którego sułtanowie bawią się strzelaniem z łuku; a z tego powodu przyległe pola napełnione są podobnemi kolumnami. Na tych, znaydują się szumne zazwyczay napisy, świadczące o wielkich ta-

tam kazał nowy na brzegu Dunaju zamek, którego plan sam zakreślił.

Dnia 10 xiężyca ramazan (18 lipca) całe już woysko znaydowało się na lewym brzegu Dunaju. Tegoż dnia ścięto sto z górą niedowiarków, z liczby jeńców przysłanych przez kieffeyskiego beylerbeja, a resztę około dwustu ludzi wynoszącą, oddano jańczarom, którzy ich w przeciągu dni kilku wymordowali. Dnia 13 sułtan otrzymał list od chana, z doniesieniem, iż z dziesiącią tysiącami Tatarów Dniepr przeszedł i na dalsze oczekiwał rozkazy, a 16 dnia tegoż miesiąca stracono jescze dziesiąciu jeńców, nadesłanych od *Huseyn-paszy*, uzyyskiego beylerbeja. Nazajutrz płace zostały woysku rozdane.

Dnia 20 ramaz (28 lip.), gdy woysko obozowało pod *Tataranem*, przybył ze swym zaciągiem *Delawer-paszà*, beylerbey *Dijarbekru*, a po nim wojewoda *Bohdanu*, z sześcią tysiącami zbroynych niedowiarków.

W dniu 24 (1 sierpnia), przyprowadzone dwa języki, uwiadomiły, iż nieprzyjaciel twierdzę *Chotin* nowemi okopami wzmocnił i w działa opatrzył; że od 50 do 60 tysięcy piechoty składa osadę tego stanowiska, i że królewic co

---

lentach wojennych i szczególnieyszéy zręczności sułtanów w strzelaniu.

chwila jest spodziewany. Podług ich powieści, część też Kozaków posłaną została na rabunek do Bessarabii; przetoż *Hadzèki-paszà* odebrał rozkaz pòyść z woyskiem na obronę téy krainy. W tymże czasie *Betlèn-Gabùr*, wielkorządca *Erdelu*, przysłał z uwiadomieniem, iż *Czasar* (cesarz) kryjomo korpus niedowiarków w pomoc Lehom posyłał, i że on zniosł te posiłki na granicy swojego kraju (*). Posłowie jego złożyli u podnóżka tronu padiszaha zabrane Niemcom chorągwie, i głowy ich dowódców.

Uroczystość beyramu odbyła się pod *Kiermenem*, a nazajutrz wezyr chana, imieniem *Mirzà-bey*, (**) przybył z prośbą o pozwolenie, aby, nim się woyna rozpocznie, Tatarowie mogli rozpuścić zagony w kray nieprzyjacielski. Ten środek uznany został od padiszaha za bardzo użyteczny i przyzwoity; przetoż wezyr, odziany wspaniałem futrem, powrócił do chana, z pożądanym rozkazem. Dnia 6 xiężyca szewàl (13 sierp.), gdy obozy rzucono pod *Bohdanysztem*, mówić powszechnie zaczęto, że się jań-

---

(*) Jest tu zapewne mowa o niemieckich i węgierskich zaciągach, których *Gabur* napaść mógł pewny oddział i zniszczyć.

(**) Prawdziwe jego imie, jest *Dżanbèr-Giray-Mìrzabey*, którego nasi pisarze *Dziambergerejem*, i W. Kanclerzem chana przezwali.

czarów i połowy pod chorągwiami nie zostało. Sułtan chcąc się o istocie przeświadczyć, kazał aby jańczarskie roty pojedynczo w jego obecności przeciągały, obiecując po pół piastra każdemu żołnierzowi. Okazka ta aż nadto przekonała o rzeczywistości nieprzyjemnéy pogłoski, i dowódcy janczarów surowo byli zgromieni. — Wtymże czasie wojewoda *Bohdanu*, którego odkryto opieszałość w przygotowaniu zapasów żywności i oporządzeniu dróg i mostów, podeyrzany skądinąd o taiemne pomaganie Lehom, wtrącony został do więzienia; mieysce zaś jego *Stefanowi* oddano.

Dnia 8 szewala (15 sierp.), rzucono obozy pod *Konczanami*, gdzie od chana powzięto wiadomość, iż kozacy przeszedłszy *Turłę* o dwa dni drogi posunęli się byli wewnątrz multańskiéy ziemi, i tam obozem stanęli: że Tatarzy korzystając z ich nieostrożności, uczynili nocną wycieczkę, w któréy ubili pewną liczbę kozaków i wozy ich splądrowali; lecz pozostający, wywiodłszy obóz na płasczyznę, wydali im krwawą bitwę, ze stratą jednak około tysiąca swoich. Chan przeto upraszał padiszaha o nadesłanie mu dział kilku, i stosownie do jego życzenia *Nogay-paszà*, *Iłbasanły-Hasan-paszà* i bey aydyński z syryyskiemi zaciągami oraz parkiem od dwudziestu piąciu armat, w pomoc mu wy-

prawieni zostali. Potępieńcy jednak uwiadomieni zawczasu o tych poruszeniach, do głównego uciekli taboru; i jeden tylko oddział ze stu ludzi złożony, gdy z zagonu powracał, spotkany był od *Hadżeki-paszy*, który zeń sześćdziesiąt żywych języków, i kilkanaście głów do obozu padiszaha odesłał.

Kilka dni przedtem, oddział nieprzyjacielski od pięciu tysięcy ludzi, wyszedł był na splądrowanie multańskiéy ziemi. Hospodar niezwłocznie dał o tém wiadomość do obozu, i *Czerkiès-Huseyn-paszà* z pomienionym hospodarem, oraz bejami kilku sandżaków, o północy przeciwko nim wysłani zostali. Stoczona bitwa oręż islamski uwieńczyła zwycięztwem: większa część nieprzyjacioł w pień była wyciętą, i znakomita liczba jeńców w niewolą zabrana.

Dnia 11 xiężyca szewàl (18 sierp.), woysko przybyło na mieysce téy potyczki: droga idąca tędy, prowadziła przez skaliste góry, pokryte gęstym i ciemnym lasem. Niewierni zaś korzystać nie omieszkali z tego położenia. Czata ich z dziewięćdziesięciu ludzi złożona i ukryta w jaskini, silną spotykała strzelbą nadchodzące oddziały woysk osmańskich, dopóki sułtan, sam nadciągnąwszy ku téy przeprawie, nie kazał zatrzymać się woysku, a potępieńców dymem z pieczary wykurzyć. Wrzeczy saméy, dym prochem i ogniem wzniecony, skoro napełnił jaski-

nię niedowiarki pojedynczo wyłazić stamtąd, i pod miecz muzułmanów wpadać zaczęli. W tychże okolicach, na drugiéy stronie *Prutu*, dwieście kozaków zasadziło się w lesie, i chociaż *Hadżeki-paszà* silnym z dział ogniem nacierał na nich aż do wieczora, nic jednak, z przyczyny gęstwin i okopów któremi się niewierni byli opasali, dokazać przeciw nim nie mógł. Przeprawiono więc na drugą stronę kilka rot jańczarskich, które się mężnie przedzierały aż do nieprzyjacielskich okopów, sam zaś sułtan, usiadłszy pod namiotem na wyniosłym brzegu pomienionéy rzeki, hoyne dawał nagrody wracającym z głowami niewiernych i jeńcami żołnierzom. *Huseyn-paszà* (*) z nowemi siłami natarł późniéy na potępieńców; lecz z równie małem wrócił się powodzeniem. W nocy, około zachodu xiężyca, nieprzyjaciel opuścił szańce, i cofnął się w głąb lasu, a z tamtąd na dwie podzielony roty, chciał umknąć dwiema stronami; ścigany jednak będąc od islamskich wojowników, stracił tak wiele w zabitych i jeńcach, iż mała tylko liczba ucieczką ratować się zdołała. Nazajutrz woysko pomknęło się daléy; w tymże dniu sułtan od chana dwieście żywych niedowiarków i tyleż

(*) Gdziekolwiek imie to prosto bez żadnego przydomku jest tutay wspomniane, wszędzie oznacza besarabskiego beylerbeja, *Kior-Huseyna*.

głow odebrał: *Huseyn-paszá* podobnież nadesłał mnóztwo głów uciętych, i trzydziestu żywych Kozaków.

Dnia 15 xiężyca szewál (22 sierp.), woysko islamskie stanęło na widoku twierdzy *Chotina*, i na przyległych wzgórkach obozy rzuciło. Pod twierdzą znaydował się most zwodzony, a na przeciwko, nie wielka wioska. Tabor Lehów zaymował płasczyznę u spodu wałów *Chotina* leżącą; niżéy zaś, nad brzegiem *Turły* (Dniestru) kozackie stały obozy. Kozacy którzy natenczas rozłożeni byli na rzeczonych wzgórkach, nie pierwéy cofnęli się do obozu, aż woyska muzułmańskie dzielnem natarciem wyrugowały ich z tego stanowiska. Utarczka trwała dość długo, sułtan zaś kazawszy wspaniały rozbić namiot na wyniosłem mieyscu, z któregoby mógł widzieć nieprzyjacielskie obozy, przypatrywał się potyczce. Przednia straż woyska, po silnem i krwawem zwarciu się, około czterdziestu jeńców i głów niewiernym zabrała. Ku wieczorowi nieprzyjacielska piechota uderzyła na muzułmanów i upornie walczyła, a sułtan przynoszących głowy lub wiodących jeńce z potyczki, nagradzał i pochwałami zagrzewał. Niewierni utkwili na wozach chorągwie swe i znaki, chcąc przez to osmańskim woyskom dać poznać, iż są w znakomitéy i gro-

żnéy sile. Tegoż dnia chan Tatarów, *Dżani-beg-Giray*, przypusczony był do ucałowania ręki padiszaha; od którego dostał w podarunku, piękne futro, saydak i pałasz, wysadzane kleynotami oraz pysznego z bogatym rzędem rumaka, co niezmiernie ucieszyło Tatarów.

16 szewala (23 sierp.). Woysko stanęło w bliskości nieprzyjacielskiego taboru, i po żwawéy utarczce spędzeniem niewiernych z pola, mieysce na swe obozy uprzątnęło. Nastąpiło oblężenie taboru. Beylerbèy Dijarbekru zajął stanowisko nad brzegiem Turły; powyżéy twierdzy, beylerbey anatolski; potem pułki Karamanu i Siwasu; daléy, jańczarskie ordy; a z tyłu za nimi, sipahowie i środek woyska. Wyżéy od tych, stanęły alepskie i damasceńskie zaciągi, oraz kancelarya i bokowe straże; następnie hospodar wołoski z swymi niedowiarkami, a na ostatek chan tatarski, pod lasem. Gdy tym sposobem woyska islamskie uszykowane zostały, bitwa zaczęła się od lasu, i trwała aż do wieczora; po czem się obie uspokoiły strony. Nieprzyjaciel dzisia nie wychodził z taboru, lecz silną strzelbą z dział i ręczney broni mnóztwo nam ludzi ubił. Beylerbey bosniacki strzelony kulą w gębę, odniosł męczeński wieniec.

17 szewala (24 sierp.). Nieprzyjaciel zostawia pole swobodnem od walki, przetoż korzy-

stając z téy chwili, woysko islamskie w różnych mieyscach usypuje baterye i zaciąga działa. Jańczarowie zaymują wspomnione baterye, lecz w tem oddział nieprzyjacielski nagle się ukazuje i stacza z nimi walkę. Sułtan każe na wyniosłym wzgórku rozbić niewielki namiot, skąd się przypatruje utarczce. Wojownicy islamscy przynoszą do stóp padiszaha ośm głów niewiernych i czterech żywych języków przywodzą, za co odbierają nagrody i zachęcenia; poczem samowładca do głównego wraca się namiotu. Wieczór zaskoczył naszych wczasie przewozu reszty dział na przeznaczone mieysca; jańczarowie zatem opusczają baterye i do namiotów się udają; lecz wtem niewierni czynią silną wycieczkę, i zabierają im mnóztwo koni oraz przewozowego dobytku. Pułki z obozu pospieszają wprawdzie na pomoc; Lehowie jednak cofając się, uprowadzają kosze, z pomocą których nowy potem usypali tabor. Lecz w tymże czasie kolumna rotnego żołdactwa, która się dość daleko za nieprzyjacielem była posunęła, udając ucieczkę zwabia niewiernych i odwodzi ich od szańców; poczem nagle się zwraca, naciera, przełamuje, i około ośmiuset głów i brańców kozackich zachwyca. Trzy się chorągwie dostają w moc zwycięzców, reszta niewiernych ucieczką się do obozu ratuje. Dziś także, gdy kilka dział

burzących prowadzono drogą idącą na zachodniéy Chotina stronie, oblężeni uczynili wycieczkę; lecz wielki wezyr *Huseyn-paszà* pospieszył na odsiecz z damasceńskiemi zaciągami, i większą część nacierających w pień wyciął. W czasie téy rozprawy paź jeden *Dilawer-paszy*, uciekł do niewiernych, i sprośnie odstąpił wiary wielkiego proroka.

19 szewala (26 sierp.). Otworzono zapisy wolonterów, i wydany był rozkaz zbudowania mostu na rzece *Turłà*. Hospodar wołoski przyjął na siebie wykonanie tego zlecenia, woysku zaś zapowiedzianem zostało, aby się na jutro do walnego przygotowywało szturmu.

20 szewala (27 sierp.). O świcie już wszyscy gotowi są do boju: beylerbejowie otrzymują rozkaz iść naprzód do szturmu, a za nimi silihdar, (*) i białochorążni janczarowie. Około tysiąca wolonterów i żołnierstwa różnéy broni uderzają pierwsi na tabor; walka wzmaga się około południa, idzie gęsta z obustron strzelba i trwa aż do zachodu słońca; lecz się do wałów dla rzęsistego ognia zbliżyć niepodobna; cała albowiem twierdza z jednego zdaje się bydź ulaną płomienia. Nakoniec jańczarowie, zapaleni

---

(*) Wielki mieczny sułtana: część serajowéy straży zostawała pod jego dowództwem.

nową o tryumf wiary żarliwością, uderzają znowu na tabor, i na okopy wpadają osadzone niemieckiemi posiłkami: już się szczęśliwie w moc zwycięzców kilka dostaje bateryy, skąd dwa mozdzierze, trzydzieści znamion, dwie wielkie chorągwie i mnóztwo niewolnika z Niemców i Lehów do obozu padiszaha odsyłają; lecz uwiedzeni chciwością łupu, gdy się wozów rabunkiem trudnią, widzą nadchodzącego nieprzyjaciela, i nikczemnie opusczają drogo zdobyte stanowisko. Druga kolumna jańczarów w tymże czasie uderza na zachodnie wrota *Chotina*, i już jest prawie na punkcie utkwienia znamion islamu na ścianach niewiernego zamku, gdy nadaremnie czas na płonnem straciwszy wahaniu się, noc około siebie postrzega, i po kilku próżnych usiłowaniach z niczem wracać się musi. Podług wyznania jeńców, zdobycie twierdzy było nieuchronne, jeśliby jańczarowie, miasto rabunku wozów, z równymże zapałem byli na dalsze uderzyli okopy; nieprzyiaciel bowiem już tabor opuścić był gotów, i ratować się ucieczką, gdyby mu niebaczna chciwość zwycięzców nie nastręczyła sposobu odebrania straconych szańców. W téy rozprawie około tysiąca niedowiarków padło pod mieczem muzułmanów.

21. szewala (28 Sierp:). Woysko nie przedsiębiorąc nic stanowczego, przestaje na nieuży-

tecznem szturmowaniu z dział do twierdzy, gdy tymczasem niewierni, usypaniem nowego taboru, znakomicie się wzmacniają. *Kantemir-Mirzà*, wojownik niepospolitéy waleczności, który się z kilką tysiącami swych Tatarów na téy znaydował wyprawie, rozpusczając zagony w kray nieprzyjacielski, spędzał mnóztwo dobytku i brańców do obozu Osmanów, przez co zasłużył na względy padiszaha, i dla czterech swych dostoynieyszych dowódców rządy sandżaków otrzymał. Dla pewnych przyczyn chan krymski nie był dlań równie przychylnym; owszem starał się zawsze upośledzać tego bohatera; lecz sułtan, skoro się o tém dowiedział, przyzwał go do siebie i bessarabski ijalet w rządy mu darował (*). Nazajutrz *Kantemir* przez *Turłę* się przeprawił, i przeszedł na rabunek nieprzyjacielskiéy ziemi, skąd mnóztwo niewolnika i dobytku przypędził, a razem oderznął żywność oblężonym.

22 szewala (29 sierp.). Drugi szturm nakazany został. Wszystkie piesze i konne pułki występują pod bronią, i na przeciwko taboru nieprzyjacielskiego aż do godziny czwartéy po

---

(*) Podług prawideł dyplomatycznego stylu Osmanów, mianować kogoś rządcą prowincyi, wyraża się, *darować mu prowincyą.*

południu w bezczynności oczekują. Nakoniec szturm walny nastaje, woysko posuwa się naprzód; lecz zląkłszy się rzęsistéy niewiernych strzelby, z niczem na mieysce powraca. Następny dzień podobnież schodzi w bezczynności.

24 szewala (31 sierp.), szturm trzeci nie zwiększem wykonany powodzeniem. Piesze roty, stojąc na wyższey stronie *Chotina*, pierwsze odbierają rozkaz szturmowania, i licznemi ciągną tłumami. Za nimi postępują od *Turły* beylerbejowie *Dijarbekru* i *Anatolii*, oraz karamańskie i siwaskie woyska: następnie szykują się alepskie zaciągi i damasceńskie, oraz bokowe straże, Wołochy i Tatarowie. Niewierni, postrzegając skąd szturm ma bydź przypusczony, ściągają na tę stronę naylepsze swe woysko, walka zaczyna się o południu, a w tymże czasie *Dilawer-paszà* z oddziałem piechoty i nieco jazdy, z przeciwnego uderza boku. Bitwa z nadzwyczayną zaciętością trwa aż do godziny czwartéy: wtenczas z nowym wpadają gwałtem sipahowie i lekkie silihdarskie chorągwie; *Togandży-Ali-paszà*, z drugiéy strony rzeki, silnym z dział ogniem wspiera ich natarcie; wszystkie jednak usiłowania zostają bez skutku, i za nadeyściem wieczora, oblegający do namiotów powracają. Jeden z tatarskich mirzów, który się aż pod Kamieniec (*Kamanczà*) był zapędził, o-

koło sta wozów z żywnością odbił nieprzyjacielowi, i mnóztwo niewolników do obozu przyprowadził. Niewierni, ściśle będąc opasanymi, głód w twierdzy poczuwać zaczynają, i kilka języków dla téy przyczyny ucieka do obozu muzułmanów.

25 szewala (1 wrześ.). Aga jańczarów z dostojeństwa zrucony, a w jego mieysce dowódcą téy broni *Ali-agà* mianowany został.

27 i 28 szewala (3 i 4 wrześ.). Dnia 27 xiężyca szewal, beylerbéy budyński *Karakàsz-Muhammèd-paszà*, świeżo z posiłkami przybywający, stawa na przeciwko taboru. Nazajutrz rozkaz padiszaha zaleca wszystkich użyć sił i sposobów, żeby koniecznie opanować twierdzę. Woyska szykują się do boju, i w naygorętszéy walce *Karakàsz* otrzymuje rozkaz dotarcia okopów nieprzyjacielskich na czele rumilskich zaciągów. Mężny ten wódz z gwałtownym rzuca się pędem, przenika aż do taboru, i gdy już znamie zwycięztwa ma utkwić na wałach, przeszyty dwiema kulami, męczeński wieniec z niewiernych rąk odnosi. Towarzysze z trudem ratują ciało tego bohatera, i woysko cofa się nazad. Niewierni napełnili powietrze radośnemi *hey! hey!* okrzykami, sułtan zaś, głęboko przejęty smutkiem, do namiotu powrócił.

29 szewala (6 wrześ.). wojownicy islamu uderzają na idącą do taboru żywność, która się łupem ich staje: wprawdzie oddział niewiernych nadbiega dla dania im odporu; lecz *Kantemir* i *Czerkiès-Huseyn-paszà*, którzy się na tamtéy stronie rzeki znaydowali, zmuszają go do ucieczki. Drugi oddział Lehów około tysiąca ludzi wynoszący, ciągnął podobnież na pomoc twierdzy, prowadząc około sta wozów ładownych żywnością. Kantemir uderzył na nich i ubił nieco ludzi; lecz pozostający cofnęli się do miasteczka, gdzie ten dowódca nic przeciwko nim dokazać nie może. Przetoż stosownie do jego żądania, *Huseyn* i *Hadżekì* paszowie, z oddziałem artyleryi, w pomoc posłani mu zostali.

1 zil-kade (7 wrześ.). Podług świadectwa *Hasàn-Beyzadè*, który historyą téy wyprawy napisał, przyczyną męczeństwa *Karakasza* był niewątpliwie sam *Husèyn*, owczesny wielki wezyr. Ten znając, iż z obecnych w woysku paszów, *Karakàsz*, dla swéy biegłości w sztuce wojennéy, dla niepospolitych przymiotów i wielkiego męztwa, mógł jeden tylko na pierwszą w państwie bydź wyniesionym dostoyność, posłał go umyślnie w naygwałtownieyszy ogień i żadnych za nim nie wyprawił posiłków. Gdy tak z jego winy padł rycerz, na którym cała nadzieja woyska i pewność zwycięztwa polegały; *Hu-*

sèyn strącony został z urzędu, a na jego mieysce przyzwany *Dilawèr-paszà*, beylerbey *Di-jarbekru.*

3 zil-kadè (9 wrześ.) *Huscèyn-paszá* zawołany będąc do namiotu padiszaha, otrzymał tytuł drugiego wezyra, i dowództwo sił, za rzeką *Turłą* stojących. Tymczasem oddział Lehów, z pięciuset ludzi złożony, uderza na *At-ohłanów*; (*) lecz od Tatarów, którzy im na pomoc pośpieszyli, zmuszony iest do odwrotu, ze stratą dwustu ubitych. Z drugiey strony, cztery tysiące niedowiarków, za przewodnictwem zbiegłego niewolnika, który islamskiéy odstąpił wiary wpada z nienacka na siwaskie i karamanskie obozy. Bey kaysanyyski, niedbale strzegący tego stanowiska, odnosi męczeński wieniec; Lehowie rabuią i burzą namioty paszow *Karamanu* i *Siwasu*, i przenikają aż do rumilskich zaciągów, których widząc gotowych do boju, wracaią się do taboru.

5 zil-kade (11 Wrześ:) most na rzece ukończony został. *Huseyn-pasza* niezwłocznie z trzydzie-

---

(*) *Ohłàn*, znaczy po turecku, *chłopca*, *pazia*: *At-Ohlanỳ*, czyli ohłanowie konni, jest rodzay bokowéy straży u sułtanów. Od tego wyrazu *Ohłàn*, po tatarsku *Uhłàn*, pochodzi nazwisko naszych *Ułanów*.

dziestu dział na drugą stronę przeprowadzonych, wewnętrzną część taboru szturmować zaczął.

6 zil-kade (12 września). Nieprzyjaciel opuszcza swóy tabor nad brzegiem Turły, i wyżéy się nieco w głębokim lesie rowem opasuje.

Dnia 7 zil-kade (13 wrześ.), w nocy, Lehowie czynią wycieczkę na *Huseyna*, *Czerkies-Huseyna* i *Togandży*, paszow, którzy lewy brzeg *Turły* oblegali. Oddział niedowiarków około ośmiuset ludzi mający, wypada o godzinie jedenastéy w nocy, i rzezią napełnia obóz tych dowodców. Broniąc się mężnie, *Togandży-paszà* pada męczennikiem za wiarę, i bey boliyski ciężko raniony zostaje. Prawowierni zabierają kilka bębnów i nieco żywych języków; lecz *Huseyn-paszà*, dosiadłszy nieujeżdżonego konia, ratuje się ucieczką. Wołochy, strzegący mostu, żadnéy nie ponieśli straty.

8 zil-kade (14 wrześ.), piąty szturm walny z rozkazu padiszaha był przedsięwzięty. — Wszystkie się piesze i konne roty uszykowały pod bronią na przeciwko taboru i stały w ogniu aż do godziny czwartéy po południu, kiedy rumilskie zaciągi i chan ze swymi Tatary z niewypowiedzianym natarli zapałem. Dwa razy do tyla już bliskie było zdobycie taboru, iż żywych jeńców z nieprzyjacielskich zachwycono okopów; lecz niedołężne działanie jańczarów z rąk

prawie wydarło nam zwycięztwo, noc zaś dalszym przeszkodziła usiłowaniom, i woyska do obozów wróciły. Nazajutrz, w nagrodę swéy waleczności, chan wspaniałem został odziany futrem.

10 zil-kade (16 wrześ.), ciemna mgła napełniała widnokrąg; ziemia pokryła się śniegiem i uczuć się dały początki północnego zimna.

11 zil-kade (17 wrześ.), konieczne zdobycie taboru woysku zaleconem zostaje. Wszystkie bez wyjątku pułki występują pod bronią do szturmu; wolontery uderzają pierwsi na okopy niewiernych, i straszna wsczyna się bitwa. Lehowie, z całą siłą wychodzą na pole, dają odpor nacierającym, i nazad do taboru wracają, chańscy jednak Tatarowie zdołali im zabrać około czterdziestu niewolników, kilkunastu zaś ludzi w nurtach rzeki potonęło. Woysko powraca do namiotów, i szósty ten atak nie więcéy jak pierwsze przynosi pożytku; lecz w tym ostatnim razie, tracimy mnóztwo ludzi i koni, oprócz znakomitéy liczby ranionych.

Nazajutrz wezyrowie zwołani są na radę do namiotu padiszaha, na któréy nowy szturm uchwalony zostaje. Sułtan wyraźną oświadczył wolą, iż nic pierwey stąd odeydzie, aż po zdobyciu nieprzyjacielskiego taboru. "Jeśli zaś te-
"go potrzeba, mówił on daléy, tu pod tym na-

"miotem zimować będę: wy zatem znacie mą "wolą, i stosownie do mego działaycie postano- "wienia." Zapowiedziano więc woysku, że jescze się dni trzydzieści oblężenie przeciągnie, a tymczasem *Nur-ed-din*, sułtan tatarski (*), poszedł na splądrowanie nieprzyjacielskiéy ziemi, skąd około statysięcy niewolników przypędził. Tym sposobem brańcy w obozie są kupowani za bezcen.

Widząc kray własny częstemi opustoszony zagonami, a z drugiéy strony głód i drożyznę w obozie, Lehowie składają radę względem zawarcia pokoju, i dnia 13 xiężyca zil-kade (19 września) wysyłają do hospodara *Iflaku* chorągiew ze stu ludzi złożoną. Pogłoska więc bliskiego przymierza po muzułmańskim rozchodzi się taborze. Tymczasem dnia 14 tegoż miesiąca trzydzieste pierwsze działo posłanem zostaje w pomoc *Kantemirowi*, który oddział nieprzyjacielski oblegał w bliskiém miasteczku od mieysca, kędy ci niewierni wozy swe z żywnością zatopili. *Husèyn-paszà*, prowadzący ten oddział artyleryi, plądruje i pali pomienione miasteczko; poczem się nazad do obozu wraca. Nakoniec

---

(*) U Krymskich, jak i u dalszych Tatarów, panujący nosił nazwisko *chana*; synowie zaś i xiążęta krewni mieli tytuł *sułtanów*.

dnia 20 zil-kade (26 wrześ.) poselstwo złożone z kilku znamienitszych niedowiarkow, przybyło do taboru muzułmanow, z przełożeniem, że się z pokorą poddają rozkazom naysczęśliwszego padiszaha (*), byleby ich zbrodnie i bunt przeciw niemu podniesiony, łaskawie im przebaczone zostały (**). Sułtan do dobroci skłonny, przystał na podpisanie pokoju na warunkach traktatu zawartego za czasów Suleymana.

Hasàn-Beyzadè następną czyni uwagę względem całego téy woyny toku. Gdy *Karakàsz* zdradą, jakeśmy wyżéy widzieli, *Huseyna*, nikczemnie na zgubę poświęcony został, i muzułmani w dniu owym mnóztwo ogromne utracili żołnierza, woysko smutkiem przejęte i oburzone na wodzów, ostygło w zapale i odtąd nie chciało już więcéy ze zwykłą dzielnością szturmować do taboru niewiernych. Niepomału też przyłożyły się do powszechnego

---

(*) Jestto tytuł, który Osmanowie dają swym samowładcom, podobnie jak my mówimy, *Nayjąśnieyszy Panie!*

(**) Jestto sposób tylko mówienia u tureckiego dworu używany dla utrzymania prostego ludu w przekonaniu o niezmiernéy wyższości osmańskich samowładców nad królmi wszystkich innych narodów. Dziejopisowie państwa, używać muszą tych szumnych urzędowych wyrażeń, aczkolwiek znają wewnętrzną ich wartość.

niezadowolnienia, błahe nagrody, jakiemi darzono przynoszących nieprzyjacielskie głowy, lub jeńce z pola potyczki wiodących. Aga Drzwi Szczęśliwości (*), i *Huseyn-pasza*, owczesny wezyr, byli twórcami niezgrabnego planu téy wyprawy i przyczyną wszystkich naygrubszych przeciwko sztuce wojenney omyłek. *Dilawèr-pasza*, gdy zajął mieysce *Huseyna*, niemniéy popełnił szkaradnych błędów, ani żadnego nie wykonał poruszenia, jakie sam zdrowy rozsądek doradzał. *Mirzà-Kantemir*, służąc na téy woynie z całą gorliwością, walecznie krew przelewał w sprawie muzułmanów; co w czasie nocnéy nieprzyjacioł wycieczki, jeden wstrzymał ich zapęd i do odwrotu przymusił; który tyle niewiernych wytępił, tyle nieczystych dusz kozackich w piekielne strącił otchłanie; dzielność, mówię, tego bohatera ściągnęła mu tylko wieczną nienawiść dywanu; i jeśli wielkie jego dla dobra islamu przysługi nagrodzone zostały pomieszczeniem go w liczbie osmańskich urzędników, ten błahy domiar sprawiedliwości jedynie przypadkowéy

---

(*) Naczelnik czarnych rzezańców, inaczéy *Kyzlàr-Agasy*, t. j, "dowódca dziewcząt." Wzniewieściałym serajv padiszahów, rzezaniec ten bywa nayczęściéy samowładną osobą, a zawsze prawie jedynym urzędnikiem, mającym wolny przystęp do sułtana, i całe jego zaufanie. U naszych dziejopisów *Agą-Basza* zwany.

łasce padiszaha był winien. Muzułmani widzieli na téy wyprawie mnóztwo prawowiernych umęczonych za wiarę, i chociaż z drugiéy strony około sta tysięcy niedowiarków tak w bitwach, jak wczasie licznych zagonów, wyginęło; woysko jednak, po stracie naydzielnieyszych wojowników, z niechęcią dawało się powodować wodzom i nayostygléy działało. Sułtan też, zrażony niemęztwem żołnierzy, gdy zdobycie taboru widział niepodobnem prawie do uskutecznienia, pragnął już tylko zamknięcia wyprawy, i chętnie na pokóy zezwolił, skoro się obie strony zbliżyły ku sobie nawzajem za pośrednictwem *Raduła*, jednego z bojar wołoskich, wyniesionego na to hospodarstwo. Zaczęły się więc układy, skutkiem których Lehowie obowiązali się wrócić państwu Osmanów niewielką twierdzę *Chotìn*, zdawna przynależącą do Multan, wczasie zaś rokoszu *Gaszpara* przez zdradę wydaną niewiernym, kędy oni potem trzymali załogę, z dwustu ludzi złożoną; oraz powściągnąć kozaków od najazdów na posiadłości osmańskie. Za pewność wypłacenia umówionéy daniny, Lehowie przysłali w zakład kilku znamienitszych niedowiarków, a sułtan, widząc nadchodzącą zimę, w dniu 23 zil-kade (28 wrześ.) udał się stąd do Wysokiego Szczęśliwości Progu.

Uwaga. Godne jest nader uwagi, iż pomimo strat niezmiernych, które nieprzyjaciel wczasie trzydziestocztero-dniowego poniosł oblężenia; pomimo zniszczenia kraju mnogiemi zagonami Tatarów; mimo niemęztwa nakoniec, z jakiego Słowianie *Lehami* zwani, znajomi są między niewiernymi, zdobycie taboru nie uwieńczyło islamskiego oręża, chociaż dwóch wielkich mocarzów przyszło na ich pognębienie na czele woysk niezliczonych, a w obozie oblężeńców króla ich nawet nie było, lecz tylko młody syn jego sczupłą dowodził garstką. Ten szczególnieyszy wypadek uczyć powinien dzierżących naywyższą władzę, jak dalece znajomość dziejów potrzebną jest sprawującym rządy narodów, aby umiejąc mierzyć swe siły, nie stawali się igrzyskiem dumnych i przesadzonych o swéy potędze wyobrażeń. Nie powińniśmy opuścić tu anegdoty, dochowanéy w jednym z osmańskich dzieiopisów, a która żywiéy nad wszelkie opisy, maluje ciemny i zuchwały sposób myślenia tych, co swą radą naywięcéy na wypadki téy woyny wpływali. *Huseyn-paszà*, gdy jeszcze był wezyrem, naychętniéy używał zdania pewnego *Dibag-Muhammed-paszy*, któremu stan pogranicznych prowincyy i sąsiedzkich krajów należycie był wiadomy. *Muhammed* był uczestnikiem wszystkich obrad *Huseyna*, który go

silnie sułtanowi zalecał i nawet przywiodł raz do jego namiotu. Tam *Suleyman*, Aga Drzwi Szczęśliwości (*), rzekł do Muhammeda: "powiedz nam paszo, czy król Lehów jest w stanie nie oprzeć się potędze padiszaha?" — "Tak należy działać, odpowie pasza, jak gdyby był w stanie mierzyć się z nami. Jeśli jest słabszym, orędż naynieszczęśliwszego padiszaha tym pewnieyszy będzie świetnego powodzenia i chwały." — Te słowa obraziły rzezańca, który wyobrażał samowładcy świat cały nagięty pod jego stopami, i w obfitym pochlebstw wylewie, ukrywał wszystkie téy wyprawy trudności; srogo więc ofuknął się na *Muhammeda*, mówiąc: "myśmy cię dotąd za rozumnego uważali człowieka; lecz dziś widzimy, żeś wcale nieświadom rzeczy. Ten twóy król Lehów, co za pies taki, iżby się z władcą z domu Osmanów śmiał mierzyć?" — "Nigdy nie należy, skromnie odpowie pasza, błahym nawet pogardzać nieprzyjacielem. *Niewierni*, podług słów Kur'anu, *jeden wszędzie składają naród*. Tę woynę nie z jednymi więc toczymy Lehami; Niemcy, Moskale, Kozacy, a może

---

(*) Naczelnik czarnych rzezańców, i powiernik sułtana: *patrz przypisek na stronie 171.*

"nawet Francuzi, Hiszpani i Papież, jedni ich "posiłkami, drudzy pieniędzmi i wpływem "wspierają; wszyscy bowiem niewierni bronią "całości swéy wiary." Murzyn jegomość bardziéy jescze wpadając w zapał, "cóżto, zawo-"łał, to ci się zdaje, że tych potępieńców obro-"na może coś znaczyć w porównaniu z potęgą "padiszaha?" Rzezaniec nieprzestając na tych niedorzecznościach, zbijał daléy mniemanie paszy gwałtownieyszemi jescze wyrazy, i nakoniec do milczenia go przymusił. Takiemi właśnie pochlebstwy ciemni i zuchwali powiernicy Osmana oddalali odeń wszelki cień prawdziwego o rzeczach pojęcia, a marnym dymem potęgi i wielkości napawając go bezprzestanku, malowali wszystko wkolorach, przyjemnie łudzących umysł dumnemi rozegrzany wyobrażeniami, aż nakoniec przywiedli go do wyprawy, któréy przedsięwzięcie ani sposób wykonania wcale mu nie zjednały zasczytu.

(Wiadomo, iż Osman powróciwszy z pod Chocima, w Stambule od jańczarów zamordowany został. Dość jest tu namienić, iż jedną z głównych przyczyn niesczęśliwego zgonu tego młodzieńca, jedną z nayważnieyszych pobudek do rozjątrzenia przeciw niemu niesfornego żołdactwa, była ta niepomyślna pod Chocimem wyprawa. Dalsze okoliczności morderstwa Osma-

na wiadome są skąd inąd; lecz dziejopisowie nasi nie powinni milczeniem pokrywać skutków, jakie ta woyna powiększéy części wywarła na los jéy wodza, témbardziéy że ich sami osmańscy kronikarze nie tają.)

(*Tom pierwszy, strona 363.*)

W pierwszych dniach xiężyca muharrem, roku 1032 (na początku października, 1622), moskiewski naprzód, a potem lehski posłowie do Stambułu przybyli: ten ostatni wjechał z orszakiem siedmiuset konnych służalców, i niesłychaną okazałością. Dwaj posłowie, gdy się w pałacu zeszli wezyra, natychmiast grubemi skłócili się słowy; Moskale bowiem zostając w nieprzyjaźni z Lehami, zachęcali przedtem dywan do podniesienia przeciwko nim woyny, chcąc połączonemi ten naród wytępić siłami, przetoż Lehowie, nadęci powodzeniem swéy broni wczasie oblężenia taboru ich pod Chotinem, wpadli po téy wyprawie z nowym na Moskali zapałem, znieśli ich woyska i niedobitki wgłąb moskiewskich krajów przegnali; co przymusiło cara do wyprawienia posłów przez Kaffę, żeby się znowu u Drzwi Szczęśliwości starać o sojusz na pognębienie wspolnego nieprzyjaciela. Nieco zaś przedtem Lehowie dwadzieścia tysięcy woy-

ska posłali byli na zagony do Multan i na Wołosczyznę; (*) lecz wojewodowie tych krain, uwiadomieni o zbliżającéy się chałastrze, wezwali na pomoc *Kantemira*, paszę Sylistryi, który doścignął i zniosł niewierne kupy, a wpadłszy potem w granice nieprzyjacielskiego kraju, ziemię lehską szeroko splądrował i złupił. Z tego powodu, poseł lehski domagał się usunienia *Kantemira z Sylistryi*, na co jednak nieprzystał wezyr, obrażony sczupłością przyniesionych darów i niezłożeniem umowionéy pod Chotinem daniny; tém bardziéy że *Kantemir* silnie mu przekładał, iżby posła, dopóki haraczu nie wypłaci, z Konstantynopola nie puszczał, ani dawał wiary kłamliwym jego słowom, ale raczéy czternastu woyskowych dowódców, którzy się w jego znaydowali orszaku, aż do wypełnienia warunków przymierza, pod ścisłą zatrzymał strażą (**).

(*Tom pierwszy, strona 413*).

Kiedy flota cesarska bawiła w Kaffie, zajęta sprawą tatarskich chanów, Kozacy, na 150 czaykach, spuściwszy się na Morze Czarne,

---

(*) Rozumieć tu trzeba o samowolnem wpadnieniu Kozaków na Wołosczyznę.

(**) Wezyrém był wtenczas *Giurdżi-Muhammed-paszà*, od naszych pisarzów barbarzyńsko *Dziurdzim* przezwany.

uderzyli w dniu 4 xiężyca szewàl (7 paździer. 1624), na jednę z wiosek nad ciaśniną carogrodzką leżących, *Jeni-kioy* zwaną, którą splądrowali i wczęści spalili. Skoro wieść o tak niesłychanem zuchwalstwie do Stambułu doniesioną została, bokowe straże padiszaha niezwłocznie się na okręty rzuciły, śpiesząc na mieysce rzeczoney swawoli, lecz potępieńcy wokamgnieniu na otwarte uciekli morze.

(*Tom pierwszy, str: 421.*)

Redżeb-pasza, główny dowódca sił morskich, który (w 1625) udał się był na Morze Czarne z eskadrą z 45 galer i galiotów złożoną, krążąc wzdłuż zachodnich brzegów, przybył do uyścia Dniepru (*Uzy*), i tam się od mieszkańców dowiedział, ze trzysta kozackich czajek wypłynęło na nowe rabunki, jak wieść niosła, ku Trebizondowi i Synopowi. Mniemaiąc ich dopilnować w powrocie, przez półtora miesiąca strzegł uyścia pomienioney rzeki; lecz nakoniec, wiedziony troskliwością by zuchwalcy nie uderzyli znowu na ciaśninę carogrodzką, obnażoną ze straży morskiey, popłynął wzdłuż brzegów ku południowi, nie tracąc ziemi z widoku. Na wysokości miasteczka *Kara-harman* zwanego, dały się widzieć czayki kozackie; poczyniono zatem przygotowania do boju, lecz ze czterdziestu trzech galer, które tę wyprawę składa-

ły, dwadzieścia i jedna tylko znaydowały się w gromadzie, około statku admirała, inne bowiem dla niedostatku wiatru i zmordowania wiośla-rzy daleko wtyle pozostawały. Korzystając z tych okoliczności, potępieńcy śmiało uderzyli na galery, z których każda z osobna miała tym sposobem po dwadzieścia prawie czajek przeciw-ko sobie; co tém większem groziło niebezpieczeń-stwem, iż jedna czayka, iakich dwadzieścia przy pomyślnym wietrze mało iest przeciw jedney galerze, wczasie doskonałey ciszy szczęśliwie z nią mierzyć się może. Dziewięć tylko galer osa-dzonych było jańczarami, każda zaś czayka pię-dziesiąt liczyła zbroynych strzelbami kozaków. Wszczęła się straszliwa bitwa, w któréy mu-zułmani z niewypowiedzianem męztwem i osta-teczną walczyli rozpaczą; statek kapydan-paszy w nayokropnieyszem zostawał niebezpieczeń-stwie, i omało nie stał się pastwą rozjuszonéy chałastry; potępieńcy bowiem, poznawszy go po trzech latarniach zdobiących tylną ścianę, rzucili się nań z wściekłością z boków i z przo-du, gdyż z tyłu działami i liczną strzelbą ręczną był osadzony. Pomimo gęsto padających trupów, dwieście pohańców wdrapało się na statek, wal-ka nayzażartsza zaczęła się na pokładzie, i od przodu statku do masztu, cała przestrzeń tak ciałami niedowiarków zawaloną została, że się

przebrać już było niepodobna. Wioślarze tey galery, wszyscy z jeńców kozackich złożeni, przestali robić wiosłami, i pewnieby wraz z nieprzyjacielem uderzyli na muzułmanów, gdyby im wprzódy nóg nie zakuto w żelaza. Gdy więc inne statki mniemały, że admiralski już tonie opustoszony przez Kozaków, męztwo nadludzkie prawie waleczney jego osady odnosiło wtenczas nayświetnieysze zwycięztwo; skoro bowiem pokład od napadu potępieńców oswobodzony został, dany wystrzał z jedney i z drugiey ściany, mnóstwo czajek po obu stronach w morskiey pogrążył toni. Galera kietchody (*) admiralicyi w niemnieyszem znaydowała się niebezpieczeństwie, i z równąż odwagą pokonała swych napastników. Lecz wiele innych statków już się stawało pastwą rozżartego niedowiarstwa; już muzułmani, widząc nieochybną zgubę, padali na twarz wołaiąc o ratunek do Boga, gdy okropna cisza, która dotąd nie dopusczaiąc nieść wzajemney pomocy, każdą galerę własnemu zostawiała losowi, za nadeyściem silnego wiatru szczęśliwie rozproszoną zostaje. Wypełniaią się żagle; życie i nadzieja wracaią w piersi rozpaczających wojowników, i w kilka chwil mnóstwo wywróconych i zgruchotanych łodek pokrywa

(*) Dozorcy, namiestnika.

morze tysiącami nieprzyjacielskich trupów, a z trzystu pięćdziesiąt czajek, trzydzieści ledwo dopada brzegu, gdzie się garstka potępieńców ucieczką ratuje.

Utarczki morskie Kozaków równie są niebezpieczne, iak ciekawe i nader dziwne. Czayki ich sztucznie wiązane z sitowia i prątków, gdy mocna powstanie fala, nie toną, lecz prawie się wypełniaią wodą, w którey zanurzeni do pasa pochańcy (*) biją się do upadłego. Śmiało powiedzieć można, iż zuchwalszego narodu od Kozaków, mniéy dbającego o życie, mniéy czuiącego wstrętu do śmierci, na ziemi znaleść niepodobna. Podług świadectwa osób morskiey świadomych rzeczy, chałastra ta zręcznością i odwagą w podobnych na wodzie bitwach, strasznieysza jest, niż inny iakikolwiek naród, a walka, którąśmy opisali, nie może, podług ich zdania, z żadną na świecie iść w porównanie. Dosyć jest powiedzieć, że po rozbiciu ich siły, od samego rana do godziny prawie czwartey siedemdziesiąt zaledwo czajek zatopić zdołano, i nie inaczey iak wszystkich sił dobywając, resztę ich potrafiono zniszczyć. Po odniesieniu tak świetnego zwy-

---

(*) Autor powiada, *zanurzeni po szyję*; lecz to jest tylko sposób mówienia, nic więcey nic wyrażający, jak *w części zanurzeni w wodzie*.

cięztwa, noc na tychże przepędzono wodach, nazajutrz zaś, oprócz stu siedemdziesiąt zabranych czajek, siedemset ośmdziesiąt żywych niedowiarków wziętych w niewolą naliczono.

(*Tom pierwszy, stron: 341.*)

W roku 1035 (1626), chan krymski przysłał koniuszego swego, imieniem *Zul-fykàr-agę*, z listem do naysczęśliwszego padiszaha, prosząc, aby ułożony w roku przeszłym z kapydan-paszą, plan zbudowania dwóch twierdz nad Uzą (Dnieprem), do skutku był przywiedziony; albowiem zamek, którym za czasów *Suleymana* obwarowano uyście tey rzeki, już się był w gruzy rozsypał, i czayki kozackie żadnéy w przechodzie na wody Czarnego Morza nie znaydowały tamy. Zamiar ten uznany został za pożyteczny, i ponieważ chan zbudowanie jednego zamku, na jedney stronie rzeki, przyymował na siebie; drugiéy więc podobnéy téy warowni wzniesienie na przeciwnym brzegu, poruczono kapydan-paszy, który z flotyllą na Morze Czarne wypływał. Wojewodowie *Jflaku i Bohdanu* otrzymali rozkazy dostarczenia wszystkich potrzebnych materyałów, a Tatarzy, dawania czynney pomocy robotom, które się zaraz w miesiącu kwietniu rozpoczęły, w mieyscu *Togan-Gieczydì* zwanem. *Hasan-pasza*, wali bośniacki, człowiek rozsądny i dzielny, mianowany był rządcą uzyyskie-

go

go ijaletu (*Besarabii*), żeby zaś dać mu więcéy do działania sposobów, i wielkorządztwo to uczynić niezłomnem przedmurzem państwa, defterdarstwo dunayskie skasowanem zostało, a natomiast nowy urząd uzyyskiego defterdara utworzony. Ponieważ zaś zbudowanie twierdz rzeczonych, wymagało wprzody osuszenia koryta Dniepru; dano więc rozkaz kaffeyskiemu beylerbejowi, spędzić z rydlami dziesiątą część rolniczéy ludności tey krainy, dla zwrócenia wód pomienionéy rzeki do innéy pomnieyszéy, którą *Bałgy-sujù* zowią, płynącéy między Perekopem i Dnieprem. . . . . .

. . . . . .

W tymże roku jeden ze znakomitszych dowodców lehskiego woyska, przybył w poselstwie do Wysokiego Progu, z listem, oznaymującym o szczęśliwéy przeciw Kozakom wyprawie, o straceniu wielu przednieyszych bejów tey chałastry, spaleniu ich czajek, i wziętem od nich przyrzeczeniu, iż się więcéy spuszczać na Morze Czarne nie poważą. Gdy tak rząd lehski wielokrotnemi nalegał prośbami o wyprowadzenie Kantemira, który *w Kilii i Ak-kiermanie* osadzony był z nogayskiemi uymakami, dla powściągnienia kozackich napadów; padiszah zatem posłał niezwłoczne do chana rozkazy, ażeby tak jego, jak wszystkich budżackich Tatarów, dobrowolnie czy

napadów moskiewskich; Huseyn pozostał tutay dowódcą sił nadgranicznych; *Kantemir* zaś, złączywszy się z dalszemi nogayskich Tatarów uymakami, pracować zaczął około odbudowania siedlisk, opustoszałych po wyyściu jego do *Akkiermanu* i *Kilii.*

Lecz zaledwo spokoyność w *Krymie* przywróconą została, gdy *Muhammed-Giray* i brat jego *Szahin*, dostawszy wsparcie od Moskalów i czterdzieści tysięcy woyska od króla lehskiego, wzmocnieni oraz Tatarami, którzy się jęli ich strony, wpadli na nowego chana, chcąc go pozbawić władzy i życia. *Dżanibeg* zebrał na prędce woysko, lecz ocalenie jego zależało jedynie od pomocy walecznego *Kantemira*; ten niezwłocznie, z nogayskiemi uymakami przybył na jego obronę, a *Selmàn-szàh-mirzà* i *Urakmirzà*, bracia stryjeczni tego bohatera, oraz *Kałgày*, brat nowego chana, wzajem przyrzekli sobie, ze czterech stron uderzyć i walczyć do upadłego z przeciwnikiem, którego wspierało czterdzieści tysięcy lehskich Kozaków, pod dowództwem znamienitego i dzielnego hetmana. Zaszła walna rozprawa, w którey mnóztwo Tatarów męczeńskie odniosło wieńce z ręki niedowiarstwa, a zwycięztwo już się na stronę najezdników ważyło, gdy cienie wieczora przerwały tę niesczęśliwą bitwę. W nocy, zebrani

na radę mirzowie jednomyślnie wyznali, że nie są w stanie długo opierać się Kozakom, mocnieyszym od nich liczbą i zręcznem ognistéy broni użyciem; jeden zątém pozostawał środek, silném ze wszystkich boków natarciem los woyny ostatecznie rozstrzygnąć. Zrana więc waleczny *Kantemir* z jednéy, z drugiéy *Selmàn-szàh* i *Uràk*, mirzowie, z trzeciéy chan ze swemi Tatary, a z czwartéy naostatek strony *Kałgay-sułtan* brat tego władcy, wpadają z niewypowiedzianym pędem na sprzymierzone wrogi, i rzeź okropną po ich szykach roznoszą; bitwa z równym z obojéy strony wsczyna się zapałem; zwycięztwo długo w niepewności zostaje; aż nakoniec Tatarowie broniący sprawy *Szahina*, uderzeni okropną myślą, że z niewiernymi spiknąwszy się na krew muzułmańską, pozbawiają siebie dobrodzieystw wiary i na wieczne skazani będą płomienie, opusczają pole bitwy, i niedowiarków własnemu ich losowi zostawują. Odtąd walka nie była długo wątpliwą; pomimo silnego oporu, zastępy sił niewiernych zrąbane mieczami, pierzchają i nikną, zostawując *Dżanibegowi* nayświetnieysze zwycięztwo. *Muhammed-Giray*, przeszyty kulą w piersi, znaleziony został między trupami pobojowiska, a wspaniały zwycięzca uczcił jego zwłoki okazałym pogrzebem: hetman zaś kozacki, podobnież ubity

w téy rozprawie, miał uciętą głowę, którą kaffeyski beylerbéy, *Muhammed-pasza*, dla przestrogi niewiernych, na ścianach téy twierdzy utkwić rozkazał.

Około tegoż czasu, poseł Lehów imieniem *Koryczky* (Korycki) przybył do Carogrodu z listami króla, na które następna odpowiedź posłaną została. Stosownie do żądania lehskiego rządu, bejowie *Sylistryi*, *Benderu*, *Ak-kiermanu* i *Nikopola*, oraz Tatarowie budżaccy, oddawna już surowe odebrali rozkazy, aby się żaden z nich nogą na ziemię lehską wstępować nie ważył. Wzajemnie król lehski, zajęty od trzech lat zaciętą ze Szwedami woyną (*), na któréy się syn jego i hetmanowie znaydowali, uroczyście przyrzekł Wysokiemu Progowi, że się Kozacy odtąd na wodach Morza Czarnego nie ukażą, i w poszanowaniu muzułmańskie zachowają granice. Przecież, gdy przyszły skargi z nadmorskich *Rumilii* i *Anatolii* krain, iż się ta niesforna chałastra nowych dopuscza rozbojów, przez wysłanych dowódców zachwyceni rabusie zgodnie wyznali, że się nie z własnego natchnienia puścili na Morze Czarne, lecz jako naznaczeni w pomoc *Szahin-Girajowi*, którego rząd lehski kilkunastu tysiącami Kozaków

---

(*) Turcy Szwedów, *Iswédż* zowią.

posiłkował. Wiadomość ta w całéy zupełności potwierdzoną została przez *Hasan-paszę*, dowódcę flot cesarkich, który się naygruntowniéy upewnił, iż nie tylko rząd lehski posyłał rzeczoną pomoc *Szahinowi*; ale nadto Kozacy sami codziennie spuszczać się po Dnieprze i brzegów morskich napastować nie przestają. Te nadużycia, zgodnie zaświadczone od władz mieyscowych, zmusiły dywan posłać dla strzeżenia Dniepru, *Kienàan-paszę* z woyskiem czternastu sandżaków i licznym czatowników zaciągiem, wcelu zatamowania kozackich wycieczek, i przeymowania zbiegłych z *Szahinem* Tatarów, jeśliby się ukazali w téy stronie że jednak pomieniona załoga ma pilnie zaleconem sobie poszanowanie ziemi lehskiéy; azatem, jeżeli ze strony króla, równie skuteczne środki nie będą przedsięwzięte dla zachowania pokoju; rząd lehski żadnego nie będzie miał prawa obwiniać o nieprzewidzianą napaść, gdy pasza uzyyski, *Kantemir*, i dalsi pogranicznych sił dowódcy, otrzymają rozkaz szukania w kraju lehskim pobytu Szahina.

(*Tom pierwszy, str: 504.*)

Wciągu tegoż roku (1040 hidżry, t. j. 1630 1631 Chr) rządca uzyyskiéy prowincyi, *Murteżà-pasza*, odnowił traktat pokoju z naczelnym Lehów hetmanem, *Istanisław Korsà* (?), i akt

tego przymierza wraz z listem hetmana, do Drzwi Szczęśliwości odesłał. Traktat rzeczony z siedmiu następujących składał się warunków.

I. Z wysp zajętych przez lehskich Kozaków, naród ten ma bydź wyprowadzony, a same wyspy osadzone ludźmi pewnymi i spokoynymi.

II. Zabrane na Tatarach jeńce, do Wysokiego Progu odesłane będą.

III. *Alì-Agà* niezwłocznie posłany będzie ze strony otomańskiey, dla dopilnowania, aby Kozacy opuścili rzeczone wyspy.

IV. Gdy z obustron woysko rozpusczone zostanie, poseł lehski uda się do Carogrodu, dla ostatecznego zawarcia przymierza.

V. Chanowi tatarskiemu zwyczayna opłata corok zaliczaną bydź nie przestanie.

VI. Ze strony otomańskiey Tatarzy od napadów będą pohamowani.

VII. Poszanowanie granic lehskich surowo zaleconem zostanie, tak mirzom *Kantemirowi*, *Teymuremu* i *Urakowi*, jako też *ak-kiermańskim* mieszkańcom.

Umowa ta podpisaną została na nowiu xiężyca sefer, roku 1040 od ucieczki proroka (30 sierp:, 1630), i od pomienionych mirzów wzięto urzędowe zapisy, w których się obowiązali stosownie do powyższych zachowywać warunków.

(*Tom pierwszy str: 571.*)

W pierwszych dniach xiężyca ramazan, roku 1043 (około środka lutego, 1633), przybył w poselstwie do Carogrodu, jeden ze znamienitszych Lehów, który, jak powiadano, był wezyrem ich króla. *Abazè-paszà*, beylerbey uzyyski, miał poruczone sobie układy o zawarcie przymierza z tym narodem. Lehowie żądali otrzymać pokóy na warunkach, umowionych za czasów *Siuleymana* cesarza: lecz ten znamienity władca tak z powodu przyjaźni z *Sindżyzmendem* (Zygmuntem) ich królem, jak przez wzgląd na usługi przezeń okazane, na lekką bardzo zezwolił był daninę; gdy przeciwnie, podług traktatu zawartego z cesarzem *Osmanem* wczasie chotińskiéy wyprawy, król przyjął obowiązek płacenia corocznie znakomitego haraczu. Przetoż *Abazè-paszà*, odmowiwszy zawarcie przymierza pełnomocnikom królewskim, jedno pod warunkiem płacenia żołdu, jaki pod *Chotinem* był ugodzony; przełożył dywanowi, że nie inaczéy traktować o pokóy z Lehami należy, jak po wypełnieniu przez nich tego artykułu; oraz że zaległy od lat dziesięciu haracz, wynosi tak ogromną summę, jakiéy skarb muzułmański pozbawiać żadną nie wypada miarą. Skoro list tego urzędnika, złożony padiszahowi, oświecił go względem prawdziwego stanu naszych z Lehami stosunków; władca islamu po-

stanowił natychmiast zmusić niedowiarków orężem do wykonania ich powinności, i *Murtezà-paszę*, beylerbeja *Dijarbekru*, który niegdyś budyńskim będąc rządcą miał zręczność poznać nadgraniczne krainy Niemiec, i Lehistanu (Polski), przyzwawszy do Wysokiego Progu, serdarem go téy wyprawy mianował. Wysłano więc natychmiast rozkazy do *Rusczuka*, względem zbudowania mostu i zgromadzenia zapasów żywności, sam zaś sułtan wyjechał ze świetnym orszakiem do *Adryanopola*. Napróżno lehski poseł prośbami usiłował odwrócić gotującą się burzę: nic padiszaha nie mogło zachwiać w przedsięwzięciu, i pokóy niewiernym wypowiedziany został; posłowi jednak wspaniałomyślnie pozwolono wrócić się do oyczyzny. Gdy więc Murteza-paszà otrzymał naczelne téy wyprawy dowództwo, *Abazè* odwołany od granic przybył do Adryanopola, gdzie się tyle szehrijarowi podobał, iż władca islamu chciał go mieć uczestnikiem wszystkich swych zabaw, polowania i rozmów (*).

Woysko, w sześćdziesiąt dział opatrzone, ruszyło z przyległéy Stambułowi płaszczyzny, *Da-*

(*) Niedługo *Abaże-paszà* zaymował ten niebezpieczny urząd ulubieńca przy boku *Murada IV*; we dwa bowiem miesiące potem, z rozkazu pana był uduszony. (*vide ibid. p.* 574).

ud-paszà zwaney, i dnia 28 xiężyca szewàl (13 kwiet., 1633) stanęło w *Adryanopolu*, gdzie od wysłanego wprzódy na lehskie granice koniuszego, imieniem *Szahin-Agi*, odebrano wiadomość, iż Lehowie zajęci woyną z Moskalami, żądają poddać się z pokorą woli padiszaha. (Stron. 580) Wogulności, wyjąwszy paszów tych prowincyy, do których wprzódy posłane były rozkazy, aby do woyny przeciwko Persom potrzebne czyniły przygotowania, wszyscy inni do *Adryanopola* ze swemi przybyli posiłkami. Po odebraniu rzeczoncy wiadomości od *Szahin-Agi*, *Murtezà-paszà* nowe otrzymał zlecenie ciągnąć na granice lehskie dla zawarcia przymierza lub toczenia woyny, na czele dwudziestu pięciu tysięcy Bośniaków, do których rumilskie zaciągi pod wodzą *Mustafà-paszy* syna *Dżan-pułata*, oraz regularne woysko semenderskiego i dalszych rumilskich sandżaków z pociągiem dwudziestu piąciu dział artyleryi, przydanemi zostały. Z tą siłą wyciągnął serdar z *Adryanopola*, i w *Rusczuku* Dunay przeszedłszy, stanął na ziemi wołoskiey, gdzie na płaszczyznach jer-giokskich powtórną od *Szahin-Agi* odebrał wiadomość, iż Lehowie chcą rzeczywiście bydź posłusznymi rozkazom sułtana. Władca islamu, powierzywszy pełnomocnictwo téy wyprawy *Murtezà-paszy*, w pierwszych dniach xiężyca sefer, roku 1044 (około środka lipca,

1633) udał się na powrót do Carogrodu. Wkrótce *Szahin-Agà* przybył z posłem króleskim do obozu serdara; tego *Murtezà-paszà* zatrzymał przy sobie, *Szahina* zaś z umowionym traktatem posłał do Drzwi Szczęśliwości, gdzie padiszah potwierdzić raczył zawarte przezeń przymierze na siedmiu ułożonych w roku 1040 (1630) warunkach, i dozwolił mu rozpuścić woysko. Przy téy okoliczności, *Szahin-Agà*, którego serdar w przedstawieniu swem do sułtana względem pokoju, niepospolitemi wyniosł pochwałami, wspaniale nagrodzony został urzędem kietchody.

Podług powieści niektórych rocznikarzów, *Szahin-Agà* nie widział się wcale z królem Lehów, i tylko na granicy siedząc, poselstwo swe odprawiał; przyczyna zaś téy szczególnieyszéy łatwości i pośpiechu, z jakiemi on i Murteza zawarli pokóy z nieprzyjacielem, była następująca. *Behadyr-Giray*, osadzony w mieście *Janboły*, mając brata imieniem *Islam-Giraja* już od lat siedmiu w niewoli u Lehów, dał serdarowi w podarunku dwa pyszne konie i wiele kosztownych sprzętów, zaklinając go na wszystko, aby nieszczęśliwego xiążęcia z rąk niedowiarków oswobodził. *Murteza-pasza* przyrzekł mu nayuroczyściey tę posługę, i kryjomo *Szahinowi* polecił starać się jak nayusilniéy o wyzwolenie *Islam-Giraja*, którego ten w rzeczy saméy przyprowadził z sobą,

dawszy zań w zamian dwóch znakomitszych jeńców lehskich. Poczem *Szahin* odwiózł go do Konstantynopola: lecz ponieważ *Murteza-pasza* ukrywał przed padiszahem, że się ten poseł nie widział z królem, a z drugiéy strony lękał się, żeby sam *Islam-Giray* nie wygadał tajemnicy; postarał się zatem, aby, nie pokazując go sułtanowi, natychmiast do *Janbołù* odesłano. *Murtezà-pasza*, za powrotem do stolicy, dostąpił znamienitego zasczytu, otrzymując w małżeństwo siostrę szehrijara, wdowę po *Nusùh-paszy* pozostałą.

(*Tom pierwszy, str. 630; Tom drugi, str. 3, i 8*).

W roku 1047 (1637) *Hisàm-Girày* udając iż z rozkazu padiszaha ciągnie na wyprawę, zwołał nogayskie uymaki, które okolice *Azaku* (Azowa) zaymowały, i poszedł z nimi rozstrzygać orężem własne zatargi z budżackiemi Tatary. Lehscy Kozacy nie zaniedbali korzystać z chwili, kiedy Azàk bez ochrony pozostał, i otrzymawszy od moskiewskiego króla posiłki (*) uderzyli na twierdzę, którą po krótkiem oblężeniu zdobyli. Większa część znaydujących się w mieście muzułmanów w pień wycięta a reszta w niewolą uprowadzaną została

---

(*) Było to raczy w ten sposób, iż się bez wiedzy nawet Cara powiązali z dońskiemi Kozakami, i spólnie na *Azów* napadli.

W miesiącu muharrèm, roku 1051 (w kwietniu, 1641), wielki admirał *Sijawìsz-paszá*, z flotą cesarską i jańczarskiemi pułkami, któremi ich kietchoda dowodził, posłany był na Morze Czarne, dla oswobodzenia rzeczonéy twierdzy z rąk kozackiéy chałastry. Z sił lądowych, *Husèyn-paszà* z zaciągami sylistryyskiemi, chan *Behadèr-Girày* ze swymi Tatary, oraz pasza kaffeyski z woyskiem swojéy prowincyi, naznaczeni na tę wyprawę gdy, przybywszy pod Azàk, oblegli to miasto, nieprzyjaciel z twierdzy podkopał miny pod oboz islamski, i około siedmiuset prawowiernych wysadził na powietrze. Drugi podkop niemniéy znakomitą przyniosł klęskę oblegającym; a trzeciéy nocy niewierni uczynili silną wycieczkę, w któréy, po zaciętéy walce, pewną liczbę jeńców stracili. Następnie, po pilnem śledzeniu min nieprzyjacielskich, odkryto jeden podkop i proch zeń wybrano: szturmy i wycieczki następowały jedne po drugich, i obie strony znakomitą w ludziach poniosły stratę. W tém jeden Tatarzyn, który się z twierdzy wymknąć potrafił, wyznał, że się wewnątrz około piąciu tysięcy znaydowało niewiernych; przeto dowodcy, lękając się, aby ta wiadomość płonnym postrachem nie przeraziła żołnierstwa, zbiega natychmiast oddalili z obozu, *Husèyn-paszà* podkopawszy miny, część obwodowey ściany na po-

wietrze wysadził. Tą ścianą podwoynie zbudowaną z drzewa, wewnątrz zaś piaskiem wypełnioną, niewierni miasto byli opasali; lecz przy wysadzeniu jednéy jéy części, reszta zajęła się płomieniem, i pomimo usilnego ze strony oblężeńców gaszenia, przez całą dobę gorzała; co nakoniec zmusiło ich schronić się do zamku. Rychło potem zabrakło prochu w obozie oblegających; wysłano więc do *Kaffy* i do *Stambułu* po ten nieodbity rysztunek, i chociaż w stolicy, wezyr przewidując potrzebę, rozkazał był wydać trzy tysiące centnarów; ci jednak, którym prochowe składy były powierzone, nie więcey nad tysiąc ośmset przysłali. Wkrótce zatem dał się uczuć powtórny niedostatek prochu; i nim go znowu sprowadzono z Carogrodu, następujące zimna przymusiły oblegających do odstąpienia, a wyprawa, tak niedołężnie prowadzona, ten tylko przyniosła pożytek, iż oprócz zgładzenia kilku tysięcy niewiernych, przygotowane od nich drzewo, i przedmieścia, które podobnież drewniane były, do szczętu zostały spalone; inaczéy bowiem, Kozacy dwieście lub trzysta zbudowawszy czajek, pewnieby tey zimy wypadli byli na morze, i nadbrzeżne splądrowali krainy. Żądany proch i posiłki janczarskie przybyły na kilku galerach wtenczas, kiedy flota i woyska lądowe opuściły już były Azow; przetoż, udały się z tamtąd

do *Kaffy*, gdzie na załodze przez całą pozostały zimę.

Następnéy wiosny *Sultàn-zadè-Muhammed-paszà* mianowany serdarem wyprawy pod *Azak*, gdy przybywszy do *Kaffy*, złączył się z licznem woyskiem Tatarów i już gotował wyciągnąć w pole, przyszła niespodziana wiadomość, że Kozacy, nie widząc obiecanych od moskiewskiego króla posiłków, dobrowolnie twierdzę opuścili. Oddział więc Tatarów wysłany był na zwiady, i rzeczywiście znalazł zamek swobodny od nieprzyjaciół, którzy uchodząc, podpalili go zjednéy strony. Muzułmani zatem zajęli twierdzę bez wystrzału, i swoją osadzili załogą.

(*Tom drugi, str. 34.*)

W roku 1053 (1643) przybyli posłowie od moskiewskiego hospodara *Michanło Kodrozik* (*)

(Mi-

(*) W ogulności w pismach wschodnich, w których różnica liter powiększéy części od kropek zawisła, gdy kropki te nie będą na swem mieyscu przez kopistów postawione (co się nayczęściéy w cudzoziemskich imionach własnych przytrafia), wyraz naydziwaczniéy skaleczony bywa. W tém właśnie mieyscu, nie tylko kropki są niewłaściwie oznaczone, ale nawet, co zapewne z błędu drukarskiego pochodzi, głoski są przestawione i zmięszane. Poprawiając należycie wyrazy *Michanło Kodrozik*, znaydziemy, iż autor pisał je: *Michaiło Podrowikz*, co także jest zepsutem z wyrazów *Michayło*

(Michayło Fedorowicz) zwanego, z żałobą na Tatarów, którzy wetując za wzięcie *Azaku* przez kozackie hordy, wpadli na ruską ziemię, i wiele krain opustoszyli. Król też lehski pisał list, utyskując na Tatarów krymskich, i prosząc wyprowadzenia tych, którzy w *Budżaku* osiedli. (str. 53) W następnym 1054 (1644) roku, tenże król *Ładysłaus*, pisał powtórnie, zanosząc skargi na Tatarów, i obowiązując rząd otomański, aby pohamował ich od zagonów na ziemię lehską, tém bardziey iż Kozacy uskromieni zostali, i granic muzułmańskich nie napastują. Co się zaś tycze jurgieltu Tatarom, to nie jest żadną, mówił on daléy, powinnością z naszéy strony, ani też daniną; lecz tylko podarkiem, który przodkowie moi obiecali im, dla zachowania granic w bezpieczeństwie od ich napadów. Następnie prosił, aby Tatarzy budziaccy, którzy pierwéy do *Krymu* byli przyprowadzeni, a potém wrócili się nazad i znowu w *Budżaku* osiedli, powtórnie stamtąd ściągnionymi zostali.

Fedorowicz, gdyż cudzoziemcy, którzy pospolicie nie znają polskiéy pisowni, nasze *cz* wymawiają jak *kz* lub *x*: stąd poszło, iż Francuzi i Anglicy, wyraz *Car*, który *Czar* piszą podług staropolskiéy pisowni, nie inaczéy wymawiają jak *Kzar* lub *Xar*. Podobnymże sposobem *Chocim Choczim*, *Czernowicz*, i t. p. brzmią w ustach Francuza *Szokze*, *Xernovix*, i t. d.

Na nowiu xiężyca rebi-ul-ewwel, roku 1058 (16 mar., 1648) posłowie chana przybyli do Carogrodu z listami, w których władca ten donosił, iż Kozacy, mieszkający nad rzeką *Uzy*, w mieyscach *Sary-kamysz* (żółte sitowie, t. j. Porohi) zwanych, którzy dotąd w poddaństwie lehskiego króla zostając, bawili się rozbojami na brzegach Morza Czarnego, i wczasie wyprawy chotinskiéy walczyli przeciw islamskim zastępom, zrażeni uciskiem i niesłusznością Lehów, otwarcie zrucili z siebie uciążliwe jarzmo, i przez swych bojarów prosili chana, aby wziąwszy zakładników w ścisłe z nimi wkroczył przymierze, obiecując zerwać wszelkie z *Lehistanem* związki, i odtąd przelewać krew swoję za sprawę islamskiéy wiary. Chan, który wspomnionych bojarów ze wszelką czcią przyjął, zgodził się na przełożone sobie warunki, i Kozakom obiecał przysłać pomoc, dla wyprawienia walnego na ziemię lehską zagonu, upewniając ich przytem, iż rychła przeciwko temu krajowi woyna już jest uchwaloną w dywanie. (Str. 232) W jesieni następnego roku 1059 (1649) chan powtórną przysłał wiadomość, iż po uczynioney na Lehów wyprawie, pokóy z nimi zawarł i do Krymu powrócił; lecz powziąwszy wiadomość, że wczasie jego nicbytności dońscy Kozacy spuścili się na morze, i na brzegach *Bulgaryi* dwa

osmańskie statki splądrowali; posłał natychmiast do moskiewskiego cara zapowiadając mu krwawą zemstę za niesforność jego Kozaków, i swym Tatarom do wyprawy na Moskwę gotować się kazał.

(*Tom drugi, str. 377*).

W miesiącu muharremie roku 1063 (listop. grud., 1652), przybył do Carogrodu pewny muzułman, z listem od hetmana Kozaków do muftego, uręczając, że ściśle znajomy jest z wodzem tego narodu; że oraz miał zręczność mówić z nim na osobności, i poznać nayskrytsze jego zamiary. Podług jego upewnienia i wyznań samego hetmana, Kozak ten mężny, przedsiębiorący, pełen przezorności i dowcipu, był niegdyś w Konstantynopolu, jeńcem pewnego urzędnika floty cesarskiéy, i mieszkał wdzielnicy *Kasim-paszà* zwanéy, skąd uciekł w towarzystwie kilku innych ze swego narodu niedowiarków. Ród znamienity, uświetniony męztwem osobistem i rzadką roztropnością, wywiódł go stopniami na dostojeństwo naczelnego wodza, lecz jako *w czasie swey niewoli przyjął był wiarę muzułmańską*, tak też znaydując się dziś na sczycie godności, zawsze przywiązanie do islamizmu zachował, i jeśli nie objawia go uroczyście, to jedynie, aby władnąć umysłami swych niedowiarków, łacniey mógł jaką usługę ośmańskiemu okazać państwu. Silnie

dziś ująwszy wodze naywyższey nad Kozakami władzy, odkrył zamiary swe chanowi, i widząc się z *Islám-Girajem*, gdy ten nie chciał wierzyć szczerości jego wyznań, przekonał go dostatecznie odprawieniem z nim razem wieczornego namazu, (*) i czytaniem Kur'anu obyczajem prawego muzułmana. Lecz to jego usiłowanie około przeświadczenia chana, o rzetelnem trwaniu w raz przyjętey wierze proroka, przyprawiło go o niebezpieczeństwo utracenia życia: albowiem Kozacy składający jego orszak, łacno powziąwszy wiadomość o tym postępku hetmana, burzyć się i śmiercią mu grozić zaczęli. Wódz przerażony wyobrażeniem gwałtownych skutków, któreby ta okoliczność za sobą pociągnąć mogła, starał się co nayśpieszniey uśmierzyć porywcze niedowiarstwo, przysięgą podług ich obrządku wykonaną, zbudowaniem kościoła, i wypełnieniem w ich obecności wszystkiego, cokolwiek o niezmiennem jego do wiary chrześciańskiéy przywiązaniu motłoch kozacki było w stanie przekonać; czego nakoniec wyśmienicie dokazał. Po tym wypadku, napisał list do muftego, i powierzył go wspo-

---

(*) *Namàz*, modlitwa muzułmańska, składa się z pewney liczby pokłonów i z formuł, które modlący się odmawia w języku arabskim. Każdy *muślim*, albo jak my mówimy, muzułman, obowiązany jest codzień pięć takich odprawić *namazow*, w godzinach oznaczonych.

mnionéy osobie, którey razem poruczył donieść o wszystkich rzeczonych sczegułach. List zawierał oświadczenie hetmana, iż ma pod swą władzą przeszło trzykroć sto tysięcy bitnego i dobrze uzbrojonego żołnierza ku usłudze padiszaha, i czeka tylko na jego rozkazy, aby mógł rzeczą samą dowieść swey gorliwości o sprawę islamu.

Taż sama osoba doniosła rządowi, że syn hetmana, dzisia zięć hospodara multańskiego, ma pod swem dowództwem czterdzieści tysięcy Kozaków, opatrzonych wyśmienitą bronią ognistą. Córka tego hospodara była w Carogrodzie, jakeśmy wyżéy mówili, zakładnicą wierności swego oyca, i gdy ten, w celu wydania za mąż za syna hetmana, starał się otrzymać ją nazad, uymując członków dywanu darem ogromnych bogactw: *Hezár-pará-Ahmed-paszá*, znany z łakomstwa, gwałtów i wydzierstw, wyrządzonych kupcom i wielu dostatnim w stolicy rodzinom, skwapliwie przyjął kosztowne podarki; dziewki jednak nie wydał, snadź przejęty obawą, aby się to wielkorządcy z wodzem Kozaków połączenie groźnem i niebezpiecznem dla państwa nie stało. Następny po nim wezyr, *Mewlewé-Muhammed-paszá*, podobnież odmówił tey powolności hospodarowi, i datku nie przyjął; lecz gdy na miesce jego *Murád-paszá* mianowany został, ten, za poradą *Bektász-agi*, dał się uwieść potężnym

przekupem wielkorządcy, i pozwolił na spokrewnienie się jego z hetmanem. Za tak znamienitą usługę wódz Kozaków i hospodar ciągle rzeczonego agę obsyłali darami, utrzymywali z nim listowne związki, i tak dalece na swoję przeciągnęli go stronę, że się nakoniec stał ich prawdziwym u dywanu agentem. Że zaś stronnictwo tego urzędnika śmiercią było skarane; hetman więc służby swe i poddaństwo zalecając dziś islamskiemu rządowi, domagał się, przez oddawcę rzeczonego listu, pomsczenia krwi *Bektasza*, na głowie tych, ktorzy byli zguby jego przyczyną.

W krótce potem (str. 386) przyjęto w Carogrodzie czterech posłów hetmana (*), ludzi szczegulnieyszego plemienia, mających włosy płowe i błękitne oczy. Żądali oni, ażeby ich hetman, który się w poddaństwo naysczęśliwszego padisza-ha zaciągnął i w tey w chwili wraz z chanem toczył woynę z Lehami, znamieniem i bunczukiem uczczony został; ze względu zaś, iż on więcey niż Multany i Wołosczyzna może wystawić woyska, prosili, aby mu kilka powiatów z multańskiey wydzieliwszy ziemi, nadał je z tytułem *ijaletu* (to jest, osmańskiey prowincyi) (**). Na radzie dywanu uznano za pożyteczną i właściwą, dać mu

---

(*) Chmielnicki znany był u Turków i Tatarów, pod imieniem *Kardasz-kazagy*, to jest *brat Kozak*.

(**) Rządcy *ijaletów* mają dostoyność paszów.

bunczuk i znamie, żeby tym sposobem przywiązać do siebie tego straszliwego smoka; lecz nie chciano całości Multan naruszać: przetoż własny kray jego z tytułem *ijaletu* był mu postąpiony, i przywiléy na tę dostoyność posłany.

Tymczasem (*str.* 432) Kozacy i Tatarowie prowadzili woynę z Lehami. Chan, zawarłszy sojusz z hetmanem, wyprawił doń swego atałyka (*) imieniem *Sefèr-agę*, dla powzięcia dokładnych o stanie spraw lehskich wiadomości; wódz zaś Kozaków przysłał mu zachwyconego na nieprzyjacielskiéy ziemi języka, i dostarczył dalszych szczegułów, z innego pochodzących źródła, a które ten ostateczny dawały wypadek, iż król, jesze od roku przeszłego czyniąc przygotowania przeciw Kozakom, zgromadził na polach miasta *Jlbadỳr* (Lwowa) około sto piędziesiąt tysięcy woyska, tak z pospolitego ruszenia, jak z posiłków danych mu przez Niemców, których dwadzieścia tysięcy liczono: teraz zaś, wyszedłszy z *Jlbadyra*, ciągnie prosto do ziemi kozackiey. Jeżeli wyso-

---

(*) *Atałỳk*, urząd znajomy u wielu tatarskich narodów, jako Złotey Hordy czyli chanów kypczackich, u Uzbeków w *Bucharii* i w *Charezmie* czyli *Chiwie*, u Tatarów krymskich, i t. d. U tych ostatnich *Atałyk* znaczył toż samo, co wielki wezyr. Miałem zręczność mówić obszerniéy o Atałykach w *Supplément à l'hist. generale des Huns, des Turks et des Mogols, etc. p. 97.*

ki chan, mówił hetman, na pomoc nam nie przybędzie, król zburzy nasze siedziby i kray zagarnie; albowiem nie jesteśmy w stanie oprzeć się jego siłom. Chan posłał natychmiast gońców po bejów pokoleń *Mankyt*, *Szyryn*, *Syndżun* i po dalszych karadżyyskich mirzów, z którymi na walney radzie postanowiono, w przeciągu dni dziesięciu wyciągnąć w pole, a tymczasem wyprawić przednią straż do Kozacyzny, dla uwiadomienia hetmana o rychłem nadeyściu Tatarów. Stosownie do tego rozporządzenia, *Osmán-agá* otrzymał dowództwo nad oddziałem, z tysiąca prawie Tatarów złożonym, i wraz z *Islám-mirzą*, jednym z synów *Uraka*, naprzód wysłany został; sam zaś chan z całem woyskiem wyciągnął z *Bagcze-Seraju*, swéy stolicy, dnia 27 xiężyca szewàl (10 wrześ., 1653), i piątego dnia stanął w *Firenk-mán*, nadgranicznéy twierdzy swojego kraju. Po dwudniowem wytchnieniu w okopach tego miasta, woysko tatarskie w dalszą ruszyło drogę i dnia 5 Xiężyca zil-kadè (16 wrześ.) rzekę *Uzy* przebyło. Zbliżywszy się do brzegów rzeki *Ak-sù*, chan odebrał od padiszaha miecz i wspaniałą suknię, które wdział na się z przyzwoitém uszanowaniem: stamtąd pociągnął daléy przez miasteczka *Chaczeplik*, i *Dimukie* (?) i rzucił nakoniec obozy nad brzegiem pewnego jeziora, w górzystem i bezpiecznem miyscu. Tu po-

wrócił doń *Osman-aga* z obozu hetmana, a nazajutrz, gdy chan z woyskiém stanął nad brzegiem rzeki *Babłydżá* na przeciwko wsi *Markoská* i *Siukiuszki* (?) przybył hetman w towarzystwie kilkudziesiąt Kozaków i pewnego Lipuni, niegdyś hospodara *Bohdanu*. Wódz ten przypusczony był do ucałowania ręki *Islám-Giraja*, a towarzyszący mu bejowie kozaccy i starszyzna futrami odziani zostali; poczem hetman do swego powrócił obozu. Nakoniec, po kilku dniach drogi woysko uyrzało się w krainie, usianéy wioskami, które w niezliczonem mnóztwie rozciągają się nad brzegami rzek *Babłydżá*, *Usù* i *Frantyſák* (?), wpadających do *Turły*, i gęsto zaymują kray cały, od zamku *Par* (Bar), mieysca pobytu hetmana, do samego *Kamandżá* (czyli Kamieńca). Kosz tatarski pomykał się wzdłuż *Turły*, Kozacy zaś ciągnęli po drodze *koczmarską* zwaney, a całe to ogromne woysko, opatrując się zawsze w dwudniową dla koni żywność, plądrowało wsi i miasteczka, leżące na przechodzie, i niewypowiedzianą ilość owiec, miodu, masła i dalszych zapasów zgromadziło. Ludu nie zapędzano w niewolą, i nawet zabranych jeńców swobodnie puszczać kazano; a tak żołnierstwo przybywając do mieysc zamieszkałych, szukało tylko nasycenia swych żądzy wszelkim rodzajem wygod i uciech i przestawało na zburzeniu domów. Skoro obo-

zy pod *Parem* rzucone zostały, król, który się wtenczas w zamku Danko (?) znaydował, słysząc o przybyciu Tatarów połączonych z Kozakami, uyrzał się zbyt słabym przeciwko tak ogromnéy sile, i spiesznie wtył odstąpił; a sprzymierzeni powziąwzzy o tém wiadomość, wyprawili natychmiast kilkaset ludzi w pogoń za uciekającymi, wcelu zachwycenia języków. *Osmàn-aga*, dowódca tego podjązdu, przejął listy królewskie, pisane do naczelników woyska będącego w *Jlbadyrze* i *Warszawie*, a od posłańców wyrozumiano, iż władca Lehów zamierzał wprzódy w żywność opatrzyć się w tych stronach i ziną na Kozaków uderzyć; że nadeyściem Tatarów przerażony, cofnął się ku rzece *Turłà*, i stanął w miasteczku *Uziczè* (*), nie daleko od *Chotina* że nakoniec woysko jego zupełny cierpi niedostatek żywności, a konie są zmordowane i rozbite. Przejęte listy podobnież uwiadomiały, że się woysko bez zapasów na zimę zostało w naysmutnieyszem i prawdziwie rozpaczającem położeniu. Chan zatem, stosownie do zdania walnéy rady, rozkazał ciągnąć prosto na *Kart-Kostantyn* (Stary Konstantynów), gdzie uznano za przyzwoitą, zburzyć okoliczne wsi i zamki, żeby tym sposobem

---

(*) Zapewne jest to zepsute w druku imie Żwańca, który oni *Izwancza* zowią.

odjąć nieprzyjacielowi możność dostania żywności, i niejako obledz go z daleka: poczem kosz tatarski posunął się ku zamkowi *Wisłatyn* (?) zwanemu, który ściśle ze wszech stron opasał. Nędza i nieład codzień gwałtownieysze między niewiernymi czyniła postępy; oddziały ich wychodzące na sprowadzenie siana, zachwycane bywały przez Tatarów; konie ginęły bez pokarmu i woysko rozprzęgać się zaczęło. Ze dwudziestu tysięcy posiłkowych Niemców, zaledwo już pięć tysięcy zostawało pod chorągwiami; reszta bowiem przez śmierć, zagęsczone ucieczki lub niewolą, zniknęła z obozu; a niedostatek żywności tak srodze uciskał nieprzyjacielskie zaciągi, że wielka liczba żołnierzy pieszo przybywała do Tatarów, przenosząc ciężki jasyr nad cierpienia doświadczane w taborze.

Przywiedzeni do téy ostateczności niewierni, co dotąd dumni siłą i bogactwy, bezwstydnie deptali prawa, gwałcąc spokoyność sąsiadów; uyrzeli się zmuszonymi prosić o przebaczenie swych zbrodni przez listy do *Sefèr-agi*, wezyra chana krymskiego, pisane, i łagodzić gniew zwycięzców obietnicą zaliczenia oprócz zwykłéy opłaty, tak wielkiéy summy złota, jakiéy sami zażądają Tatarzy. *Sefèr-aga* list ten złożył chanowi, który zgodził się na zawarcie pokoju, powiadając jednak, iż "przymierze u-

“ mowione niegdyś z Lehami, oblężonymi przez
“ nas w zamku *Aryzad* (?) nie z naszéy winy
“ zostało naruszonem: sami bowiem łamiąc wa-
“ runki pokoju, dali powód do przeszłoroczneý
“ woyny, w któréy, chociaż z ich strony czter-
“ dzieści prawie tysięcy żołnierza zginęło, my-
“ śmy jednak mnóztwo naywaleczniéyszych po-
“ stradali bejów. Z tém wszystkiem będziemy
“ zawsze stali przy warunkach rzeczonego przy-
“ mierza, i ja oddaję tylko do zdania wodzów,
“ czy w téy okoliczności pożyteczna jest dla
“ muzułmańskiego ludu przystąpić do ugody z
“ nieprzyjacielem.” Zwołano więc walną radę, na któréy jedni za pokojem, inni głosowali przeciwnie, radząc korzystać z chwili, i przedłużeniem do pewnego czasu oblężenia, zupełne odnieść nad niewiernymi zwycięztwo; tém bardziey, że już od dni siedemdziesiąt zupełny cierpią niedostatek żywności, i w naysmutnieyszem znaydują się położeniu; inni nakoniec tego byli mniemania, ażeby, gdy tabor nieprzyjacielski tu zostaje, pozbawiony sposobów wyciągnienia w pole, Tatarowie, rozpuściwszy zagony, cały kray splądrowali, spalili, i zaszli nawet aż do Warszawy; twierdząc, że się drugi raz podobna nie nadarzy pora, iżby równie jak dzisiay królestwo bez naymnieyszéy obrony stało otworem dla nieprzyjaciół. Chan jednak pełen łaskawości i do-

broci, zlitował się nad niesczęściem cierpiących, i przytaczając mądry ów przepis, iż "niegodném "bohatera jest dziełem, wojować proszącego o "pokóy nieprzyjaciela," skłonił się do zawarcia przymierza. Obecni bejowie i znakomitsi woyska naczelnicy, niemogąc się sprzeciwić woli pana, żądali, aby przynaymniéy, ponieważ rząd kraju lehskiego w ręku *bejów* (panów) zostaje, nieprzyjaciel dał w zakład dwoch znamienitszych *bejów* swoich, których corok, przesyłając należną opłatę, będzie miał prawo na dwoch nowych zamieniać. Warunek ten uznany był od chana za przyzwoity, i posłowie z taką odpowiedzią odprawieni zostali. W obozie króleskim wszyscy wodzowie tego byli zdania na radzie, że się na wszystko zgodzić należy, gdyż woysko głodem wynisczone, niecierpliwie znosi ten stan nędzy i nieszczęścia, z którego żeby się wydobyć, gotowe jest dobrowolnie póyść w niewolą. Przetoż lehscy dowódcy, udawszy się pod Kamieniec, żądali wyznaczenia ze strony tatarskiéy pełnomocnika do układow: *Mollà-Ghanì-àga*, człowiek przebiegły i pełen dowcipu, wysadzony został na ten urząd, i udał się do twierdzy; a za nim nazajutrz wysłany był oddział piąciu tysięcy jazdy, pod dowództwem *Sefèr-agì*, oraz Szyrýn-beja, (t. j. zięcia lub szwagra chana) i dalszych mirzów tatarskich. Pod Kamieńcem nieprzyjaciel stał już

z uszykowanemi pułkami, i gdy muzułmani na przeciwko ich podobnież rozwinęli swe roty, dowódca nieprzyjacielski, *Kytłazyüsz* (?) w towarzystwie dziesięciu innych *emirów* (szlachty), a ze strony tatarskiéy podobnież dziesięciu *bejów*, między którymi znaydowali się wspomnieni wyżéy *Sefer-aga* i Szyryn-bey, wyszli na środek dla umówienia warunków pokoju. Rozpoczęły się układy, w których pełnomocnik muzułmański siłą zarzutów i zręcznem rozumowaniem, zwycięzko przekonywał, zbijał, i do milczenia przeciwników przywodził, tak dalece, iż gdy przyszło do ostatecznego sporów wypadku, ten im nieodmienny założył warunek, ażeby, oprócz zaliczania Tatarom zwykłéy opłaty, w należnem mieli poszanowaniu granice państw wielkiego padiszaha; żeby do ziemi kozackiéy żadnego nie rościli prawa, żadnéy temu narodowi nie wyrządzali krzywdy ani napaści; żeby nakoniec w przyjaźni zostawali z przyjaciołmi chana, a przeciw jego nieprzyjaciołom obowiązali się dawać, na zapotrzebowanie, wojenne posiłki. — "Wreszcie, mówił daléy pełnomocnik, te ogro-
"mne zastępy Kozaków, oraz krymskich i no-
"gayskich Tatarów, które tyle kosztu poniosły,
"tyle przecierpiały trudu, z niczem do domu
"powrócić nie mogą: przetoż musicie się zgo-
"dzić, ażeby te, które wam wskażą, wioski i grody

“ wolno im było złupić, dla wynagrodzenia strat
“ poniesionych na wyprawie; inaczéy pokoju
“ mieć nie będziecie i kraje wasze od *Jlbady-*
“ *ra* do *Warszawy* wnet ogniem i mieczem
“ spustoszone zostaną.” Niewierni słuszności te-
go żądania niczem zbić nie będąc w stanie, pro-
sili Tatarów, żeby im do jutra, dla złożenia u sie-
bie rady, czasu dać raczyli. Uczyniono zadosyć
ich żądaniu; lecz gdy bejowie tatarscy wrócili się
do namiotów, starzy i doświadczeni wojownicy,
silnie powstali przeciw zawarciu przymierza z tak
osłabionym nieprzyjacielem, wołając jednogłośnie,
iż *Mollá-Ghani-agę*, którego niewierni w zakła-
dzie u siebie zatrzymali, odebrać należy, a zewsząd
rozpuścić zagony i plądrować nieprzyjacielską
ziemię, choćby nawet przyszło na niey przepę-
dzać zimę. Posłano więc do twierdzy *Kaytàs-*
agę i mirzę *Muhammeda*, żeby mollę uwolnić
i zapowiedzieć Lehom, iż pod żadnemi warun-
kami pokóy zawarty bydź nie może. Przeraże-
ni tą nowiną nieprzyjaciele wszelkim prośb i
namów rodzajem starali się odwieść od przed-
sięwzięcia, i swych *bojarów* jednego po drugim
posyłając do tatarskich wodzów, znowu ich na
układy wzywali. Powtórnie więc rozwinięto
szyki i dziesiąciu mirzów wystąpiło na środek,
dopominając się ścisłego zachowania przełożo-
nych wczora warunków, wolnego złupienia od

Tatarów i Kozaków, wsi i miasteczek, na ich drodze leżących. "Wam, odpowiedzieli, po-"zwalamy rozesłać zwyczayne podjazdy, i za-"brać co się znaydzie na otwartych polach; lecz "Kozakom żadną miarą dopuścić tego nie może-"my. Wreszcie, wolimy umrzeć, niżli kray nasz "dobrowolnie oddawać na pożogę i znisczenie; "przetoż nie wymagaycie rzeczy niepodobnych "do spełnienia." Chcąc zatem okazać powolność na ich usilne prośby, pełnomocnicy rzekli: "daycież więc dwóch zakładników, których corok będziecie mogli odmienić;" a tak po odstąpieniu naytrudnieyszego warunku, wzięli w zakład przymierza synów serdara jednego wojewody, i traktat pokoju dnia 25 xiężyca muharrem, roku 1064 (5 grud., 1653) na wymienionych wyżéy punktach zawarli. Tegoż dnia, wróciwszy do chana przebywającego w zamku *Wisłatyn*, woysko tatarskie podniosło obozy, i do *Krymu* wracać zaczęło. Zaledwo w drogę wystąpiono, gdy się Tatarzy jęli na rabunki zapędzać; i chociaż chan, złożywszy radę, chciał wymódz na dowódcach, ażeby danéy nieprzyjacielowi obietnicy ściśle przestrzegano; wszyscy jednak zgodnie odpowiedzieli, że niepodobna utrzymać w posłuszeństwie żołnierstwa; gdyż nocami, bez wiedzy naczelników, całe pułki odłączają się od obozu. Tak więc, we dwa dni po-

wyi-

wyiściu, chan wolał dać wyraźne pozwolenie znaydującemu się przy nim woysku, zapuścić po stronach drogi zagony, zalecając jednak zebrać się wszystkim do *Dubna*, gdzie sam miał stanąć taborem. Tymczasem, postępując z ciężkim obozem i oddziałem straży, gdy przybył nad rzekę *Diszno* (?), znalazł przeprawę nader niebezpieczną, z powodu ciągłych desczów, od których lód był stopiony; przetoż, za zdaniem rady udał się drogą, *Dżorna-isłach* (czarnym szlakiem) zwaną, która prowadząc przez kray gęsto wioskami usiany, ciągnie się w pośrodku rzek, z jednéy strony wpadających do *Iurły*, z drugiéy zaś do *Ak-sù* (czyli Bugu). Oddziały tatarskie, nakształt fal morskich lub pożaru wiatrem rozdętego, rozlały się po okolicznych włościach, gdzie mnóztwo niewolników i łupu zagarnęły. Całe nakoniec woysko przybyło do *Kart-Konstantyn*: mieszkańcy tuteysi nie byli w stanie oprzeć się muzułmańskim zastępom; przetoż Tatarowie zajęli zamek, skąd inąd mocny i obronny, w którym znakomitą znaleźli zdobycz. Ku wieczorowi podjazdy, wracające z zagonów, zebrały się do głównego obozu bogatym obciążone łupem, i w miesiącu sefer (w ostatnich dniach 1653) przybyły na oyczystą ziemię z wyprawy, na któréy Tatarzy, zabrnąwszy aż do

rzeki *Syr* (?) splądrowali po raz pierwszy ziemie, nietknięte nigdy muzułmańską stopą.

(*Tom drugi, str. 716*).

(Autor, opisując wyprawę przeciw *Kiubulowi*, który siedząc na hospodarstwie multańskiém, bunt przeciw porcie był podniosł, kilkakrotnie wspomina o posiłkach *polskich* i kozackich, przybyłych na tę woynę wraz *z kałgay-sułtanem* krymskim, *Gazi-Girajem*, który w piędziesiąt tysięcy Tatarów w roku 1070 (1659) przeciw rokoszanom był przyciągnął. "Lecz za-"raz w początku szturmu posiłki te, wystawio-"ne na pierwszy ogień, do szczętu prawie znie-"sione zostały."

W tymże roku flota otomańska wyprawiona została na Morze Czarne, z powodu buntów, które zawichrzyły spokoyność Anatolii, gdzie wielu rządców rokosz podniosło było; lecz z bojaźni, aby Kozacy korzystając z pory, nie wypadli znowu na morskie rozboje, dowódca odebrał zlecenie zbudować naprzód nową twierdzę nad Dnieprem. Stosownie do tego rozkazu, kapydàn-paszà przybywszy na tę rzekę, wystawił zamek *Synczùn*, który w przyzwoitą załogę opatrzył).

W roku 1074 (1663) przybyły listy od rzeczypospolitéy lehskiéy, do serdara (wodza) wy-

prawy przeciwko Niemcom (*), żądające odnowienia dawnego przymierza, i razem niewczesną zamykające prośbę, względem posłania chana tátarskiego (**) w posiłek Lehom, zostającym w woynie z Moskalami. — W roku 1077 (1667) poseł lehski (Radziejowski) przybył z darami i listem od króla, i przypusczony był na posłuchanie od padiszaha, który przyjął go, podobnie jak posła moskiewskiego, pod przepysznym namiotem, rozbitym nad rzeką *Tundża*, płynącą w pośrodku sułtańskich pałaców. (*Raszyd-Efendi, Tom I, str.* 15 *i* 35).

(*) Wodzem tym był, wielki wezyr *Kiopriuli-zadè-Ahmèd-paszà* (Ob. Raszyd-Efendi *pag. 7 versu*).

(**) Chan tatarski znaydował się wtenczas na woynie, którą Turcy z Austryakami prowadzili.

U W A G I.

Przez sto lat prawie, zbroyna chałastra, znajoma w dziejach naszych pod imieniem zaporozkich Kozaków, tak silnie wpływała na los i spokoyność Polski, tyle jéy klęsk i nawałnic sprowadziła lub zadała, że niezmiernie ważną przysługę uczyniłby dziejom narodowym pisarz, któryby umiejętnie przedsięwziął i systematycznie ułożył "historyą stosunków Polski z Kozakami." Ten przedmiot mógłby, pod piórem wymownego i przenikliwego dziejopisa, równie piękny dla naszéy literatury zostawić pomnik, jak woyna pelepones-ska dla greckiéy, lub trzydziestoletnia dla jednego z sąsiednich nam ludów. Twory tak fizycznego jak politycznego światów, już od kilku tysięcy lat przybrały te postaci, pod któremi rozważamy je dzisiay: cząstki i zasady je składające skupiły się w rozliczne ciała wtenczas jeszcze, kiedy oko człowieka zamknięte było na działania natury: stąd dzisiay, po błędnych manowcach domysłu musimy dociekać trybu, podług jakiego przyrodzenie postępowało w pierwotnem tych ciał tworzeniu. Natura, kończąc swe wielkie dzieło, zaledwo trzy lub cztery przedmioty zosta-

wiła w królestwie nieżywotnem do uzupełnienia w przeciągu późnieyszych wieków; i na tych tylko dziś rozpoznawać możemy jéy tworczy porządek działania. Lecz w świecie politycznym nie dano nam postrzegać dziwnego trybu tworzenia się pierwszych zawiązek ludów i udzielnych towarzystw; ostatnim podobno tego rodzaju wypadkiem byli Kozacy, na których zarod, początek, wzrost, rozplemienie, a naostatek na przeyście do stanu porządnego lecz zupełnie nowego ciała politycznego, jeśliśmy nie sami patrzali, to przynaymniéy nowożytne dzieje. W tychże prawie mieyscach, gdzie mieszkały niegdyś niepomne na płeć swoję Amazonki, zjawił się, przed trzema zgorą wiekami, naród niemniéy dziwaczny, lecz w odwrotnym wcale sposobie, jak tamte bez uczestnictwa mężczyzn, tak ten bez kobiet, składający polityczną społeczność. Wszystkie zjawienia, które znamionowały byt i życie tego potwornego ciała, są tak ciekawe, tak zdolne doprowadzić do głębokich i niezmiernie interesownych postrzeżeń; związki jego z Polską, Moskwą, Krymem i Turkami w tak rozmaite i dziwne mienią się światła i w tyle rozlicznych obfitują wypadków, iż godne byłyby zająć uwagę nayuczeńszych w Polscze dziejopisów, i skłonić ich do przedsięwzięcia tak ważnéy pracy, w któréy historya rządu, obraz środków i obyczajów pol-

skiego narodu i sąsiednich ludów w nowem zupełnie świetle ukazaćby się mogły.

Nie jest tu mieysce rozwodzić się obszerniéy o Kozakach: powiem tylko w krótkości o ludu tego imieniu, którego źródłosłów dotąd na ziemi polskiéy zdaje się pod wątpliwością zostawać. Wyraz *Kozak* nie pochodzi wcale od *kozy*, ani od podobnego mu słowa, które w perskim, i tureckim językach "łotra" ma oznaczać. Naród *Kyrgyz*, od nas *Kirgizami* zwany, który się rozciąga po obszernym szlaku pustyń od granic *Kaszgeru* (*) do północnego rogu Morza kaspiyskiego, dzieli sczegulniéy na trzy części, wielką, średnią i małą hordy; oraz na dwa główne pokolenia, z których pierwsze "wielką hordą" zwane, i zaymujące część pustyń ponad Wielką Bucharyą, około *Tiurkistanu* i północno-zachodniéy krawędzi państwa chyńskiego, bierze wyłącznie imie *Kyrgyzow*. Drugie plemie, na "średnią" i "małą" hordy rozdzielonè, ma imie *Kazák* za narodowe i sobie tylko właściwe nazwisko, które jednak Rossyanie, dzisieysi tego pokolenia zwierzchnicy, na wyraz *Kaysák* lub *Kirgìz-Kaysàk* przetworzyli. Pisarze wschodni,

---

(*) Powinienem tu ostrzedz, że gdzie piszę *ke, ge*, tam głoski te twardo, nie zaś *kie, gie*, jak czynią Wołynianie, wymawiać należy. Gdzie się mięko wymawiają, kładę *kie, gie, jak* np. *Giermijàn, Iskiendèr.*

mianowicie Persowie i Bucharczykowie, dają niekiedy i " wielkiey " nawet hordzie nazwisko *Kazaków*; niekiedy zaś wszystkie trzy pod ogulnem *Kyrgyzów* zamykają imieniem. Rozboje i zagony tych koczujących pokoleń tak je strasznemi i sławnemi uczyniły w środkowéy Azyi; jak krymskich i nogayskich Tatarów, napady ich na polskie i ruskie krainy. Lecz jako ci *Kyrgyzy* albo raczéy *Kazaki*, wycieczki swe zawsze konno wyprawiać zwykli, i równie żwawo uderzać, rabować, iak uciekać z zachwyconym łupem; tak też imie *Kazàk*, napełniające strachem mieszkańca *Chiwy* czyli *Charezmu*, *Bucharyi*, *Kaszgeru*, pogranicznych rosyyskich posiadłości, i w ogólności, wszystkie karawany, ciągnące po handlowych środkowéy Azyi drogach, oddawna już dawane być zaczęło w tych stronach wschodu *wszelkim gromadom konnych rabusiów*. Sława tych plądrowniczych wypraw kyrgyzkich *Kazaków*, i bojaźń którą ich spotkanie rodziło, były powodem, iż wkrótce, różne rozboynicze kupy innych nawet pokoleń, gdy się na zagony (u nich *akyn* albo *agỳn* zwane) pusczały, przybierać zaczęły imie *Kazaków*, za chlubne i bohaterskie uważane od rabusiów. Podobnież u moreyskich Maynotów, imie pieszych rozboynikow, powiązanych w wojenne oddziały, i gromadnie lub cząstkowie wyprawujących zagony,

stało się zasczytném i narodowem całego pokolenia nazwiskiem, tak dalece że wyraz κλεφτης "złodziéy," z chlubą od nich jest używany (*). Tak też właśnie, imie *Uygurów*, hordy tureckiéy dzikiéy i łupieżnéy, która używa mongolskiego pisma, i którą, z powodu źle upatrzonego podobieństwa między temi głoskami a syryyskiém abecadłem, PP. Langlés i Klaproth chcieli nam narzucić za wynalazczynią nauk i cywilizacyi, nabyło w wielkiéy Tartaryi niemnieyszéy w tymże rodzaju sławy, tak, że wyraz *Uygur* ozna-

---

(*) W Grecyi, od naydawnieyszych czasów, morscy i lądowi rozboynicy składali zawsze oddzielną, jawną i nawet szanowaną klassę. Dosyć jest przytoczyć tu wyrazy, któremi się Nestor pyta u Telemachia o jego ród i rzemiosło:

Ὠξεῖνοι, τίνες ἐστὲ πόθεν πλείθ' ὑγρὰ κέλευθα;
Ἢ τί κατὰ πρῆξιν, ἢ μαψιδίως ἀλάλησθε,
Οἷά τε λῃστῆρες ὑπείρ' ἄλα, κ. τ. λ.

"Przychodnie, powiedźcie mi kto jesteście, i skąd "po mokrém płyniecie przestworzu? Czy za jaką przy- "chodzicie potrzebą, czyli też błądzicie po morzu, jak "rozbóynicy, nadstawiając życia dla zdobyczy, i dru- "gim klęski gotując?" (*Odyss. III, 71, sqq.*).

Nestor zapewne nie spotykałby swoich gości podobnem pytaniem, gdyby nazwisko rozbóyników było u nich obrażającem, lub żeby rozbóynicy nie mogli wtenczas przychodzić bezkarnie na dwór królów, i od nich gościną przyimowani nie byli.

cza dziś u Mongołów (*), wszystkie zbroyne bandy jeźdców, pędzących na zagony, i ma toż samo użycie, co wyraz *Kazak*, w środkowéy i zachodnich stronach pułnocnéy Azyi. Inne nawet włóczęgów kupy, gdy się konno wyprawiają na rabunek, przybierają tam imie *Uygurów*, znamienite w plądrowniczem rzemiośle.

Tym więc sposobem imie *Kazak* nabyło w Azyi wziętości i sławy, tak dalece że w *Hindustanie* nawet wyraz *Kazak*, oznacza konnych rozbóyników, "*the mounted robbers*" (Soohrab, by James Atkinson, Calcutta, 1814, pag. 7). Pierwsze włoczęgi, zbiegłe z krajów ruskich, które się związały w kupy wojenno-rozboynicze na błoniach zawartych między Wołgą i Donem, zaczęły się bawić tem rzemiosłem pod imieniem *Kazaków*, jako dającém im prawo do rabunku i zagonów; chlubném dla łotrów, sławą nabytą w tym zawodzie przez kyrgyzkię po-

---

(*) Niektórzy nasi pisarze, uganiając się za dokładnością w imionach własnych, zamiast zwyczaynego nazwiska *Mongołow*, pisać zaczęli, *Moguły*, mniemając, iż będą poprawnieyszymi, jeśli wyraz skaleczą z arabska. Życzyćby im można, aby znowu do *Mongołow* powrócili; albowiem nasza forma tego wyrazu bliższą jest niż inne do prawdziwego brzmienia. *Mongołowie* w swoim języku zowią się *Mongu*, albo raczéy *Mągu*, w liczbie zaś mnogiéy *Mągusu*, lub *Mąguzu*.

kolenia; i dawaném pospolicie w owych stronach, ludziom podobnego sposobu życia. Naśladowcy ich, którzy się wkrótce potém zjawili nad Dnieprem, przybrali toż imie, uświetnione już nad Donem, wprawnością do łupieztwa tamecznych *Kazaków* słowiańskich, a wyraz *Kozak*, jest tylko jego zepsuciem, zrodzonem w ustach słowian, u których samogłoski *a* i *o* albo się jednostaynie wymawiają, jako u Rossyan, albo, jak u Polaków, ustawnie się jedne zamieniają na drugie (*).

Kronikarze nasi, jak Piasecki, Petrycy, Kobierzycki i Sobieski, wspominają ogulnie tylko, i jak to nam zwyczayna, w przesadzony sposób, o wyprawach Kozaków na Morze Czarne, ich rabunkach i napadach. Zebrałem więc tu wszystko, cokolwiek w tym przedmiocie zachowały nam osmańskie roczniki, raz, aby dać poznać los przednieyszych wycieczek tego ludu; drugi raz, żeby okazać pilnym i gruntownym badaczom, co dzieje tureckie zawierają wsobie w tym względzie, ażeby tym sposobem uwolnić ich od mozolnego szukania w xięgach tureckich tego, co się w nich nie znayduje. Ten właśnie cel ninieyszéy pracy, zgromadzenia wszelkich bez

---

(*) Rossyanie chociaż piszą *Kozák*, wymawiają przecież *Kazák*.

braku mieysc opisów, wiadomości i wspomnień, zawartych w rocznikach osmańskich a związek mających z rzeczami polskiemi, był powodem, żem się ośmielił dać téy xiążce napis "Collectanea," wyraz dotąd niewyszły za próg literackich pracowni, gdzie oznacza "*surowy zbiór wyciągów i not, jakie pracowity pisarz zbiera i wypisuje dla siebie, odczytując wszystko co się tylko ściąga do przedmiotu, o którym ma pisać.*" Nie szukam więc inney stąd chwały, jak przygotowania podobnego zbioru z dziejopisów tureckich, dla tych, co z większą nad moję zdolnością i z gruntownieyszemi wiadomościami, około narodowéy historyi pracować zechcą.

Widzieć można z wyjątku, jakiśmy o wyprawie Kozaków do *Synopu* przytoczyli, iż ta wycieczka wcale dla nich nie była pomyślną. Kobierzycki (pag. 651) niewcześnie wspomina o bitwie morskiéy, w któréy Kozacy mieli "zabić baszę Cylicyi (?) i trzy okręty zatopić mu w morzu;" gdyż walka ich z kapydàn-paszą, *Redżeb* zwanym (bo o téy zapewne chce mówić), zdarzyła się daleko późniey, w roku 1625, i w niéy Kozacy ani "baszy Cylicyi" nie zabili, ani trzech okrętów nie zatopili (*). Kończąc te kilka uwag o

---

(*) Chociaż trudno jest zgadnąć, gdzie podług *staropolskiéy* jeografii leżała Cylicya; łatwo jednak widzieć, że sza-

zaporóżcach, z nieśmiałością odważam się namienić o pięknem, lecz niedokładnem wyrażeniu jednego z nayzasłużeńszych w naszey literaturze i obywatelskim zawodzie mężów, który dwakroć w wybornem swem dziele powiada, że "sułtan patrzał "nie raz w gniewie z rozkosznych ogrodów "(i okien, *w drugiém mieyscu*) swego seraju, "na zapalone od Kozaków pod samym Carogro- "dem, i dymiące się włości i grody." Wymowny ten wyraz oprócz nieprzyzwoitości używania hyperbol w historycznem opowiadaniu, grzeszy trojaką niepoprawnością: naprzód iż się Kozacy nie *wielokrotnie*, lecz raz tylko wcisnęli na ciasninę carogrodzką, i tam wieś *Jeni-kióy* podpalili; powtóre, że i téy wsi nawet ze Stambułu ani z ogrodów seraju nie widać; nakoniec, że ten wypadek jest daleko późnieyszy od czasu, w którym go szanowny autor umieścił, bo już po woynie chocimskiéy, w roku 1624, dnia 7 października, zdarzony. P. Konstantynów, jeden z szacowanych pisarzy dziejów ruskich, idąc za powagą narodowych rocznikarzy powtórzył tę śmieszną wiadomość o wzięciu *Azowa* przez

---

nowny Kasztelan źle dosłyszaną wieść powtarzał. Co miał pasza *Tursusu*, od granic *Karamanii* i *Syrii*, robić na Morzu Czarnem, a bardziéy jescze, jakim niepojętym trafem znaydował się na flocie, którą u Turków zawsze kapydán-paszowie dowodzą?

Kozaków: "za panowania Michała, mówi on, "(1637) dońscy Kozacy, połączeni z zapo- "rozkimi, którzy pod władzą Polski zostawali, "szturmem dobyli *Azowa* i odparli potężne woy- "sko sułtana *Ibrahima*, wynoszące 250,000.(!) "ludzi, z którego przeszło 90,000(!) położyli tru- "pem. Wszystkie zapasy żywności, skarb, ar- "tylerya i przywiezione materyały dla utwier- "dzenia ścian Azowa dostały się w moc zwycięz- "ców (*Kr. Rassiyskaja Istoria, Czast' II, str.* "144)." Woyna w guście prawdziwie wschod- nim! Na szczęście, że tam Turków i dziesiątéy czę- ści tego nie było. (*)

Przeydźmy do wyprawy Żołkiewskiego. Ja- sno się z dwoistego opowiadania rocznikarzy tu- reckich okazuje, że Osmanów wraz z Tatarami za- ledwo kilkanaście, lub naywięcey dwadzieścia kilka tysięcy było na téy wyprawie. Dziejopis turecki świadczy, że ich woysko dziesiąciu tysięcy nie przechodziło; jakkolwiek bądź, rachunkiem nawet dowieść można, że wszystka ich siła nie przewyższała dwudziestu pięciu lub sześciu ty- sięcy. *Iskiender-paszà*, beylerbey Sylistryi, nie

---

(*) Druga pod Azow wyprawa, dokonana przez Rossyan w roku 1646 (1056 hidżry) była również niepomyślną. Mówi o niey *Naima* Tom II, str. 115. Na téy zaś, wcza- sie którey tyle Turków ubito, nie więcéy było Koza- ków, jak pięć tysięcy.

miał nad tysiąc ludzi własnego żołnierza; *Jusìf-paszà*, beylerbèy rumilski, nie więcéy mógł przyprowadzić nad 4,000, gdyż żaden paszałyk nie trzyma téy nawet liczby gotowego żołnierza. *Czerkics-Huseyn-paszà*, daymy iż naywięcéy dwoma tysiącami dowodził; *Chyzyr* i *Sarymsàk* paszowie, którzy tylko sandżakami, czyli powiatami rządzili, mogli w gwałtownym razie po 1000 ludzi dostarczyć. Tak więc od 9 do 10 tysięcy, co i sami Osmanowie wyznają, wynosiło woysko tureckie. Pozostają Tatarowie krymscy, nogayscy, ci ostatni, jak z wielu mieysc rocznikòw państwa widzimy, pięć tylko tysięcy żołnierza do boju wyprowadzali; w Krymie zaś gotowego woyska nigdy więcéy nad 10,000 nie było. Wprawdzie tę liczbę pomnażały niekiedy do sześciu i siedmiu razy, zaciągi, albo raczéy *pospolite ruszenìe* na rabunkowe do Polski wyprawy; gdyż wtenczas każdy Tatar rzuciwszy dom i rzemiosło, leciał na zagony, skąd z łupem i niewolnikami miał powrócić: lecz na porządną woynę sami tylko wychodzili żołnierze, i to nawet nie wszyscy. (*) Dziwną jest łatwowierność naszych dziejopisów, którzy poważnie twierdzą, że nie-

---

(*) Na woynę chocimską, na którey się sam sułtan znaydował, chan krymski nie więcey mógł przyprowadzić nad dziesięć tysięcy żołnierza, jak to widzimy z "dziennika" téy wyprawy.

przyjaciół było *sto tysięcy*, i że się hetman polski téy ogromnéy sile z *ośmią* tysiącami opierał. Sama niedorzeczność takiéy powieści jest dostateczną do zrodzenia wątpliwości w umyśle bezstronnego pisarza, któryby choć na chwilę pozbył się niesczęśliwéy lecz narodowéy skłonności do samolubstwa i przesadzania (*). Na czemże jest opartą pewność tak wielkiéy liczby nieprzyjaciół? na zeznaniu jednego Tatarzyna, którego w nocy podjazdy nasze zachwyciły? Toć przecie wiadomo wszystkim bez uprzedzenia sądzącym, iż Turcy i dalsze narody wschodnie, podobnie jak my Polacy, mało się zastanawiając nad wewnętrzną liczb wartością, zwykły szafować stami tysięcy i milionami chętniéy niż wszelką inną ilo-

---

(*) Nie mogę tu nie wspomnieć o wyprawie Koreckiego i Wiśniowieckiego, na któréy *cztery tysiące* Polaków, podług powieści naszych dziejopisów, walczyło z *80,000 nieprzyjaciela*, wygrało piętnaście bitew, i 40,000 trupem położyło. Takie hyperboliczne zwycięztwa godne byłyby zaymować raczéy mieysce we wschodnich romansach; niż w europeyskiéy historyi. Nasi rycerze musieli bydź w owe czasy uzbrojeni w podobne strzały i miecze, jakie się widzieć dają na starożytnych Egipcyan rzeźbach, w *Karnaku*, *Medinet-Tabu* i sławnéy świątyni nubiyskiéy w Jbsambule (*Abu-sumbol*), gdzie jeden grot wylatujący z łuku bohatera, przeszywa stu nieprzyjacioł, jeden zamach korda kilkadziesiąt głów zmiata.

ścią. Ta wzgarda dokładności, ta porywczość do wyobrażania wszystkiego w ogromnych i zadziwiających postaciach, są przyczyną że u nas nigdy mniéy, jak sto, dwakroć, trzy i czterykroć sto tysięcy, nie bywało nieprzyjaciół; żeśmy oraz ich zawsze równie wielkiemi ubijali massami. Turcy podobnież, skoro widzą zgromadzenie ludu kilkanaście tysięcy wynoszące, nie inaczéy powiedzieć umieją, jak: *ma la kielàm, juz bin adèm!* "trudno wysłowić! sto tysięcy ludzi!" alboli też: "ilość wszelkie przechodząca wyobrażenie!" i t. p. Lecz historyk dzisieyszy, żyjący w wieku, w którym wygórowanie nauk, mających na celu dociekanie tajemnic przyrodzenia i prawd ukrytych w jego tworach, wzbudziło powszechne zamiłowanie dokładności, szukać powinien rzetelnéy miary tych narodowych uniesień, i zimną rozwagę zastawiać podobnym gorejącéy wyobraźni symptomatom. Wiemy, na szczęście, ile Żołkiewski przy sobie miał żołnierza; dowiedzmy się więc od dziejopisa nieprzyjacielskiego, że siły przeciwnéy strony trzy tylko razy przewyższały liczbę naszych, i ten stosunek znaydziemy aż nadto odpowiednim wypadkom téy pamiętnéy woyny. Niesłusznie dziejopisowie nasi oskarżają *Jskiendera* (od nich zabawnie *Skinder-baszą* zwanego) o podstępne zatrzymanie posła, wypra-

wio-

wionego doń z przełożeniem pokoju. Widzimy, że ten wódz i wszyscy nawet nieprzyjacielscy naczelnicy, skłaniali się chętnie do zawarcia pokoju, co tém mocnieyszym jest dowodem, że siły ich wcale tak wielkie nie były; smutne zaś następstwa czoczorskiéy wyprawy prosto niezręczności naszych dowódców przypisać należy. Czując swe położenie, jakże wypadało żądać w zakład od nieprzyjaciół, osoby *Kantemira*, którego nieugięty i dziki charakter nie mógł bydź tayny poradnikom hetmana? Owszem, dziwić się należy, iż się nikt w polskim nie znalazł obozie, któryby przełożył wodzowi, że podobny warunek był niechybnem godłem niepomyślnego skutku poselstwa. Chodziło naszym o bezpieczne Dniestru przebycie: cóż więc *Kantemir*, choćby się nawet *Jskienderowi* być nieposłusznym ośmielił, bez dział, bez ognistéy strzelby, bez piechoty, mógł polskiemu woysku doradzić? Żółkiewski byłby szczęśliwie stanął na oyczystéy ziemi, gdyby, miasto tak źle wyrachowanego żądania, wybór zakładników był do woli seraskiera zostawił (*).

(*) Oprócz *Skinder-baszy*, często na téy wyprawie wspominany jest od naszych dziejopisów *Dzialet-Gerey*; to imie "*Dewlèt-Giràу*" pisać należy. Podobnież miasto *Gałga*, lepiéy jest przywrócić prawdziwe tego wyrazu brzmienie, *Kałgày-sułtàn*, lub prosto, *Kałgày*.

"Dziennik wyprawy chocimskiey," dochowany przez tureckiego dziejopisa, jest niezmiernie ważnym dla naszéy historyi materyałem; albowiem możemy cieszyć się nadzieją, że uyrzym nakoniec jeden z nayważnieyszych w dziejach narodu wypadków, otrząśniony z dziwacznych upstrzeń, jakiemi go łatwowierność naszych przodków oszpeciła; że naywspanialszy może pomnik chwały Polaków opisanym nareszcie zostanie z tą dokładnością i prawdą, na jaką zewszechmiar zasługuje. Biorąc wiadomości o działaniach naszego woyska z krajowych rocznikarzy, wszystko zaś co się nieprzyjaciela tycze, z własnychże jego wyznań, będziemy pewni, że nic nie powiemy, czego nigdy nie było. Co? mamyż jescze przed sobą samymi nasze wady ukrywać? mamyż się pysznić z tego, co nas w oczach cudzoziemców poniża? po okropnych błędach naszych, drogo okupionych tylą nieszczęściami, piękna szlachetnych uczuć sława, nabyta w ostatnich czasach, nie jestże godną abyśmy wyznaniem naszych przywar, tym pierwszym do poprawy krokiem, śmiałością nie daną ludom ciemnym i barbarzyńskim, okazali światu, że szczerze dążymy do ukształcenia w narodzie cywilizowanego i europeyskiego charakteru? Tak jest: wyznayiny przed sobą samymi, że smutna ociężałość do myślenia; niewstrzymana porywczość

do rychłego tworzenia wyobrażeń, uprzedzająca zawsze rozwagę i czas potrzebny do zebrania przyzwoitych o rzeczy wiadomości; imaginacya wrząca, gwałtowna, przeobrażająca natychmiast też same wyobrażenia w hyperboliczne postaci (*), a stąd małe zamiłowanie prawdy, lekkomyślność, przechwalanie się, łatwowierność, niedokładność we wszystkiem, były od dawna umysłowemi szlachty polskiéy wadami. Te narodowe przywary tak są mocno wypiątnowane w szczególności na historycznych pracach naszych poprzedników, że się dziwić wcale nie należy surowemu sądowi, jaki dawał o nich *Schlötzer* i niektórzy insi krytycy zagraniczni. Dzisieysi pisarze dziejów narodowych z naywiększą ostrożnością, ba, mówię, z nieufnością nawet, używać powinni podań dawnych rocznikarzy naszych; inaczéy bowiem napełnią swe stronice błędami, a co gorsza, mogą nayniewinniéy powtorzyć kłamstwa: bo kłamstwem nazywam powieść o rzeczach nigdy niebyłych. Co się w szczególności tycze opisów, jakie nam o woynie chocimskiéy zostawili Petrycy, Sobieski i Kobierzycki, wszystko prawie cokolwiek mówią o Turkach, jest skażone błędami, niewia-

(*) Pani Stael trafnie, w jednem z dzieł swoich, uważa, iż Polacy mają coś prawdziwie wschodniego w swéy imaginacyi.

domością, nawpółdosłyszeniem, niekiedy nawet oczywistym fałszem. Niepodobna byłoby wyliczać i zbijać wszystkie niedokładności, jakiemi ta część ich opowiadania w każdym prawie okresie jest przepełnioną; gdyż rozwinięcie dowodów, które u nas, dla małéy znajomości rzeczy wschodnich, przyszłoby od naydalszych wykładać początków, niezmiernie daleko odwiodłoby nas od przedmiotu i celu téy książki. Przestanę tu na wskazaniu niektórych faktów; co się zaś do innych drobnieyszych lub ogulnych ściąga okoliczności, tych objaśnienie znaleść można w licznych i wybornych dziełach o wschodzie, które już Europa od dawna posiada.

I. Liczba Turków, którzy się na wyprawie chocimskiéy znaydowali, jest wyraźnie i hyperbolicznie przesadzona. Miasto czterechkroć stu tysięcy, naznaczonych od naszych dziejopisów, dość jest połowę tego położyć: przeświadczymy się o tém z wysczegulnienia sił otomańskich ściągnionych na tę woynę, co razem okaże, których krain rządcy na niéy byli obecni; nasi bowiem dziejopisowie o takich nawet wspominają paszalikach, jakich, bez wątpienia, na kuli ziemskiéy nie było.

1) Beylerbéy rumilski, *Jusùf-paszà*; ta prowincya, wzięta w całéy obszerności, dostarcza na woynę 22,000 żołnierza.

2) Beylerbèy anadolski, *Hasàn-paszà*, woyska swéy prowincyi, 25,000 (*).

3) Beylerbey uzyyski, *Kior-Husèyn-paszà*, naywięcéy, jeśli mógł wyprowadzić w pole, 8,000.

4) Beylerbey budyński, *Karakàsz-Muhammèd-paszà*, 10,000.

5) Beylerbey bośniacki,.... 14,000.

6) Beylerbey Diarbekru, *Dilawèr-paszà* 10,000.

7) Paszà Siwasu, *Jłbasanłỳ-Hasàn-paszà*, 6,000.

8) Paszà Karamanu, *Mustafà-paszà*, 3,000.

(*) Kładę tu, wszędzie prawie, ilość domysłową, lecz większą niż iest podaną w *defterze*, czyli rejestrach państwa. Dość iest przypomnieć, że pasza egipski, naypotężnieyszy z wielkorządców otomańskich, daje tylko, na tegoroczną wyprawę, 8,000 żołnierza, a to w ostatniéy państwa potrzebie, żeby sprowadzić do słuszney miary przesadzone wyobrażenia o nieprzeliczoności woysk tureckich. Co do mnie, szczerze przekonany jestem, (nie narzucając jednak innym przekonania, które się tylko z bliższego i osobistego poznania rzeczy nabywa), że żaden z beylerbejów lub paszów tu wymienionych i połowy tych posiłków nie przyprowadził, lub, jeśli je rzeczywiście przywiodł, połowa przynaymniéy żołnierstwa, po odebraniu żołdu, swoim zwyczajem rzuciła chorągwie wprzódy, nim uyrzano nieprzyjaciela.

9) Paszà Alepu, nowo mianowany *Tayjar-bey-paszà*, 3,000.

10) Paszà damasceński, albo Szamu, *Nogày-paszà*, 5,000. (*)

11) Beylerbey Kieffayski, *Czerkies-Husèyn-paszà*, 5,000.

12) Wołochy, 6,000.

13) Tatarowie krymscy, pod *Dżanibég-Girày-chanem*, 10,000.

14) Tatarowie bessarabscy, pod *Mirzą Kantemirem*, 5,000.

Woyska regularne. Janczarowie, podług rachunku naszych dziejopisów, zapewne przesadzonego, 30,000.

Sipahów liczyć można około 25,000.

Straże sułtana, licząc w to woyska rozmaitéy broni, przebywające w stolicy, i artyleryą, 14,000.

Tak więc (przez wzgląd na liczną hałastrę służalców i łoźną hołotę, która obozy Turków zawala), pomnażając nieskończenie ilości posiłków, dostarczanych zwykle od rządców różnych prowincyy, nie więcéy naliczyć można, jak dwakroć sto tysięcy nieprzyjaciela. Nie było więc

---

(*) Z paszów pomnieyszych, którzy do beylerbejostw należą wspominani są: *Hadżeki-paszà*, bey salonicki, oraz *Togandży-Ali-paszà*, *Dibàg-Muhammed-paszà*, i *Kapydan-paszà* z eskadrą galer.

na téy wyprawie ani zaciągów egipskich, ani Arabów, ani owego nieznajomego z Afryki ludu, mającego długie brody (*), o jakich u naszych dziejopisów jest mowa. Widzimy nawet, że nie wszystkie europeyskie prowincye odebrały rozkaz dostarczenia na tę woynę posiłków, co raz bydź mogło z tego powodu, że od nich wzięto pieniężne okupy; drugi raz stąd, że sułtan, utrzymywany od pochlebców w przekonaniu o łatwości téy wyprawy, i tę ilość aż nadto mniemał być dostateczną. Wreszcie, dla przeświadczenia, że Turcy nie są nawet w stanie ściągnąć na raz czterech kroć sta tysięcy żołnierza, przytoczę tu świadectwo D'Ohssona, o wojennych Otomanów środkach, tem mniéy podeyrzane, iż autor znajomy jest bardzo ze swéy miłości i stronnictwa dla tego narodu. "Powtórz-
"my tu raz *jescze*, mówi on (T. III, xięg. VIj),
"iż zastępy otomańskie złożone są naybardziéy
"z woysk nieregularnych, zaciąganych tylko
"na sześć miesięcy, które nie będąc zdolnemi
"uledz żadnéy karności, pozbawione wojenne-
"go doświadczenia i nieświadome sztuki, licz-
"bę ich raczéy, nie zaś siłę powiększają. Wpraw-
"dzie, na pierwszoletnie pole rząd może wy-

(*) Afrykańskie narody mają brodę krótką spiczastą i rzadką.

"prowadzić *około trzechkroć stu tysięcy*, i "jeśli pomyślność wieńczy wyprawę, nie cierpi "niedostatku wojowników; lecz naymnieysza "klęska całe wydziera im męztwo: żołdactwo "rzuca oboz tłumami i ucieczka powszechną "się staje. Nowe zaciągi odbywają się z tru- "dnością, jak tylko zniknie nadzieja wdarcia się "na nieprzyjacielską ziemię dla nabrania łupów. "Wyobrażenia zabobonności silnie się wtenczas "do ostudzenia i przerażenia umysłów przyczy- "niają: lud i woysko przypisują klęski gniewowi "niebios i nieszczęściu do osoby władcy i urzędni- "ków jego przywiązanemu, a każdy się leniwie "oddaje woli przeznaczenia, nie badając miey- "scowych niepowodzenia przyczyn."

Łatwo więc jest przeniknąć, dla czego wyprawa Osmana tak była niepomyślną: ucieczki osłabiły zawczasu regularne zastępy woyska, i nim się jescze zbliżono ku Chocimowi, znikła już była połowa jańczarów; żaden nakoniec wódz znamienity (wyjąwszy *Karakasza*), nie był obecnym w obozie młodego, upartego, wychowanego w klatce (*) sułtana, *Ferhad*, *Si-*

(*) Klatką, *kafés*, nazywa się "Stary Seray," gdzie w ściśłem więzieniu zawarci są xiążęta panującego domu. Tam ci nieszczęśliwi, otoczeni zgrają niewiast, eunuchów i strażników, rosną w ciemnocie, odurzeniu, naydziwacznieyszych pochlebstwach, i zupełney o wszyst-

nàn, *Iskiendèr*, pod którymi woyska islamskie świetne odnosiły zwycięztwa, już nie żyli.

II. Sułtan, jak widzimy, niebył wcale pod Kamieńcem, jak się Piaseckiemu zdawało. Przypisane mu słowa są tak śmieszne, tak niestosowne w ustach muzułmana, tak dzikie w tureckim języku, że nie są wcale godne powtarzania.

III. Opis obrony 90 (czyli 70) Kozaków w jaskini, jest wcale niedokładny u naszych dziejopisów. Ani sułtan strzelał sam do złapanych jeńców, gdyż o tem nie mówi rocznikarz turecki, który nie tai wcale, jeśli Jego wysokość raczy w pewnéy okoliczności użyć téy niewinnéy u Osmanów rozrywki; ani ów zabawny *Kur-basza* od Kozaków tam został ubity. Prawdziwe imie tego dowódcy, iest *Kior-Husèyn-paszà* (*); pisarze zaś nasi dwakroć zamordowali go na woynie chocimskiey, raz pod imieniem *Kur-baszy*, drugi raz pod tytułem *baszy Sylistryi;* przecież *Husèyn-paszà*, beylerbey uzyyski (bo go tak zwali Turcy), wyszedł szczęśliwie z téy wyprawy, nie będąc ani razu ubitym. Wodzowie otomańscy, którzy padli pod Chocimem, są: bey-

---

kiem niewiadomości. Nie dziw zatem, jeśli z takiéy szkoły na tron wyszedłszy, państwem rządzić nie umieją.

(*) *Kior* znaczy *ślepy*, *krótko-widzący*, nawet niekiedy, *jednooki*.

lerbey bosniacki; *Karakàsz-Muhammèd-paszà*, beylerbey budyński, i *Togandzy-Ali-paszà*.

IV. Potrzeba nie znać dumy, pogardy dla całego świata, uprzedzenia, i hyperbolicznych o swey potędze wyobrażeń władców otomańskich, żeby choć na chwilę przypuścić, jak czynią nasi rocznikarze, jakoby Osman miał się zniżyć do szukania wykrętnym sposobem, przez hospodara wołoskiego, pokoju z oblężonymi. Zdaje się być rzeczą pewną, jak z pomiarkowania różnych okoliczności, wymienionych w dzienniku wyprawy wnosić można, że Osman nic zupełnie o téy nie wiedział intrydze; mogła ona być raczéy dziełem wodzów, przykrzących sobie wojenne trudy wśród słot, zimna i niepomyślności; albo raczéy wybiegiem samego hospodara, który dla całego obozu dostarczać musiał żywności, podeymować własnym kosztem pewną część wyprawy, i widzieć kray własny wystawiony na łupieztwo niesfornego żołdactwa.

V. Co się tycze daniny, nie zdaje mi się być rzeczą dostatecznie wyjaśnioną, czy Polacy, dla łatwieyszego zawarcia pokoju, nie przyobiecali jéy pod Chocimem, lub przynaymniéy, nie zostawili Turków w rozumieniu, że się późniéy o to ułożą. Rzecz pewna, że Turcy powrócili do Carogrodu z tem wyobrażeniem, i sam Twardowski czyni następną uwagę: “ Cesarz oszuka-

" ny był nadzieją trybutu, czego naszy nie sup-
" primowali zaraz." (*Legacya do Turek, str.* 24).

Względem przedsięwziętéy od Turków wyprawy przeciw Polakom, w roku 1633, pod wodzą *Murteza-paszy*, przydamy tu uwagę, iż prawdziwą przyczyną téy skwapliwości Osmanów do zawarcia pokoju, była zaczynająca się woyna perska, a bardziéy jescze i stracenie *Abaże-paszy*, który ją podusczył. Zawistnicy tego ulubieńca znaleźli zręczność odkrycia przed sułtanem wszystkich nadużyć, jakich się on w szafunku łask pańskich dopuszczał, i *Abażepàsza* dwumiesięczne u dworu znaczenie gardłem przypłacił. *Behadir-Giray*, który korzystał z tych okoliczności dla oswobodzenia brata swego *Jslam-Giraja*, jest tenże sam, który niedługo potem mianowany był chanem; (*) *Jslam-Giray*, naznaczony przy nim na urząd *Kałgay-sułtana*, zaymował następnie tron perekopski, i za swą niewolą krwawo mścił się na Polsczc w czasie Chmielnickiego buntów. Co się tycze tego hetmana Kozaków, nayważnieysza wiadomość, jaką o nim dają roczniki osmańskie, jest ta zapewne, iż w czasie swéy niewoli w Carogrodzie, odstąpił był chrześciańskiéy wiary, i przyjął islamizm; okoliczność, zgodna wpraw-

---

(*) Ob. *Tarychy-Naimà*, Tom II, str. 115.

dzie z zepsutym charakterem i sprosnemi nałogami Chmielnickiego; lecz nie wielce przyjemna dla poetów, jednego z pobratymczych nam narodów, którzy chcą zeń koniecznie zrobić swego bohatera.

Dla pisarzy i czytelników dziejów narodowych nie może być obojętną wiadomość o losie sławnego *Mirzy Kantemira* wodza nogayskich Tatarów, tak strasznego z rabunków popełnionych na ziemi polskiéy przez lat prawie czterdzieści; uważanego za bohatera od Turków i pamiętnego w rocznikach naszych z uczestnictwa w tylu przeciwko nam woynach. Onto był, jakeśmy widzieli, przyczyną klęski i śmierci Żółkiewskiego; naywięcéy oraz dokazywał i szkodził w czasie oblężenia Chocima. Godzien jest uwagi i wspomnienia w historyi polskiéy sposób, jakim go dwór osmański za tyle przysług nagrodził (*). Przytoczę tu wyrazy dziejopisa tureckiego.

(*) Pisarze dziejów narodowych, którzy ustawicznie czczą muzułmanów, wyrazami *pogan* i *bałwochwalców*, nie ponmąc, że oni wcale nie są poganami, a mniéy jescze bałwochwalcami nazwani być mogą; nie osczędzają także dla *Kantemira* nieprzyzwoitych i zelżywych przymiotników. Niech mi tu wolno będzie wyjawić moje zgorszenie z tak gwałtownego niepobłażania: rozumiem, iż nieprzyjaciel waleczny więcéy na szacunek

“ *Kantemir-Mirzà*, który z chanami Tata-
“ rów w ciągłych był waśniach i niepokojach,
“ przyzwany został w roku 1047 (1637) do Ca-
“ rogrodu, gdzie, wcelu oddalenia go od granic
“ krymskich, mianowany był rządcą kara-hisar-
“ skiego sandżaku. Ten wódz miał trzech sy-
“ nów, z których, dwóch starszych zostawił był
“ w swem pokoleniu; jednego zaś, naymłodsze-
“ go, z sobą do Stambułu przyprowadził. Za-
“ bieraiąc się w drogę do *Karà-Hisaru*, Kante-
“ mir przyiechał był do *Skutari*, skąd miał pro-
“ sto udać się do swéy prowincyi; lecz na wy-
“ jezdnem, syn jego, dziecko wychowane w dzi-
“ kości tatarskiéy i obyczaiem swego narodu,
“ u którego zabijać ludzi bez przyczyny mają
“ za igraszkę, swobodnie pusczaiące wędzidła swéy
“ porywczości, mniemało, że wstolicy padiszaha
“ równie bezkarnie, iak w jego uymakach, po-
“ dobne czyny uchodzić mogą: przetoż, przez
“ swawolę, ubiło jednego człowieka. Mały ten
“ zbrodniarz został natychmiast schwytany,
“ i przywiedziony do szehryara (*Murada IV*),
“ który ściąć mu głowę a ciało do oyca odesłać
“ kazał. Lecz rozmyślaiąc potem w swey mądro-

---

niż na obelgi zasługiwać powinien. *Kantemir* był nie-spokoyny, burzliwy, łakomy, okrutny, miał słowem wszystkie wady dzikiego bohatera; lecz nie przeto mniéy był mężnym i dzielnym swego narodu rycerzem.

“ści, że rozjątrzony śmiercią syna, *Kantemir*
“wieczną domowi Osmanów poprzysięże niena-
“wiść; a z drugiey strony pomnąc iż zatargi je-
“go z chanami krymskimi były zawsze powo-
“dem do krwawych niepokojów; sułtan za ar-
“cy-przyzwoitą rzecz osądził, sprzątnąć go ze
“świata. Stosownie więc do tego postanowienia
“wysłany bostandży-baszy ze stryczkiem do *Sku-*
“*tari*, udusił tego straszliwego rycerza na dniu
“17 xiężyca sefer (2 lipca). Śmierć *Kantemira*
“ile smutku pomiędzy nogayskiemi uymakami,
“tyle w Krymie radości sprawiła, a mądry ten
“postępek sułtana został naypomyślnieyszym
“uwieńczony skutkiem; gdyż skoro chan z upo-
“mnienia dworu uprzeymym się dla Tatarów
“nogayskich okazał, lud ten w ścisłe wszedł z
“nim przymierze i ochoczo poddał się jego pa-
“nowaniu.”

Koniec Tomu Pierwszego.

POPRAWKI.

I.

Tom I. str. 72 i następujące, na których jest *wtargnienie do Galicyi w roku 1498.* Oznaczenie mieysc w téy wyprawie przez Turków nawiedzonych, zdaje się zasługiwać na niektóre odmiany. — Zaraz przy przeprawie Turłei czyli Dniestru, warownia *Terkowa* (stronica 77) zdaje być *Korokowem*, albo *Soroką*. —

Inne miasto nad wodami jeziora leżące (stron. 78) są *Brzeżany*.

Przy *Gołogurý* zamek *Kaliali* (str. 79) zdają się być *Gliniany*. Szukając daléy po drodze jednym szlakiem mieysc dalszych, (gdyż bardzo rozstrychnione miéysca wyprawy być nie mogły), miasto *Ili* wprawdzie dość wypada na *Lwów:* niepodobna jednak przypuścić, aby miało się stać całkowicie pastwą płomieni, gdy o tém krajowi pisarze nic nie wiedzą; Turcy też sobie nie przyznają ażeby mieli w nim znaydujący się zamek króleski złupić. Wszakże przedmieście jakie Lwowa spalone być mogło: jeżéli tylko w blizkości nie było wówczas jakiégo zamku króleskiégo podobnie do Ili nazwanego, który, tak jak wiele w innych stronach kraju, z czasém zniknął.

Co do miasta *Sanadża* to *Dubieckowi* odpowiada, bo dalsze *Radomjà* (str. 81) jest *Radymno*, a *Bruska* wypada na *Przeworsk*, tak, że to jest ostatni termin wyprawy tureckiéy. Złupiwszy okolice Przeworska, wzięli się Turcy do odwrotu. Dopóty doprowadzona

wyprawa, zgadza się zupełnie z ogólném Krajowych Polskich pisarzy o téy wyprawie wspominaniém.

Ogólnicysze i nie tyle wysczegulnione przez *Chodżę Saad-ed dina* odwrotu opisanie dowodzi trudnego w odwrocie Turków położenia. Z tąd, też same rzéki, które w postępie łatwe do przebycia były, stały się trudnéy przeprawy. Zaraz piérwsza wielka do przebycia rzéka (str. 83) na któréy Polacy most znisczyli, była to rzéka *San.* Następne wąwozy, bitwy i kilkodniowe odwrotu drogi, dostatecznie dowodzą, że *Permesela* (str. 84) nie jest owém znamienitém miastém Przemyślém, tak bliskim Przeworska i Radymna, ale jakiém inném i mniéyszém i odlegléyszém, a tém jest miasteczko *Przemyslany*, także też na Rusi Czerwonéy na południe Glinian i Gołogurów, między Lwowém i Haliczém, nad strumieniem do rzeki Rohatynki wpadającym położone. Z tąd już udało się Turkom do Dniestru i Bogdanu dostać.

II.

Tom I. str. 81 *zbliżywszy się wieczorém do miasta imieniem* Radomją, *ponieważ niewierni pilnie strzegli wrot i dachów, jazda więc prawowierna noc w okolicach przepędziła.* Inny rękopism Saad-ed-dina; którym późniéy nabył, miasto tégo wyrażenia nastręcza nieco odmienną lekcyą, i jak mniemam, prawdziwszą: *zbliżywszy się wieczorém do miasta, imieniem* Radomją, *wtenczas właśnie gdy woysko ciemności oblegać zaczynało wrota i dachy niewiernych, jazda islamska noc w okolicach przepędzić musiała.* To wyrażenie, bardziéy zgodne z kwieciſtym dziejopisa stylem, nic innego nie znaczy, jak: *Wieczorem, gdy mrok nocy zaczynał już padać, i t. d.*

III.

Rzéka od Tatarów *Ak-su*, albo "białą wodą" zwana, w niektórych mieyscach téy xiążki nosi nazwisko *Bohu*, w innych zaś, przez omyłkę, *Bugu*. Wszędzie czytać należy, *Boh*. Rossyanie obie te rzeki zowią bez różnicy *Bugiem*, a Małorossyanie, *Bohem*.

REJESTR.

Tom pierwszy.

	Stronica
Wstęp - - - - - - - - -	1
Woyna Warneńska - - - - - - -	1
Uwagi - - - - - - - -	47
Wtargnienie Turków do Galicyi w 1498 - -	72
Uwagi - - - - - - - -	86
Woyny o Multany i Rozruchy na Wołosczyznie	92
Uwagi - - - - - - - -	114
Zatargi z Otomanami z powodu Kozaków -	123
Dziennik Wyprawy Chocimskiéy - -	145
Dalsze wypadki - - - - - - -	174
Uwagi - - - - - - - -	218

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
10685/1